

**REYMONT**  
**WŁADYSŁAW**  
**STANISŁAW**

CHŁOPI, CZĘŚĆ CZWARTA  
- LATO

Reymont Władysław  
**Chłopi, Część czwarta – Lato**

«Public Domain»

**Władysław R. S.**

Chłopi, Część czwarta – Lato / R. S. Władysław — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

## Содержание

I	5
II	26
III	49
IV	64
Конец ознакомительного фрагмента.	71

# Władysław Stanisław Reymont

## Chłopi, Część czwarta – Lato

### I

I tak się ano było zmarło<sup>1</sup> Maciejowi Borynie.

Zaś w chałupie zaspali ździebko z powodu niedzieli, jaże<sup>2</sup> dopiero Łapa przebudził ich szczekaniem, bo tak ujadał, tak wył, tak ciskał się do drzwi, a kiej<sup>3</sup> mu otworzyli, tak szarpał za przyodziewy<sup>4</sup> i wylatywał obzierając się<sup>5</sup>, czy za nim lecą, że Hanke jakby cosik<sup>6</sup> tknęło.

– Wyjrzyj no, Józka, czego ten pies chce.

Poleciała za nim w dobrej myśle<sup>7</sup>, swywoląc<sup>8</sup> po drodze.

Doprowadził ją do ojcowego trupa.

Wrzask ci straszny podniosła, zbiegli się wnet wszyscy na pole do starego, ale już całkiem widział się być zeskrzytwiąłym, leżał na twarzy, jak był padł<sup>9</sup> w skonania czasie, a rozkrzyżowany kieby<sup>10</sup> w tym ostatnim dusznym i gorącym pacierzu.

Zniesiono go do chałupy, próbując jeszcze ratować.

Ale na darmo poszły starunki<sup>11</sup>, próżne już były wszelakie pomoce i zabiegi, trup ci to był jeno<sup>12</sup>, zimny trup człowieczy.

Srogi lament powstał w chałupie, Hanka rozkrzyczała się wniebogłosa, Józka z rykiem tłukła się o ściany, Witek buczał wraz z dziećmi, nawet Łapa wył i szczekał w opłotkach, tylko jeden Pietrek, co się był pokręcił<sup>13</sup> tu i owdzie, wyjrzał na słońce i spać poszedł do stajni.

A Maciej leżał na swoim łóżku, rozciągnięty i sztywny, z rozdziawioną i uwalaną w ziemi gębą, podobien zgoła do zeschłej na słońcu grudy ziemi lebo<sup>14</sup> pnia spróchniałego; w zeszywniałych garściach zaciskał piach; zaś oczy otwarte szeroko patrzyły z takim zachwyceniem, a tak kajś<sup>15</sup> daleko, jakoby w niebo już na ścieżaj<sup>16</sup> wywarte.

Ale taka straszna groza śmierci biła od niego i taka przejmująca lutość<sup>17</sup>, jaże<sup>18</sup> go płachtą przykryli.

<sup>1</sup> się (...) było zmarło – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: zmarło się (wcześniej w stosunku do innych wymienianych czynności i zdarzeń). [przypis edytorski]

<sup>2</sup> jaże (gw.) – aż, dopiero. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> kiej (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> przyodziewy (gw.) – ubrania. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> obzierać się (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> myśle (daw., gw.) – dziś Msc.lp: myśli. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> swywolić (daw., gw.) – swawolić, bawić się. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> był padł (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: padł wcześniej (w stosunku do innej czynności przeszłej). [przypis edytorski]

<sup>10</sup> kieby (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> starunek (daw., gw.) – staranie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> się był pokręcił (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: pokręcił się wcześniej (w stosunku do innej czynności przeszłej). [przypis edytorski]

<sup>14</sup> lebo (gw.) – albo. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>16</sup> na ścieżaj (gw.) – na oścież. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> lutość (daw., gw.) – surowość. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

Że zaś w mig roznieśli się po wsi, to ledwie co słońce wyniosło się chyła tyła nad chałupy, a już ludzie lecieli na przewiady; raz po raz wchodził ktosik, unosił płachty, zazierał mu w oczy, przyklekał i pacierz mówił, zaś drudzy łamiąc rozpacznie ręce przystawali w żałobnej cichości, do cna w sobie struchleli z onej Bożej przemocy nad człowiekowym żywotem.

Jeno te żalosne lamenty sierot nie ścichały ani na chwilę, roznosząc się na całą wieś.

Dopiero kiej Jambroź nadszedł, wypędził wszystkich przed dom, a izbę zamknął, by wespół z Jagustynką i Jagatą, która się była przywlekła z tym ochfiarnym pacierzem, wziąć się do obrządzania umarlaka. Ochotnie on to zawdy<sup>19</sup> robił i z niemałymi przekpinkami, ale dzisiaj było mu czegoś na sercu ciężko.

– Tyla ano człowieczej szczęśliwości! – mamrotał rozdzielając zmarłego. – Kostucha, kiej się jej spodoba, ułapi cię za grdykę, praśnie w pysk, zadrzesz giry na księżą oborę i oprzej się!

Nawet Jagustynka była jakaś markotna, bo wyrzekła żałośnie:

– Tyrał się jeno chudziaczek po świecie, to lepiej, co i pomarł.

– A juści, bo mu to jaka krzywda była!

– Ale i dobrości też nażył niewiela.

– Któż to jej zażywa do syta! Coby największy dziedzic, coby nawet sam król, a kłopotał, a zabiegał, a cierpiał będzie.

– Tyle jeno było jego, co głodu nie zaznał a chłodu.

– Co to głód, matko. Turbacje gryzą barzej wszystkiego<sup>20</sup>.

– Prawda, czym to sama nie praktyk! A jemu Jagusia zapiekała do żywego mięsa, dzieci też nie żalowały.

– Dzieci miał dobre i nijakiej krzywdy od nich nie zaznał – wtrąciła Jagata, przerywając głośnie modły.

– Pilnujcie lepiej pacierza. Hale, żałości wyciąga za nieboszczyka, a uszów dobrze nadstawia na nowinki – warknęła Jagustynka.

– Bo złe dzieci tak by się nie biadoliły. Posłuchajcie ano...

– Bych<sup>21</sup> się waju<sup>22</sup> tylachna ostało po kim, to byście się do siódmego potu wydzierali, nie żalując gardzieli.

– Cichajta! Jagusia bieży! – przyciszył Jambroź.

Jaguś wnet wpadła do izby i stanęła w pośrodku kiej<sup>23</sup> wryta, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

Właśnie byli Macieja przyodziewali w czystą koszulę.

– Pomarli! – jęknęła wreszcie, wtapiając w niego zestrachane, nieprzytomne oczy. Strach ją chycił<sup>24</sup> za gardło i serce jakby się zakrzepło na lód, że ledwie dychać poredziła<sup>25</sup>.

– Nie wiedzieliście to? – pytał Jambroź łagodnie.

– U matki spałam, a Witek co ino przyleciał powiedzieć. Nie żyje to naprawdę? – zapytała nagle, przystępując do niego.

– Juści, co nie do ślubu go rychtujem<sup>26</sup>, a jeno do trumny.

Nie mogła jeszcze zrozumieć, wsparła się o ścianę, gdyż się jej widziało, jakoby ją morzył ciężki śpić i zmora dusiła, a ona nie poredzi się przebudzić, jeno się kala cała w potach i w męce strachu. I co trochę wychodziła z izby i powracała nie mogąc oderwać oczów od trupa, i co trochę

---

<sup>19</sup> *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *barzej wszystkiego* (gw.) – bardziej niż wszystko. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *bych się ostało* (gw.) – gdyby zostało. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *waju* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *kiej* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *chycić* (gw.) – chwycić. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *poredzić* (gw.) – poradzić; dać radę. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> *rychtować* (gw.) – gotować. [przypis edytorski]

zrywała się kajś uciekać, a ostawała, i co trochę leciała za dom, na przełaz i nic nie widzący patrzyła po polach albo siadała na przyzbie w podle<sup>27</sup> Józki, która buczała, drąc włosy i krzycząc żałośnie:

– O mój tatulu jedyny! O mój tatulu!

Juści, co wszystko obejście i dom pełne były tych płaczów i lamentliwych szlochań, a ona tylko jedna, chociaż się w niej trzęsła każda kosteczka i jakieś ciężkie bolenie spierało pod piersiami, nie puściła ni jednej łzy, nie poredziła krzyczeć, a jeno chodziła błędna, świecąc oczami zapiekłymi w zgrozie.

Szczęściem, że Hanka wrychle<sup>28</sup> się opamiętała i chociaż jeszcze popłakujący, a już dawała baczenie na wszystko i rządziła jak zwykle, że kiej<sup>29</sup> przylecieli kowalowie, całkiem była ostygła.

Magda wybuchnęła płaczem, a jeno kowal rozpytywał.

Opowiedziała po porządku, jak się to stało.

– Dobrze, co mu Pan Jezus dał lekką śmierć! – szepnął.

– Tylachna wycierpiał, to mu się należała.

– Chudzaszek, na pole jaże uciekał przed kostuchą!

– A z wieczora zagładałam do niego, to leżał se cicho jak zawdy<sup>30</sup>.

– I nie przemówił, co? – pytał, trąc suche oczy.

– Ani tego słowa, ogarnęłam mu pierzynę, dałam pić i poszłam.

– I sam wstał! Może by jeszcze nie pomarli, żeby go kto pilnował – jęknęła Magda przez głębokie szlochania.

– Jagusia sypiała u matki, bo stara ciężko chora, zawdy tak.

– Tak już miało być, to i tak się stało! Tyla się nachorzał, jakże, toć więcej niżli kwartał! A komu nie do zdrowia, to lepsza prędką śmierć. Trza Panu Bogu dziękować, co się już nie morduje – wyrzekł.

– Juści<sup>31</sup>, a sami wiecie, co to zrazu kosztowały doctory, co leki, a na nic poszło wszystko.

– Bo jak kto na śmierć chory, temu nie pomogą doctory.

– Taki gospodarz, taki mądrała, mój Jezu! – biadoliła Magda.

– A mnie jeno żal, co Antek nie zdążył do żywego.

– Nie dzieciuch, to płakał nie będzie. O pochowku pilniej pomyśleć.

– Prawda, a tu jakby na złość i Rocha nie ma.

– Poredzimy se sami. Nie frasujcie się, już ja wszystko wyrychtuje<sup>32</sup>.

Odpowiadał kowal, któren chociaż twarz pokazywał frasobliwą, a w sobie cosik drugiego taił, gdyż niby to wzdychał, niby to żałował i łzy obcierał, a w oczy nie patrzył. Wziął się Jambrozowi pomagać i ubiery ojcowe szykować, a długo myszkował w komorze pomiędzy motkami przędzy i w rupieciach, to po kątach szukał, to jaże na górę włożył niby to po buty, które tam wisiały. Wzdychał jucha kiej miech, pacierze trzepał głośniejsz niżli Jagata i wypominał dobroście nieboszczyka, ale oczy mu ciągiem szukały czegoś po izbie, a same ręce lały pod poduszki lebo we słomie łóżka chciwie bobrowały.

Aż Jagustynka ozwała się kąśliwie:

– Byście tam czego uschniętego nie naleźli... a najdziecie, to trzymajcież, bo waju uciecze z garści, ślizgie<sup>33</sup>...

---

<sup>27</sup> *w podle* (daw., gw.) – obok. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *wrychle* (gw.) – szybko. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *kiej* (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *juści* (gw.) – pewnie, oczywiście. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *wyrychtować* (gw.) – przygotować, przyrządzić. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *ślizgie* (gw.) – dziś popr.: śliskie. [przypis edytorski]

– Kogo nie piecze, temu nie uciecze! – mruknął i już szukał otwarcie, kaj<sup>34</sup> jeno mógł, nawet nie bacząc na organistowego Michała, którego przyleciał zziębnięty po Jambroza.

– Chodźcie do kościoła, przywieźli do chrztów czworo dzieci.

– Niech poczekają, nie ostawię rozbabranego.

– Wyreczę was, idźcie, Jambrozy – namawiał kowal, jakby chcąc się go pozbyć.

– Ochfiarowałem się, to i zrobię. Nieprędko trafi mi się drugi taki gospodarz. Zrób w kościele, co potrzeba<sup>35</sup>, Michał, wyreczę mnie, a niech chrzestni ołtarz obejdą z zapalonymi świecami, to ci groz jak kapnie. Na organistę się uczy, a przy głupim chrzcie jeszcze usłużyć nie poredzi – ozwał się za nim wzgardliwie.

Hanka przywiodła Mateusza, bych wziął miarę na trumnę.

– Jeno mu domowiny nie żałuj, niechta chudziak rozepre się choćby po śmierci – powiedział Jambroz smutnie.

– Mój Jezu, za życia to ciasno mu było i na włókach, a teraz i we czterech deskach się zmieści – szepnęła Jagustynka, zaś Jagata przerywając pacierze jękała płaczliwie:

– Gospodarzem se był, to i gospodarski pochówek miał będzie, a biedny człowiek to nawet nie wie, pod jakim płótem tę ostatnią parę puści. Bych ci światłość wiekuista! Bych ci... – zaniesła się znowu.

A Mateusz jeno głową pokiwał, odmierzył trupa, pacierz zmówił i wyszedł, a chociaż to była niedziela, zabrał się wnet do roboty; wszelaki porządek stolarski znajdował się w chałupie, a suche dębowe deski już z dawna na górze czekały.

Wnet ci wyrychtował warsztat w sadzie i robił, poganiając ostro Pietrka przysłanego mu do pomocy.

Dzień się już był wyniósł dawno, słońce świeciło wesołe i palące, że gorąc zaraz od śniadania jął przypiekać galancie<sup>36</sup>, jaże wszystkie sady i pola jakby się z wolna pograżały w tym rozbełkotanym, białawym wrzątku rozprężonego powietrza.

Pomdlałe drzewiny poruchiwały niekiedy<sup>37</sup> listkami, kieby<sup>38</sup> tym skrzydłem ptak tonący w spiekocie, świąteczna cichość objęła całą wieś, jedne jaskółki, co świegoliły zajadłej, śmigając nad stawem kiej<sup>39</sup> oszalałe, zaś po drogach w szarych tumanach kurzawy jęły turkotać wozy i ludzie ze wsi pobliskich ściągali ku kościołowi, że co trochę ktosik zwalniał koni lub przystawał przed Borynami, kaj siedziała rozplakana rodzina, pochwalił Boga i westchnął żałośnie, zacierając do środka przez wywarte drzwi a okna.

Jambroz uwijał się i śpieszył aż do potu z obrządzaniem umarłego, już byli łóżko wynieśli do sadu i pościele porozwieszali po płotach, gdy jął wołać na Hanke, aby przyniesła jałowcowych jagód do wykadzenia izby.

Jeno nie dosłyszała i ocierając te jakieś ostatnie łzy, co same skapywały, ciągiem już patrzyła na drogę, spodziewając się leda chwila Antka.

Godziny jednak przechodziły, a jego nie było, w końcu chciała już posyłać do miasta Pietrka na przewiady.

– Konia jeno zmacha i niczego się nie przewie... juści – tłumaczył Bylica, którego był właśnie nadszedł z Weronką.

– Przeciech urzęda cosik wiedzą?

---

<sup>34</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>35</sup> potrzeba (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

<sup>36</sup> galancie (gw.) – porządnie. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> niekiedy (gw.) – niekiedy, czasami. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> kieby (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

– Juści... wiedzą... ale raz, co dzisiaj zamknięte, bo niedziela, zaś po drugie, co się przez smarowania nikaj nie dociśnie<sup>40</sup>.

– Dyć już nie wstrzymam – skarżyła się przed siostrą.

– Jeszcze się nim nacieszycie, jeszcze się wama da we znaki – syknął kowal, poglądając na Jagusię, siedzącą pod ścianą.

– By ci ten zły ozór skołczał – mruknęła.

– Po dybkach ciężą kulasy<sup>41</sup>, to niełacno pośpieszać – dorzucił urągliwie, zeźlony daremnym poszukiwaniem pieniędzy.

Nie odrzekła, wyglądając znowu na drogę.

Właśnie przedzwaniiali na sumę i Jambroż zbierał się do kościoła, przykazując Witkowi wysmarowanie sadłem Borynowych butów, gdyż się tak zeschły, co nie sposób było wzuć mu je na nogi.

Kowal wraz z Mateuszem ponieśli się kajś na wieś, a Weronka zabrawszy ojca i Hanczyne dzieci też poszła, w chałupie ostały się jeno same kobiety i Witek, któren ociągłiwie smarował buty, sielnie je nagrzewając przed kominem, a co trochę leciał spojrzeć na gospodarza lub na Józkę chlipiącą coraz ciszej.

Na drogach ustał wszelki ruch, ludzie już przeszli do kościoła, zaś u Borynów zrobiło się całkiem cicho, tyle jeno, co przez wywarte drzwi a okna głos Jagaty, odmawiającej litanie za umarłego, roznosił się kiej<sup>42</sup> to ptasie ćwierkanie wraz z kłębami jałowcowego dymu, jakim Jagustynka wykadzała izby i sienie.

Pokróctce i nabożeństwo snadz<sup>43</sup> się rozpoczęło, gdyż od kościoła jęły się rozkręzać w przypołudniowej cichości śpiewy a organowe granie tym jakimś górnym, dalekim, a słodkim trzepotem.

Hanka, nie mogąc sobie nikaj naleźć miejsca, poszła jaże<sup>44</sup> na przełaz, bych odmówić pacierze.

– I pomarli se ano, pomarli! – rozmyślała żałośnie, przesuwając ziarna różańca, ale pacierz jeno niekiedy przychodził na wargi, boć w głowie i sercu miała jakoby ten kołtun zwity zmyśleń przeróżnych a strachań niemałych.

– Trzydzieści dwie morgi, a paśniki, a las, a budynki, a lewentarze<sup>45</sup>, tylachne gospodarstwo! – westchnęła, ogarniając z lubością szerokie pola i ten cały świat boży.

– Żeby tak pospłacać i ostać na wszystkim! Być, jak ociec byli! – Pycha ją rozparła z nagłą, hardo spojrziała w samo słońce, prześmiechnęła się znacząco i z sercem pełnym słodkich nadziei jęła szeptać słowa różańca.

– Ale od półwłóczka nie ustąpię; pół chałupy też moje i tych krów mlecznych nie popuszczę z garści – wyrzekła nieco żalnie.

Zamodliła się znowu na długą chwilę, powłócząc rozetławionymi oczami po ziemiach, stojących we słońcu kieby w tej złotawej przyodziejwie; wykłoszone, bujne żyta gmerały rdzawymi wisiorami, czarniawe jęczmiona polśniewały kiej ta woda głęboka, zaś jasnozielone owsy, gęsto przerosłe żółtą ognichą, pławiły się trzepotliwie w cichym, nagrzanym powietrzu. Jakiś ptak wielgachny ważył się nad rozkwitłą koniczyną, co niby okrwawiona chusta leżała na skłonie wyżni. Kajś niekaj boby tysiącami białych ślepiów stróżowały przy ziemniakach, a tu i owdzie na dołkach lny niebieściły się bledziuskim kwiatem, niby te przymrużone od blasków dziecińskie oczy.

---

<sup>40</sup> *się przez smarowania nikaj nie dociśnie* (daw., gw.) – bez łapówki nigdzie się nie dostanie. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> *kulas* (daw., gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>42</sup> *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>43</sup> *snadz* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

<sup>44</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>45</sup> *lewentarz* (gw.) – inwentarz; zwierzęta w gospodarstwie, szczególnie bydło. [przypis edytorski]

Bardzo cudnie było na świecie, słońce ogrzewało coraz barzej i ciepło, sycone zapachem kwiatów, co tliły się nieprzeliczone we zbożach i wszędy, zwiewało z pól taką lubą, żywiącą mocą, jaże dusze rozpierało radością i same łyzy cisnęły się do oczów.

– Świętaś ty i rodzona! Święta – wyrzekła pochylając głowę.

Sygnaturka zaświergotała w powietrzu kiej<sup>46</sup> ten ptaszek.

– Za Twoją to sprawą wszycko<sup>47</sup> na świecie, mój Jezu kochany! Za Twoją! – szepnęła gorąco, bierąc<sup>48</sup> się z powrotem do pacierza.

Kajś<sup>49</sup> w pobliżu cosik<sup>50</sup> zatrzeszczało, obejrzała się uważnie; pod wiśniami o płot pleciony wsparta stała<sup>51</sup> Jagusia, jakoś smutnie wzdychająca.

– Że to ni minuty spokoju! – zabiadała Hanka, gdyż przypominki chlasnęły ją kiej<sup>52</sup> te parzące pokrzywę. – Prawda, dyc<sup>53</sup> ona ma zapis! – przypomniała sobie. – Całe sześć morgów! Złodziejka jedna! – Aż ją w dołku sparło<sup>54</sup> ze złości. Odwróciła się plecami, jeno co już nie poredziła<sup>55</sup> zebrać się na modlitwę, bo dawne urazy i żale opadły ją kiej te złe, rozszczekane psy.

Południe już przechodziło, chude cienie jeły wypełzać spod drzew i domów, a we zbożach, co się ździebko kłoniły za słońcem, zagrały z cicha koniki polne, bąk też kajś niekaj<sup>56</sup> zahuczał i przepiórki odzywały się po swojemu.

Ale upał wzmagał się coraz barzej i prażył już niemiłosiernie.

Suma się wnet skończyła i nad stawem jeły gęsto przysiądać kobiety do zezuwania trzewików, zaś drogi tak się zamrowiły ludźmi, wozami a gwarem, że Hanka spiesznie powróciła do chałupy.

Boryna już był całkiem wyrzuchowany<sup>57</sup>.

Leżał w pośrodku izby, na szerokiej ławie, nakrytej płachtą i obstawionej płonącymi świecami, juści, co wymyty był, wyczesany i ogolony do czysta, jeno na policzku miał długą zadrę od Jambrożowej brzytwy, zalepioną papierem. Ubier<sup>58</sup> też miał wdziany co najlepszy: białą kapotę, którą se był sprawił na ślub z Jagusią, portki pasiate i buty prawie całkiem nowe.

W spracowanych, wyschłych rękach trzymał obrazik Częstochowskiej, pod ławą stała balia z wodą, bych przechładzać powietrze, zaś na glinianych pokrywach dymiły jałowcowe jagody zapelniając izbę kieby<sup>59</sup> tą mgłą modrawą, w której wynosił się straszliwy majestat śmierci.

I leżał se tak paradnie w onej trupiej cichości Maciej Boryna, człek sprawiedliwy i mądry, chrześcijan<sup>60</sup> prawy, gospodarz z dziada pradziada i pierwszy bogacz we wsi.

Pod dachem ojców przyłożył se po raz ostatni głowinę strudzoną, kiej ten ptak na wyraju, nim weźmie lot podniebny, a poniesie się tam, kaj<sup>61</sup> od wiek wieka wszystkie odlatują.

Gotowy ci już był do pożegnań znajomków a powinowatych i gotowy do onej drogi dalekiej.

---

<sup>46</sup> kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>47</sup> wszycko (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>48</sup> bierąc (gw.) – biorąc. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>50</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>51</sup> stała (gw.) – stała. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> dyc (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> w dołku sparło (gw.) – chodzi o nerwowy skurcz żołądka. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> poredzić (gw.) – poradzić, zdołać. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> kajś niekaj (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

<sup>57</sup> wyrzuchowany (gw.) – przygotowany, wyszykowany. [przypis edytorski]

<sup>58</sup> ubier (gw.) – ubiór, strój. [przypis edytorski]

<sup>59</sup> kieby (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>60</sup> chrześcijan (gw.) – chrześcijanin. [przypis edytorski]

<sup>61</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

Już mu się ano dusza korzyła przed sądem Pańskim, a jeno ten jego trup lichy, ta człowiecza zewłoka, prózna żywiącego dechu, leżała jakby prześmiechając się leciuszko wśród światła, dymów i modłów nieustannych.

A ludzie szli już a szli tym ciągiem nieskończonym; kto wzdychał żałośnie, kto się bił w piersi i modlił gorąco, kto zaś medytował kiwając smutnie głową i obcierając tę ciężką, żalną łzę, że szmer pacierzy, ściszone szlochy i pogwary wzdychliwe trzęsły się kiej te przejmujące siąpienia deszczów jesiennych. A ludzie wchodzili i wychodzili bez przerwy; szli gospodarze i komornicy, szły kobiety i dzieuchy<sup>62</sup>, szli starzy i młodzi, całe Lipce tłoczyły się w izbie i w sieniach, zaś do okien cisnęło się tyla<sup>63</sup> dzieci i tak swywoliły, jaże Witek nie poredząc ich rozegnać poszczuł psem, ale Łapa go nie posłuchał, trzymał się dzisiaj Józki, a niekiedy biegał dokoła chałupy i wył kiej ten głupi.

Nad całą wsią zaciężyła ta śmierć Borynowa; dzień był przeciek<sup>64</sup> śliczny, rozśłoneczniony, pachnący zwiesną<sup>65</sup> i luby<sup>66</sup>, że nie wypowiedzieć, a dziwny smutek owiewał chałupy i dziwna cichość zaległa wszystkie drogi. Ludzie chodzili osowiali, markotni a srodze strapieni, każdy jeno<sup>67</sup> wzdychał żałośnie, rozwódził ręce i zadumywał się nad człowieczą smutną dolą.

Wielu, którzy żyli z nieboszczykiem w przyjacielstwie<sup>68</sup>, ostało przed chałupą, kaj już poniektóre gospodynie pocieszały Hanke, Magdę i Józkę, pocziwie popłakując wraz z nimi, a sielnie<sup>69</sup> się wyżałajac nad sierotami.

Jeno do Jagusi nikto<sup>70</sup> nie przystępował z tym dobrym, pocieszającym słowem, juści, co ta była niegłodna użalała się nad sobą, ale zawdy tak ją zabolalo to opuszczenie, że uciekła do sadu i zaszywszy się w gęstwę, siedziała tam całe godziny, nasłuchując jeno Mateuszowej roboty kole trumny.

– Że to się jeszcze śmie pokazywać na oczy! – syknęła za nią wójtowa.

– Poniechajcie<sup>71</sup>! Nie pora na takie wypominki! – wyrzekła któraś.

– I niech ją tam Pan Jezus sądzi – dodała Hanka łagodnie.

– Wójt ta wasze docinki dobrze jej wynadgrodzi! – zaśmiał się kowal. Szczęściem, że przysłali po niego od młynarza, gdyż wójtowa rozczapierzała się kiej indyczka, gotowa zrobić kłótnię.

Kowal jeno gruchnął rechocącym śmiechem i poleciał, a one ostały, pogadując już mało wiele<sup>72</sup> o różnościach, a coraz ciszej i sennie, jakby z tych ciężkich turbacji<sup>73</sup> albo samego gorąca, co już doskwierało zgoła nie do zniesienia. Parno się przy tym robiło i dziwnie duszno, nie powiał wiaterek bych najlżejszy, że ni jeden listek i ni jedno źdźbło się nie zaruchało, a chociaż przeszło już spory kawał czasu od południa, to jednak słoneczny war lał się jeszcze żywym ogniem i tak przypiekał, jaże ściany płakały żywicą i wiewły pomdlałe chwasty i kwiaty.

Ryk się naraz wydarł przeciągły i tęskliwy; jakiś chłop prowadził krowę po drugiej stronie stawu.

– Pewnikiem do księżego byka! – ozwała się Płoszkowa, goniąc oczami krowę, szarpiącą się na postronku.

<sup>62</sup> *dzieucha* (gw.) – dziewczucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>63</sup> *tyla* (gw.) – tyle. [przypis edytorski]

<sup>64</sup> *przeciek* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>65</sup> *zwiesna* (gw.) – wiosna. [przypis edytorski]

<sup>66</sup> *luby* (daw., gw.) – miły. [przypis edytorski]

<sup>67</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>68</sup> *przyjacielstwo* – przyjaźń. [przypis edytorski]

<sup>69</sup> *sielnie* (gw.) – silnie, mocno. [przypis edytorski]

<sup>70</sup> *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>71</sup> *poniechać* (daw., gw.) – zostawić. [przypis edytorski]

<sup>72</sup> *mało wiele* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>73</sup> *turbacja* (daw., gw.) – kłopot, zmartwienie; uciążliwość. [przypis edytorski]

– Młynarz do niego jeszczek<sup>74</sup> lepiej ryczy, jeno co przez złość! – podjęła Jagustynka, ale żadnej już się nie chciało mówić.

Siedziały rozczapierzone kieby<sup>75</sup> te kwoki w piasku, ledwie już dysząc z gorąca. Rozbierał je upał, cichość i ten płakliwy, nieustający głos Jagaty modlącej się przy umarłym.

Dopiero kiej<sup>76</sup> przedzwonili na nieszpory<sup>77</sup>, rozeszły się do domów, a Hanka posłała za kowalem, bych szedł z nią do proboszcza ugodzić się o pogrzeb ojcowy.

Witek rychło<sup>78</sup> powrócił, ale sam.

– Hale, kiej się bojałem przystąpić, bo Michał se siedzą z dziedzicem u młynarza i piją arbate<sup>79</sup> – powiadał zziąjany.

– Z dziedzicem?

– A juści, przeciek go znam! Arbate se piją i placek pojadają, dobrze widziałem. A ogiery stoją w cieniu i jeno kulasami<sup>80</sup> przebierają.

Zdziwiła się temu, ale po nieszporach, nie doczekawszy się kowala, ogarnęła się świętecznie i poszła z Magdą na plebanię.

Proboszcza nie było na pokojach, choć wszystkie drzwi i okna stały powywierane<sup>81</sup>; przysiadły czekać, ale po jakimś czasie dziewczka powiedziała, że ksiądz w podwórzu i kazał je zawołać.

Siedział se w cieniu pod płotem, a w pośrodku podwórza, kole niezgorszej krowiny, którą chłop trzymał krótko na postronku, kręcił się z rykiem tęgi, srokaty byk, że ledwie go parob utrzymał na łańcuchu.

– Walek! Poczekaj jeszcze, niech nabierze większej ochoty! – krzyknął proboszcz i wycierając spoconą łysinę, przywołał do siebie kobiety i jał wypytywać o wszystko, pocieszać i krzepić miłosiernie, a kiej go zagadnęły o pogrzeb i koszty, przerwał im ostro i niecierpliwie:

– O tym potem. Nie zdzieram skóry z ludzi. Maciej był pierwszym we wsi gospodarzem, to i pogrzeb musi mieć nie lada jaki. No, mówię, nie lada jaki! – powtórzył groźnie, po swojemu.

Za nogi jeno go obłąpiły, nie śmiejąc się już w niczym przeciwieć<sup>82</sup>.

– Ja wam tu dam! Widzicie ich, zbereźniki! – krzyknął na organiściaków, zazierających<sup>83</sup> spoza płotów. – Cóż, jak się wam podoba mój byczek, he?

– Śliczności! Lepszy od młynarzowego! – przytakiwała Hanka.

– Tak mu do mojego, jak wołu do karety! Przyjrzyjcie mu się! – podprowadził je bliżej, klepiąc z lubością byka, któren<sup>84</sup> rwał się już do krowy jak wściekły. – Co za kark! A jaki grzbiet, jakie to ma piersi! Smok, nie byk! – wołał, jaże przysapując z radości.

– Juści, jeszcze takiego nie widziała.

– He, prawda! Czysty holender, trzysta rubli kosztuje.

– Tylachna<sup>85</sup> pieniędzy! – dziwowały się zdumione.

– Ani grosza mniej! Walek, puszcza go... ostrożnie ino, bo krowa nietęga... Od jednego razu pokryje... Pewnie, że drogi, ale biorę tylko po rublu i dwadzieścia groszy postronkowego, żeby się

---

<sup>74</sup> *jeszczek* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

<sup>75</sup> *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>76</sup> *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>77</sup> *nieszpory* – wieczorne nabożeństwo w kościele katolickim, rozpoczynające się zwyczajowo mniej więcej w czasie, gdy zachodzi słońce. [przypis edytorski]

<sup>78</sup> *rychło* (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

<sup>79</sup> *arbata* (gw.) – herbata. [przypis edytorski]

<sup>80</sup> *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>81</sup> *powywierane* (gw.) – pootwierane. [przypis edytorski]

<sup>82</sup> *przeciwieć się* (gw.) – sprzeciwiać się. [przypis edytorski]

<sup>83</sup> *zazierający* (gw.) – spoglądający. [przypis edytorski]

<sup>84</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>85</sup> *tylachna* (gw.) – tyle. [przypis edytorski]

Lipce dochowały porządnych krów. Młynarz się gniewa na mnie, ale już mi obmierzyły te koty, jakie macie po jego stadniku. Trzymajże, gapo, krowę przy samym pysku, bo ci się wyrwie! – wrzasnął na chłopca. – No, to idźcie z Bogiem – zwrócił się do kobiet, widząc, że przywstydzone odwracały się ździebko na stronę. – A jutro eksporta do kościoła! – wołał jeszcze za nimi, biorąc się pomagać chłopu, że to krowy nie mógł utrzymać.

– Podziękujesz ty mi za ciele, będzie, jakiegoś jeszcze nie widział. Walek, a przeprowadź go, niech się przechłodzi, chociaż co tam takiemu smokowi znaczy jedna mucha! – przechwalał.

Kobiety zaś poszły do organisty, boć to i z nim też było trza się godzić z osobna o pogrzeb, ale że organiścina przyjęła je kawą, przy której się nieco zagwarzyły, to było pod sam zachód, i już było spędzali z pastwisk, kiej<sup>86</sup> powróciły do chałupy.

Przed gankiem stał<sup>87</sup> pan Jacek z Mateuszem i pykając fajeczkę godził go do rznięcia drzewa na Stachową chałupę.

Mateusz jakoś nie bardzo był rad, bo się wykręcał.

– Drzewo porzną, niewielka obrada, ale czy chałupę postawię, a bo ja wiem?... Może kaj we świat pójdę... Cni mi się już we wsi... Bo ja wiem, co pocznę... – mówił, spoglądając na Jagusię dojącą krowę pod oborą. – Z rana skończę trumnę, to się jeszcze rozmówimy – dokończył prędko i poszedł.

A pan Jacek wszedł do nieboszczyka i mówił długi, serdeczny pacierz obcierając rzęsiste łzy.

– By chociaż synowie wdali się w niego – wyrzekł potem do Hanki. – Dobry to był człowiek i prawy Polak. Był z nami w powstaniu, przystał do partii dobrowolnie i gnatów nie żałował. Widziałem go przy robocie. A zmarnował się przez nas... Przekleństwo ciąży nad nami... – gadał jakby do siebie, a chociaż nie rozumiała wszystkiego, to jednak z wdzięczności za dobre słowa wspominek podjęła go za nogi.

– Dajcie spokój! Takim człowiek jak i wy! – zakrzyczał gniewnie. – Głupia! dziedzic nie święty! – popatrzył jeszcze na Borynę, zapalił od świecy fajeczkę i wyszedł, nie odpowiadając na powitanie kowala, któren<sup>88</sup> był właśnie wchodził do sieni.

– Coś harny dzisiaj! Dziadak jucha! – rzekł za nim z przekąsem, ale że był jakiś rozradowany, to przysiadł do żony i jął szeptać. – Dobra nasza! Wiesz, Magduś, dziedzic szuka zgody ze wsią. Namawia, cobym mu pomagał. Juści, co musi się nam dobrze okroić. Jeno ani mru-mru, kobieto, o wielgie<sup>89</sup> rzeczy idzie.

Zajrzał do zmarłego, pokręcił się tu i owdzie i na wieś poleciał, wyciągając chłopów do karczmy na naradę.

Zmierzch się już był czynił, zorze ostygły kiej te ordzewiałe<sup>90</sup> blachy przysypywane popiołem, że jeno niekajś co<sup>91</sup> się ta świeciła jakaś chmurka nabrana złocistą światłością zachodu.

A kiej się już do cna<sup>92</sup> zrobił wieczór i pokończyli gospodarskie obrządki, to cała rodzina znowu się zebrała przy zmarłym. U Borynowego wezgłowie było coraz widniej od świec jarzących, Jambroz raz po raz obcinał knoty i śpiewał z książki, a za nim powtarzali wszystkie, popłakując niekiedy na przemian i biadoląc.

Drudzy zaś, sąsiedzi, że w izbie było ciasno i zaduch, to przyklękali na dworze, pod oknami i ciągnęli tę długą i żalną nutę litanii, jaże się widziało, co wszystek sad śpiewa.

---

<sup>86</sup> *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>87</sup> *stał* (gw.) – stał. [przypis edytorski]

<sup>88</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>89</sup> *wielgi* (gw.) – wielki. [przypis edytorski]

<sup>90</sup> *ordzewiały* (gw.) – zardzewiały. [przypis edytorski]

<sup>91</sup> *niekajś co* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>92</sup> *do cna* – do końca, zupełnie. [przypis edytorski]

Noc się z wolna ściągała na świat, więc już do cna przycichło, gdzie spać się kładli, po sadach bieleły się pościelenie i chałupy gasły jedna po drugiej, jeno co kokoty<sup>93</sup> piały jakoś niespokojnie, a taka parna i duszna cichość stanęła, jakby się miało na odmianę.

Do późna w noc śpiewali przy Borynie, a kiej się rozeszli, ostał jeno Jambroź i Jagata, bych już czuć do rana.

I śpiewali zrazu rozgłośnie, ale kiej ustał wszelki ruch i zwała się niezgłębiona cisza nocy, wnet jął ich morzyć śpik<sup>94</sup>, tęgo wodząc za łby, że wyciągali coraz ciszej i mamrotliwiej, nie przecykając nawet wtedy, kiej Łapa przychodził i z cicha skamłający polizywał nasadlone<sup>95</sup> buty nieboszczyka.

Prawie o samym północy gęsta ćma przywalała ziemię, pogasty gwiazdy, schmurzyło się całkiem i jakby jeszcze barzej ścichło, że tylko niekiedy zatrzęsło się jakieś drzewo i posypał się cichuśki, lękliwy szmer albo wydarł się skądś głos jakiś dziwny, ni to krzyk, ni to huk, ni to wołanie dalekie, i przepadał też nie wiadomo kaj...

Wieś leżała w głębokim śpiku i jakby na samym dnie ciemnicy, tylko jedna Borynowa izba świeciła blado w tej mrocznej topieli, a przez wywarte okna widniał Maciej leżący wśród żółtych świateł, owiany dymami kadzidel niby tym modrawym obłokiem. Jambroź z Jagatą, wsparłszy się o niego głowami, zadrzemali już na dobre, chrapiąc, jaże się rozlegało.

Zaś ta letnia, krótka noc przechodziła szybko, jakby się jej kajś śpieszyło zdążyć, nim pierwsze kury zapieją, świece też dopalały się posobnie i gasły niby te oczy strudzone patrzeniem w umarłego, iż na świtanie ostała jeno co najgrubsza, migocąc się kiej to złote ostrze.

Aż szary, przemglony świt, zwłóklszy się leniwie z pół, zajrzał do izby, prosto w Borynową twarz, która jakby się ździebko ożywiła, jakby się budził z ciężkiego snu i nasłuchując tych pierwszych świergotań po gniazdach, patrzył skroś poczerniałych powiek w dalekie jeszcze zorze wschodów.

Świt już gęstniał, roztrząsając się kieby<sup>96</sup> ta zamieć śniegowa.

Niebo zajaśniało jak płótno na bielnicach, gdy je słońce przygrzeje, z pół powiało chłodem, staw westchnął kolebiąc się sennie, a spod mrocznych próchnic nocy jawiły się obrazy borów, kieby te czarne chmury wynoszące się ze ziemi, zaś poniektóre drzewiny, samotnie stojące, puszyły się czubami w rozbielonym powietrzu niby pęki czarnych piór; już nawet przyleciał pierwszy wiat, zatarmosił sadami i jął przedmuchiwać we śpiące pod przyzbami<sup>97</sup>.

Ale jeszcze mało kto przecknął i ozwierał oczy. W słodkim dośpiku leżało wszystko leniwc się ździebko<sup>98</sup>, jak to zwyczajnie bywa po święcie czy jarmarku.

A wrychle<sup>99</sup> i sam dzień się podniósł, jeno co jakiś mgławcy i smutny, słońca jeszcze nie było, ale skowronki już przedzwaniały swoje pacierze, głośniej zabelkotały wody i poruszyły się zboża, bijąc chrzęstliwymi kłosami o miedze i drogi, już niegdzie po zagrodach rwały się tęskliwe beki owiec, kajś<sup>100</sup> znowu jazgotliwie zagęgały gęsi, to koguty się wydzierają rozgłośnie, gdzie nawet wołania się rozlegały, skrzypy wrótni<sup>101</sup>, końskie rzenia, ruch i skrzęt wstawiań, że cała wieś się budziła imając się<sup>102</sup> z wolna pracy codziennej, jeno u Borynów wciąż było jeszcze cicho i spokojnie.

Zaspali ano z onych smutków i ciężkich turbacji, jaże na dwór roznosiły się chrapania.

<sup>93</sup> kokot – kogut. [przypis edytorski]

<sup>94</sup> śpik (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

<sup>95</sup> nasadlony – nasmarowany sadłem. [przypis edytorski]

<sup>96</sup> kieby (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>97</sup> przyzba a. przyzba – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli odpoczywać siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> ździebko (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> wrychle (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

<sup>100</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> wrótnie (gw.) – wrota, duże drzwi, brama. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> imać się czegoś (daw., gw.) – zabierać się do czegoś, brać się za coś. [przypis edytorski]

Wiatr buchał co trochę w otwarte drzwi a okna i tłukł się po izbach, świszcząc przeciągle i na darmo rozwiewał nieboszczykowi włosy i targał światłem ostatniej świecy.

Nie poruszył się juści Boryna, nie przecknął, nie porwał się do roboty, ni drugich do niej zapędział, leżał se martwy, cichy, na kamień już zakrzepły i na wszystko już głuchy.

Wiatr już z niemałą mocą zawiął i rymnął w sad, że wszystko wokół jęło się chwiać, szeleścić, trząchać, kołysać i jakby zaglądać w Borynową siną twarz; patrzył w niego dzień mgławcy, zaglądały rozchwiane drzewa, zaś one wysmukłe, gibkie malwy kiej<sup>103</sup> dzieuchy<sup>104</sup> chyliły się przez okna w pokłonach głębokich, a ze dworu raz po raz wpadała z brzękiem pszczoła, to motyl leciał wprost na światło, to jaskółka zbłądziła świergocąc lekliwie, to niesły się<sup>105</sup> muchy, przypełzały zuczki i wszelaki boży stwór, a wraz z nimi spływał do izby cichy brzęk i szum, i trzepot, i ćwierkania, kieby<sup>106</sup> ten jeden głos żywej, serdecznej żalości:

– Pomarł! Pomarł! Pomarł!

I co jeno żyło, trzęsło się, łkało i zanosilo, jakby w przytłumionym, srogim lamencie; aż ścichło z nagłą i trwożnie, wiatr ustał, wszystko przytailo dech i padło na twarz w proch ziemi, bo oto ze świtowych szarości weszło słońce czerwone i ogromne, wyniesło<sup>107</sup> się nad świat, ogarnęło go władnym, żywiącym okiem i skryło się w skołtunione chmurzyska.

Poszarzało na świecie, a nie wyszło i Zdrowaś, jał sypać drobny, ciepły deszcz rzęsistymi kroplami, że wnet wszystkie pola i sady rozdzwoniły się sypkim, nieustającym szmerem.

Ochłodło znacznie, zapachniały drogi, ptaki zaczęły śpiewać z całej mocy, a w tej szarej, rozdrzanej<sup>108</sup> kurzawie, jaka przysłoniła świat, piły spragnione zboża, piły liście pomdlałe, piły drzewa, piły wyschnięte gardziele strug i ziemie spieczone, piły długo i z lubością, dysząc jakby z dziękczynieniem.

– Bóg zapłać, bracie deszczu! Bóg zapłać, siostró chmuro! Bóg zapłać!

Właśnie ten deszcz zacinający przebudził Hanke śpiącą pod samym oknem, że się pierwsza zerwała na nogi.

Pobiegła z krzykiem do stajni.

– Pietrek! Wstawaj! Deszcz pada! Koniczynę trza lecieć kopić<sup>109</sup>, bo na nic przemienię! Witek, wałkoniu jeden, krowy wyganiaj! Na wsi już przepędzili! – wołała ostro, wypuszczając z chlewów gęsi, które z radosnym gęgotem leciały taplać się w kałużach.

Zajrzała do krów i świnię wypędzała na podwórze, gdy przyleciał kowal; ułożyli, co było potrza<sup>110</sup> kupić na jutrzejszą stypę, wziął pieniądze i miał zaraz jechać do miasteczka, ale już z bryczki przywołał ją i rzekł cicho:

– Hanka, dajcie mi połowę, to ni pary nie puszcę, żeście starego podebrali. Zróbmy po dobremu.

Rozczzerwieniła<sup>111</sup> się kiej<sup>112</sup> burak i krzyknęła porywczó:

– A pyskuj sobie choćby przed całym światem; widzisz go, sam gotów do złego, to myśli, co i drugie takie same.

Jeno błysnął ślepiami, poskubał wąsów i zaciał konie.

---

<sup>103</sup> kiej (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> dzieucha (gw.) – dziewucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>105</sup> niesły się (gw.) – niosły się. [przypis edytorski]

<sup>106</sup> kieby (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>107</sup> wyniesło (gw.) – wyniosło. [przypis edytorski]

<sup>108</sup> rozdrzany – rozedrgany. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> kopić – zbierać w kopy. [przypis edytorski]

<sup>110</sup> potrza (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

<sup>111</sup> rozczzerwienić się – zaczerwienić się. [przypis edytorski]

<sup>112</sup> kiej (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

Hanka zaś wzięła się ostro do roboty, tyła bowiem gospodarka<sup>113</sup> czekała na nią, że trza było dobrze kulasy<sup>114</sup> wyciągnąć i głowić się niemało, bych<sup>115</sup> wszystkiemu wydolić, toteż pokrótce<sup>116</sup>, jak co dnia, rozlegał się po całym obejściu jej głos rozkazujący.

Borynie zapalili dwie nowe świece i przykryli go prześcieradłem. Jagata mamrotała przy nim pacierze, przysypując raz po raz na węgliki jagód jałowcowych.

Jagusia przyszła od matki dopiero po śniadaniu, ale że ją strachem przejmował nieboszczyk, to się jeno błędnie kręciła po obejściu, często gęsto wyglądając na Mateusza, któren<sup>117</sup> przeniósł się z robotą na klepisko; kończył już trumnę i właśnie był malował na niej biały krzyż, kiej Jagna stanęła we wrotkach stodół.

Milczała spozierając trwożnie na czarne wieko.

– Wdowaś teraz, Jaguś, wdowa! – szepnął ze współczuciem.

– A juści – odparła łzawo i cichuśko.

Patrzył na nią pocziwie, zmizerowana ci była i blada kiej ten opłatek, a tak żałośliwa, jak to pokrzywdzone dzieciątko.

– Taka to już człowiekowa dola – powiedział smutnie.

– A wdowam! wdowam – powtórzyła i łzy napełniły jej modre oczy, a ciężkie wzdychy dziw piersi nie rozerwały, że uciekła za chałupę i nie bacząc na deszcz, płakała tam długo i tak rzewliwie, jaże ją sama Hanka sprowadziła do izby, próbując uspokoić a pocieszyć.

– Płakaniem nie zaradzisz. Nama<sup>118</sup> też nietekto, ale już tobie, sieroto, pewnikiem, co barzej ciężko – mówiła z dobrością.

– Płacz płaczem, a rok nie przejdzie i zaśpiewam jej takiego chmiela nowego, co się wścieknie – ozwała się po swojemu Jagustynka.

– Nie pora na przekpinki – skarciła ją Hanka.

– Powiedam szczerą prawdę, abo to nie młoda, nie urodna, nie bogata! Kijem się będzie musiała oganiać przed chłopami.

Jagna nie odrzekła, Hanka zaś wyniesła w opłotki żarcie la<sup>119</sup> prosiąt i wyglądała na drogę.

– Co się tam stało? – myślała strapiona. – Mieli go puścić w sobotę, a tu już poniedziałek i ani widu, ani słyhu.

Ale nie było czasu na frasunki, bo musiała pomagać kopic<sup>120</sup> resztę siana i wszystką koniczynę, gdyż deszcz rozpadał się już na dobre, nie przestając ani na chwilę.

Zaś wkrótce po południu nadszedł proboszcz z organistą, przyszli braccy<sup>121</sup> ze światłem i ludzi zebrało się też coś niecoś, włożyli Borynę do trumny, Mateusz zabił ją kołkami, ksiądz odprawił modlitwy, skropił wodą święconą i powieźli go, z cicha przyśpiewując, do kościoła, kaj już Jambroz bił we dzwon żałobny.

A kiedy wrócili z eksporty, to w chałupie widziało się tak jakoś pusto i strasznie cicho, jaże Józka buchnęła płaczem, a Hanka ozwała się do Jagustynki oprzątającej izbę:

– Chociaż od tyła czasu trupem był jeno, a zawdy czuć było gospodarza w chałupie.

– Antek wróci, to i gospodarz będzie – przypochlebiała stara.

– Bych jeno prędko powrócił – westchnęła tęskno.

---

<sup>113</sup> *tyła* (...) *gospodarka* (gw.) – tak wielka gospodarka (*gospodarka* w znaczeniu: prac i obowiązków gospodarskich). [przypis edytorski]

<sup>114</sup> *kulasy* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>115</sup> *bych* (gw.) – aby, żeby. [przypis edytorski]

<sup>116</sup> *pokrótce* – wkrótce. [przypis edytorski]

<sup>117</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>118</sup> *nama* (gw.) – nam. [przypis edytorski]

<sup>119</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>120</sup> *kopic* – zbierać w kopy. [przypis edytorski]

<sup>121</sup> *braccy* – członkowie bractwa. [przypis edytorski]

Ale że szare, wilgotne przesłony obtuły ziemię i deszcz padał nieustannie, to obtarła łzy, westchnęła raz i drugi i dalejże poganiać swoich.

– A chodźcież, ludzie! Żeby pomarł i ten największy, to jak ten kamień w morze głębokie, już go nikt nie wyłowi, a ziemia nie poczeka i trza kole<sup>122</sup> niej robić.

I powiedła wszystkim za przełaz do okopywania ziemniaków, jeno Józka ostała pilnować dzieci, a i bez to, co była jakaś chora i nie mogła się jeszcze utulić w żałości, Łapa też przy niej warował nieodstępnie i ten Witkowy bociek, któren stał w ganku na jednej nodze kieby na stróży<sup>123</sup>.

Zaś deszcz nie przestawał ani na chwilę, padał drobny, gęsty i ciepły, że ustały śpiewać ptaki, a wszelaki stwór przyległ w cichości, cały świat z wolna oniemiał i jakby się zasłuchał w ten trzepot rosisty, brzękliwy i nieustanny, a jeno kajś niekaj<sup>124</sup> zawrzyszcząły gęsi, taplające się po sinych, spienionych kałużach.

Dopiero o samym zachodzie wyjrzało rozognione słońce i zapaliło czerwone ognie w rosach i kałużach.

– Pogoda na jutro pewna! – powiedali<sup>125</sup>, ściągając z pól.

– Niechby jeszcze padało, czyste złoto, nie deszcz.

– Ziemniaki były już na ostatnich nogach.

– A bo to owsów nie przypiekło!

– Wszystkiemu pójdzie na zdrowie.

– Żeby se tak popadał chociaż ze trzy dni – wzdychał któryś.

Jakoż i padał tak równo, rześście i spokojnie do samej nocy, że z lubością wystawali pod chałupami, na przechłodzonym, pachnącym powietrzu, zaś Gulbasiaki skrzykiwały dzieuchy i chłopaków, bych lecieć za wieś, na wyżnie, palić sobótkowe ognie, gdyż to była wigilia świętego Jana, ale co ćma była i plucha, to mało kto dał się pociągnąć, że tylko kajś niekaj co tam pod lasem rozbłysnęła jakiś słaby ogieniek.

Witek już od zmroku przyniewalał<sup>126</sup> Józkę, aby z nim leciała na Sobótki, ale mu powiedziała żałośnie:

– Nie polete, co mi tam zabawy, co mi tam już wszystko...

– Dyc ino zapalim, przeskoczym ogień i przylecim – prosił gorąco.

– Siedz w chałupie, bo powiem Hance! – zagroziła.

Ale poleciał i powrócił dopiero po kolacji, głodny i utyłany w błocie jak nieboskie stworzenie, gdyż deszcz nie ustawał ani na chwilę i padał przez całą noc, aż dopiero przestał nazajutrz o dużym dniu, właśnie kiedy już ludzie ciągnęli na żałobne nabożeństwo.

Słońce się jednak nie pokazało; świat się był omglił szarawą kurzawą, w której jesczek barzej rozzieleniły się pola i sady, a wody wlekły się niby te srebrnawe przedziwa. Powietrze było rzeźwe, chłodnawe i pachnące, rosy kapały obficie za leda powiewem, ptaki darty się kieby oszalałe, psy ujadły wesoło, przeganiając się po drogach wraz z dziećmi, a wszelaki głos leciał górnio i radośnie, nawet ziemie, opite wodą i nabrzmiałe mocą, zdały się wrzeć niepowstrzymanym rostem.

Zaś w kościele ksiądz odprawił żałobną wotywę i wraz z proboszczem słupskim i organistą, zasiadłszy naprzeciw siebie w ławach przed wielkim ołtarzem, jęli wyciągać łacińskie pieśni.

Boryna leżał wysoko na katafalku, obstawiony w biały las świec płonących, a dokoła klęczała kornie cała wieś, zamodlona i zasłuchana w te długie, lamentliwe pieśni, co nabrzmiały niekiedy takim strasznym krzykiem, jaże<sup>127</sup> włosy powstawały i bolesna lutość<sup>128</sup> ścisnęła serca; to niekiedy

---

<sup>122</sup> *kole* (gw.) – wokół, przy. [przypis edytorski]

<sup>123</sup> *na stróży* – na straży. [przypis edytorski]

<sup>124</sup> *kajś niekaj* (gw.) – gdzieśgdzie. [przypis edytorski]

<sup>125</sup> *powiedali* (gw.) – powiadali. [przypis edytorski]

<sup>126</sup> *przyniewalać* – przymuszać. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>128</sup> *lutość* (daw., gw.) – tu: litość. [przypis edytorski]

cichły w przejmujących, żalnych jękach, aż dusze mdlały struchlałe i same łzy ciekły z oczów; albo też znowu podnosiły się jakieś cudne i niebosięzne, kieby te głosy śpiewań janielskich<sup>129</sup> i wiecznej szczęśliwości, że naród wzdychał ciężko, obcierał oczy, a często gęsto i poniekąd płaczem buchały serdecznym.

Ciągnęło się to z dobrą godzinę, a kiej skończyli, rumor powstał, podnosili się z klęczek i Jambroz jał<sup>130</sup> brać świece od katafalku i rozdawać je ludziom, ksiądz też jeszcze prześpiewał przy trumnie, okadził ją, aż zrobiło się niebiesko od dymów, skropił wodą święconą, wyciągnął jakąś nutę i ruszył ku drzewom za krzyżem.

A kościół aż się zatrzęsł od krzyków, płaczów i szlochań, bo trumnę już brali co najpierw gospodarze i zanieśli na wóz, w półkoszki wymoszczone słomą, zaś Jagustynka tajnie, bych księża nie spostrzegli, wraziła pod nią bochen chleba, obwinięty w czyste płótno, Pietrek zebrał krótko lejce, zacinął batem i obzierał się<sup>131</sup> niecierpliwie na księży.

Zajęczały żałobnie dzwony, wynieśli czarne chorągwie, rozblysnęły światła, Stacho poniósł krzyż, a księża zaśpiewali:

– „*Miserere mei Deus*”.

I straszna pieśń, pieśń śmierci załkała nad głowami smutkiem bezbrzeżnym i grozą.

Ruszyli z wolna na topolową drogę ku smętarzowi<sup>132</sup>.

Czarna chorągiew z kościotrupem załomotała na wietrze kiej ten ptak straszliwy i poniesła się przodem, a za nią dopiero błyskał srebrzysty krzyż i otwierała się długa ulica brackich<sup>133</sup> z zapalonymi świecami, i szli księża w czarnych kapach.

Trumna jechała w pośrodku, ułożona na słomie wysoko, że ją ciągiem<sup>134</sup> i wszystkie<sup>135</sup> mieli na oczach, a tuż za nią wlekła się rodzina srodze zawodząc płaczem i jękami, zaś pobok i kaj gdzie kto wziął miejsce, cizbiła się cała wieś, w niemalym smutku a cichości idąca.

Że nawet chore i kalekie nie ostały w chałupach.

Przemglone, szare niebo wisiało nisko, jakby wsparte na tych wielgachnych topolach, pochylonych nade drogą. Wszystko stało bez ruchu, przygięte i kieby zasłuchane w te pieśni żałobne, a kiedy powiał wiatr i rozruchał<sup>136</sup> pola i drzewa, to posypały się rosy niby tym żalnym, cichym płaczem, zaś rozchwiane zboża kolebały się z wolna ciężkimi kłosami, chyliły się coraz niżej, jakby do nóg przypadając gospodarzowi w tym kornym, ostatnim pokłonie.

Księża pieśń rozplynęła się kajściś w powietrzu, że sroga cichość zwała się na dusze, jeno dzwony jęczały wciąż, biły ponurym głosem, wołały cosik w niebo pochmurne, ku lasom i w dale zamglone, skowronki śpiewały nad polami, wóz niekiej<sup>137</sup> zaskrzypiał, szarpały się chorągwie, chlupało błoto pod nogami, a te bóle, sieroce płacze kwiliły nieustannie.

– „*Miserere mei Deus*” – zaśpiewał znowu proboszcz, przywtórzył mu słupski wraz z organistą i kowalem, który trzymał parasol nad dobrodziejami, gdyż deszcz z nowa pokrapiał.

I śpiewali tak strasznie, tak rozpacznie i tak jękliwie, jaże łzy się cisnęły, zamierało serce, a oczy strwożone, oczy pobłąkane w niemocy niesły się we świat i u tego nieba chmurnego żebrały zmiłowania. Twarze bladły, dusze jęły się zwierzać w męce i luty<sup>138</sup> dygot przejmował, że wzdychali coraz ciężej, a już poniekąd łzy obcierał, to szeptał pacierz posiniałymi wargami, w piersi się bił

<sup>129</sup> *janielski* (gw.) – anielski. [przypis edytorski]

<sup>130</sup> *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>131</sup> *obzierać się* (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

<sup>132</sup> *smętarz* (daw., gw.) – cmentarz. [przypis edytorski]

<sup>133</sup> *bracki* – członek bractwa religijnego. [przypis edytorski]

<sup>134</sup> *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>135</sup> *wszystkie* (gw.) – wszyscy. [przypis edytorski]

<sup>136</sup> *rozruchać* (daw., gw.) – rozruszać, poruszyć. [przypis edytorski]

<sup>137</sup> *niekiej* (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

<sup>138</sup> *luty* (daw., gw.) – surowy, ostry. [przypis edytorski]

i kajał skruszony, zaś wszystkich omroczył ciężki, beznadziejny smutek i przywalała bezgraniczna żałość, że kiej te dymy gryzące snuły się po nich bolesne medytacje i jęki zakrzepłe w trwodze.

Jezu, bądź nam grzesznym miłościwy! Jezu!

O dolo człowiekova, dolo nieustępliwa!

A cóże są te wszystkie znojne trudy? Cóż ten żywot człowieczy, co jako śniegi sływa bez śladu, że o nim nawet dzieci rodzone nie przypomną?

Żałością jeno, płakaniem jeno, cierpieniem jeno...

I cóże są one szczęśliwości, dobroście, nadzieje?

Czczym dymem, próchnicą, mamidłem i zgoła niczym...

A cóżeś to ty sam, człowieku, który się puszysz, a dmiesz, a wynosisz hardo ponad wszelkie stworzenie?

Tym wiatrem jeno jesteś, co nie wiada<sup>139</sup>, skąd przychodzi, nie wiada, po co się miecie, i nie wiada, kaj<sup>140</sup> się rozwiewa...

I ty się masz panem wszystkiego świata, człowieku?...

A bych ci kto raje dawał – opuścić je musisz.

Bych ci kto wszystkie moce dawał – śmierć ci je wydrze.

Bych ci kto rozum przyznał największy – próchnem ostaniesz.

I nie przemożesz doli, mizeroto, nie przewyciężysz śmierci, nie...

Boś ano bezbronny, słaby i płony jako ten listeczek, którym wiater żenie<sup>141</sup> po świecie.

Boś ano, człowieku, w pazurach śmierci, jako ten ptaszek z gniazda podebrany, co se piuka radośnie, trzepoce, przyśpiewuje, a nie wie, że go wnet zdradna ręka przydusi za gardziel i lubego żywota zbawi<sup>142</sup>.

O duszo, po cóż dźwigasz człowieczego trupa, po co?

Tak ci ano czuł naród, tak ci medytował i w sobie rozważał, a patrzył smutnie po ziemiach zielonych, włóczył tęsknymi oczami po świecie i wzdychał ciężko z onych niewypowiedzianych boleń, aż twarze kamieniały i dusze się trzęsły.

Ale i to zarówno wiedzieli, co jedyna człowiekova dufność w Panajesusowej łasce, a jedyna ucieczka duszy w Jego świętym miłosierdziu.

– „*Secundum magnam misericordiam Tuam...*”

Ciężkie, łańskie słowa padały kiej grudy przemarzłej ziemi, jaże bezwolnie pochylali głowy, jakby pod nieubłaganą kośbą<sup>143</sup> śmierci, ale szli niepowstrzymanie; szli kwardzi<sup>144</sup> a zrezygnowani, szarzy i mocni kiej te głązy widne na miedzach, gotowi już na wszystko a nieulekli, ugorom i zarazem tym bujnym, okwieconym polom podobni, i tym drzewom równi w sile i kruchości – drzewom, w które piorun mógł trzasnąć leda chwila i w ręce śmierci podać, a one hardo pną się ku słońcu i śpiewają głęboką, radosną pieśń życia...

Szli wsią całą ciżbiąc się<sup>145</sup> i przepychając, ale każdy tak był zatopiony w smutkach, że jakby szedł sam w pustce niezmiernej i opuszczeniu, a każdy zapatrzył się gdziesik i jakby widział przez oczy zaszkłone łzami ojców swoich, dziadów i pradziadów, niesionych tam, na smętarz, już widny przez grube pnie topoli...

Dzwony wciąż były i ponura pieśń huczła coraz jękliwiej, smętarz już był niedaleko, wyrastał ze zbóż kępami drzew, krzyżów i mogił, a zdawał się otwierać, kieby ten straszny, nigdy nie zapełniony dół, w którym z wolna a niepowstrzymanie sływa cały świat, że już niejednemu się

---

<sup>139</sup> *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>140</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>141</sup> *żenie* (daw., gw.) – rzuca. [przypis edytorski]

<sup>142</sup> *zbawić* (daw., gw.) – tu: pozbawić. [przypis edytorski]

<sup>143</sup> *kośba* – czynność koszenia. [przypis edytorski]

<sup>144</sup> *kwardy* – twardy. [przypis edytorski]

<sup>145</sup> *ciżbiąc się* – tłocząc się; por. *ciżba*: tłum, tłok. [przypis edytorski]

widziało, jako w tym zadeszczonym powietrzu i ze stron wszystkich biją dzwony, jarzą się światła, czernieją rozwiane chorągwie i płyną śpiewania, że z każdej chałupy wnoszą trumny, że wszystkimi drogami ciągną żałobne pochody, a każdego człowieka płacze kogoś, zawodzi, a tak szłocha, jaże wszystkie niebo i ziemia wzbiera żalonym jękiem i sływa szmerem nieustannych, gorzkich jak piołun łez...

Pochód już skręcał na dróżkę ku smętarzowi, kiej go dopędził dziedzic, wysiadł z powozu i poszedł pobok trumny w srogiej ciasnocie, gdyż dróżka była wąska, gęsto brzózkami obsadzona i zboża stały ze stron obu.

A kiej księża skończyli śpiewać, Dominikowa trzymająca się Jagny, zgarbiona i na wpół ślepa, zawiedła po swojemu: „*Kto się w opiekę?*”.

Juści, co przywtrzyli skwapnie i gorąco, jakby czepiając się zestrachanymi duszami tej pieśni serdecznej.

I już tak rozśpiewani, a pełni jakowejś dufności weszli na smętarz.

Co najpierw gospodarze dźwignęli trumnę, a nawet sam dziedzic jął wspierać w pośrodku, i ponieśli ją żółtymi drożynami wskroś okwieconych mogił, traw i krzyżów, za kaplicę, kaj w gąszczach leszczyn i bżów czekał już grób świeżo wybrany<sup>146</sup>.

Straszne płacze i krzyki zatargały powietrzem.

Chorągwie i światła okoliły jamę głęboką, naród się skłębził i cisnął, spozierając trwożnie w ten dół żółtawy i pusty...

A kiedy prześpiewali jeszcze coś niecoś, proboszcz stanął na kupie wywalonego piachu, odwrócił się i rzekł grzmiąco:

– Narodzie chrześcijański! Narodzie!

Przycichło z nagła, jeno dzwony jęczały z oddali, a Józka, opasawszy rączynami ojcową trumnę zawodziła rzewliwie, na nic nie bacząc.

Zaś proboszcz pociągnął nosem z tabakiery, kichnął raz i drugi, a potoczywszy zażawionymi oczami, rzekł donośnie:

– Bracia, a kogóż to chowacie dzisiaj, kogo?

„Macieja Borynę!” – powiadacie.

A ja wam mówię, że i pierwszego gospodarza, i poczciwego człowieka, i prawego katolika chowacie... Znałem go bowiem od lat i zaświadczam, jako żył przykładnie, Boga chwalił, spowiadał się i komunikował, a biedotę wspomagał.

Mówię wam: wspomagał! – powtórzył ciężko dychając.

Płacze jęły kwilić dokoła i wdychy rwały się coraz gęściej, gdy nabrawszy powietrza ozwał się znowu, jeno co żałośliwiej:

– I pomarł chudziaczek, pomarł!

Śmierć go sobie wybrała, jako wilk wybiera ze stada najtłustszego barana i w biały dzień na wszystkich oczach, a nikt mu nie przeszkodzi.

Jako piorun bije w drzewo wyniosłe, że pada rozłupane, tak on padł pod srogą kosą śmierci.

Ale pomarł nie wszystek! – jak mówi Pismo święte.

Bo oto stanął se ten wędrownik przed wrotami raję, puka i skamle żałośnie, aż święty Piotr zapyta:

– Któż to i czego potrzebujesz?

– Borynam z Lipiec i miłosierdzia Pańskiego proszę...

– Tak ci to już braty dopiekły, żeś się zbył żywota, co?

– Wszystko powiem – rzecze Maciej – jeno ozewrzyjcie<sup>147</sup> wrotnie, święty Pietrze, bych mnie ozgrzało choć ździebko Pańskie zmiłowanie, bom przemarzył na lód w onej tułaczce ziemskiej.

---

<sup>146</sup> *wybrany* – tu: wykopany. [przypis edytorski]

<sup>147</sup> *ozewrzeć* (gw.) – otworzyć. [przypis edytorski]

Święty Piotr ozwał nieco, ale nie puszcza go jeszcze i rzecze:

– A jeno nie łyżj, bo tu nikogo nie ocyganisz. Mów, duszo, śmiało, czemuś to uciekła ze ziemi<sup>148</sup>?...

A Maciej rymnął na kolana, że to śpiewania janielskie dosłyszał i dzwonki, jakby na Podniesienie, a odrzecz<sup>149</sup> z płaczem:

– Prawdę powiem kiej na spowiedzi; a to nie poredziłem dłużej wytrzymać na ziemi, bo tam już ludzie jako te wilki nastają na siebie, bo tam już jeno swary, kłótnie, a obraza boska... Nie ludzie to, święty Pietrze, nie boskie stworzenia, a jeno te psy wściekłe i te swynie<sup>150</sup> smrodliwe. I tak jest źle na świecie, że i nie wypowiedzieć wszystkiego...

Zaginął wszelki posłuch, zaginęła poczciwość, zaginęło miłosierdzie, brat powstaje na brata, dzieci na ojców, żony na mężów, sługa na pana... nie uszanują już niczego, ni wieku, ni urzędu, ni nawet księdza...

Zły zapanował w sercach, a pod jego przewodem rozpusta a pijaństwo, a złościę krzewią się coraz barzej.

Wszędy łajdus na łajdusie, a łajdusem pogania...

Wszędy jeno chytróście<sup>151</sup>, oszukaństwa, srogie uciski a złodziejstwa, że co masz, z garści nie popuść, bo ci wydrą.

Bych najlepszą łakę, a wypasą i stratują.

Bych chociaż tę skibkę, a z cudzego przyorzą.

Byś nawet kurę puścił z obejścia, przychwycą kiej te wilki.

Kawałka żelaza nie przepomnij<sup>152</sup> ni postronka, choćby były księżę, bo nie przepuszczą i ukradną.

Gorzałkę jeno piją, rozpustę czynią i w służbie bożej całkiem się opuszczają, pogany te pieskie i chrystobije, że drugie żydy, a stokroć poczciwsze i bogobojniejsze.

– I to w lipeckiej parafii tak się dzieje? – przerwał mu święty Piotr.

– Indziej też nie lepiej, ale już w lipeckiej najgorzej.

A święty Piotr jął w palce trzaskać, brwie<sup>153</sup> srożyć, oczami toczyć i rzekł, wytrząchając pięścią ku ziemi:

– Takieśta to, Lipczaki? Takie! A zbóje obmierzłe, a poganiny gorsze od Niemców! A to roki macie dobre, ziemię rodzajne, a paśniki, a łąki, a boru po kawale i tak się to sprawiata!... Chleb was ano roznosi, łajdusy jedne! Powiem ja o tym Panu Jezusowi, powiem, a on już wama<sup>154</sup> cugli przykróci...

Maciej jął swoich poczciwie bronić, ale święty Piotr rozgniewał się jeszcze barzej i kiej nie tupnie nogą a krzyknie:

– Nie broń takich synów! A to ci jeno rzeknę: Niech mi się te judasze poprawią do trzech niedziel i pokutę czynią, a jak nie posłuchają, to tak ich przycisnę głodem, pożogą i choróbskami, że mnie popamiętają łajdusy jedne.

Mocno proboszcz powiadał, do serca i tak napominająco, i takim gniewem bożym groził, i tak pięściami wytrząchał, że szlochy się podniosły dokoła, naród zapłakał i bił się w piersi a kajał...

---

<sup>148</sup> ze ziemi (daw., gw.) – z ziemi. [przypis edytorski]

<sup>149</sup> odrzecz (daw., gw.) – odpowie. [przypis edytorski]

<sup>150</sup> swynia (gw.) – świnia. [przypis edytorski]

<sup>151</sup> chytróście (daw., gw.) – chytróści (M.lm). [przypis edytorski]

<sup>152</sup> przepomnieć (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>153</sup> brwie (daw., gw.) – brwi (M.lm). [przypis edytorski]

<sup>154</sup> wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

Zaś ksiądz, odsapnąwszy nieco, jął znowu mówić o nieboszczyku, jako to padł za wszystkich... I wołał do zgody. Wołał do sprawiedliwości. Wołał do pomiarkowania się w grzechach, bo nie wiada<sup>155</sup>, komu z brzeża wybije ta ostatnia godzina i przyjdzie stanąć przed strasznym sądem Pana...

Że nawet sam dziedzic, a obcierał kułakiem oczy.

Pokrótcie jednak księża skończyli swoje i odeszli wraz z dziedzicem, a kiej spuścili w dół trumnę i jęli na nią sypać piasek, jaże zadudniało, wrzask ci, mój Jezu, buchnął, a krzyki, a takie lamenty, coby i najkwardszego skruszyło.

Ryczała Józka, ryczała Magda, ryczała Hanka i stryjeczne, płakały bliskie i dalekie, powinowate i zgoła obce, a już może najrzewliwiej zanosiła się Jagusia, którą tak cosik sparło pod piersiami, jaże się prosto zapamiętała w krzyku.

– Hale, teraz skowyczy, a co to wyprawiała z nieboszczykiem! – mruknęła któraś z boku, zaś Płoszkowa obcierając oczy dodała:

– Tak se łaskę wypłakuje, bych ją nie wygnali z chałupy.

– Myśli, że kto głupi a uwierzy! – powiedziała głośno organiścina.

Ale Jagna nie wiedziała już o bożym świecie, padła kajś w piasek i zanosiła się takim żalonym płaczem, jakby to na nią sypały się te ciężkie, sypkie strugi ziemi, jakby to nad nią huczały te posępne głosy dzwonów, jakby to nad nią płakali...

A dzwony wciąż biły, jakby skarżąc się niebiosom, zaś znad świeżej mogiły te wszystkie płacze, te szlochy i biadania też się skarżyły na dolę nieubłaganą i na tę wieczną krzywdę człowieczą.

Zaczęli się wnet rozchodzić z wolna, kto tam jeszcze gdzieś po drodze przyklekał, kto i ten pacierz mówił za pomarłe, kto zaś jeno się błakał wśród mogił i smutnie deliberował<sup>156</sup>, a drugie ruszali ociągłiwie ku chałupom, obzierając się<sup>157</sup> wyczekująco, gdyż kowal z Hanką spraszali poniekórych na ten chleb żalobny, jak to zwyczajnie bywa po pochówku.

I kiej<sup>158</sup> oklepali mogiłę, a nad nią wkopali czarny krzyż, wzięli pomiędzy siebie sieroty i pociągnęli sporą gromadą poredzając z cicha, a wyżalając się nad nimi, a popłakując niekiedy...

W Borynowej izbie już było wszystko urządzone do potrzeby, wzdłuż ścian ciągnęły się stoły, obstawione długachnymi ławami, że skoro się jeno rozsiedli, zaraz podano gorzałkę i chleby.

Przepili godnie, w cichości a powadze, przegryźli coś niecoś i organista zaczął czytać z książki sposobne modlitwy, a potem zaśpiewali litanię za umarłego; wtórowali mu ochotnie i gorąco, przerywając jeno wtedy, kiej kowal puszczał flachę w nową kolejkę, a Jagustynka chleb roznosiła.

Kobiety zebrały się po drugiej stronie u Hanki; piły herbatę, pojadały słodki placek i pod przewodem organiściny zaśpiewały tak rzewnie i przejmująco, jaże kury zagdakały po sadzie. I tak ano wspominając pocziwie nieboszczyka naród pojadał, popijał, popłakiwał i śpiewał za jego duszę pobożne pieśni<sup>159</sup>, jak przystało w taką porę i za takiego gospodarza...

Stypa była suta, Hanka zapraszała serdecznie, nie żałując jadła ni napitku, gdyż w południe, kiej już niejeden jął się oglądać za czapą, podali kluski z mlekiem, a potem prażone mięso z kapustą i groch szcudrze omaszczony.

– Drudzy takiego wesela nie wyprawiają! – szepnęła Bolesławowa.

– A mało nieboszczyk ostawił, co?

– Mają się czym pocieszać, mają.

– Gotowych pieniędzy<sup>160</sup> też sporo chapnąć musieli...

– Kowal wyrzeka, co były i pono się kajś podziały.

---

<sup>155</sup> *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>156</sup> *deliberować* – rozmyślać. [przypis edytorski]

<sup>157</sup> *obzierać się* (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

<sup>158</sup> *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>159</sup> *pieśni* (daw., gw.) – pieśni (B.lm). [przypis edytorski]

<sup>160</sup> *gotowe pieniądze* – gotówka. [przypis edytorski]

– Narzeka, a dobrze je musiał schować.

Pogadywały z cicha między sobą kobiety, wyskrzybując miski do czysta i strzegąc się Hanki, która nieustannie baczyła, bych której czego nie zbrakło; zaś po chłopskiej stronie organista, napity już ździebko<sup>161</sup>, dźwignął się nad stołem i z kieliszkiem w garści ją wypominać nieboszczyka tak górnie i z takimi łaćńskimi przepowiadkami, że chocia nie bardzo wyrozumieli, ale płakać się wszystkim chciało kiej na tym kazaniu.

Gwar się już podnosił i gęby czerwieniały, że to flacha często krążyła i szkło galanto brząkało, to już niejeden omackiem szukał kieliszka i drugą ręką kuma obejmował za szyję, bełkocząc skołczałym ozorem. Zaś poniektóry jeszcze niekiedy wyciągnął tę żalobną nutę i wypominać próbował, ale już nikt<sup>162</sup> nie wtórował ni słuchał, wszyscy bowiem gwarzyli stowarzyszając się do upodoby, świarcząc sobie przyjacielstwa i raz wraz przepijając, a co skorsi do kieliszka wymykali się chyłkiem i wiedli ku karczmie. Tylko jeden Jambroz był dzisiaj zgoła niepodobny do siebie. Juści, co pił tyła co i drugie, a może i więcej, gdyż sam się przymawiał o gorzałkę, ale siedział kajś w kącie srodze zwarzony, oczy cięgiem przecierał i ciężko wzdychał.

Trącił go któryś i na ucieszne powiadki wyciągał.

– Nie ruchaj<sup>163</sup> mę<sup>164</sup>, bom żalсны! – odburknął – pomrę wnet, pomrę... Psi<sup>165</sup> po mnie jeno zawyją i baba w garnek rozbity zadzwoni – mamrotał płacziwie. – Jakże, toż przy chrzcie Macieja byłem!... Na jego weselu tańcowałem! Ojców jego chowałem! Dobrze pamiętam! Mój Jezu, i tylachno już różnego narodu oklepałem, tylum już przedzwaniał... A teraz pora na mnie!...

Podniósł się nagle i wyszedł prędko do sadu; Witek potem powiedział, jako stary siedział za chałupą do późna i płakał...

Juści, co się nim nikt nie zaturbował<sup>166</sup>, kaźden bowiem miał dosyć swoich turbacji, a przy tym już na samym zmierzchu przyszedł najniespodzianiejsz ksiądz wraz z dziedzicem.

Proboszcz pocieszał łaskawie sieroty, głaskał dzieci, a zgwarzając się z gospodyniami chętnie nawet popijał herbatę, którą mu Józka podała, zaś dziedzic pogadawszy z tym i owym o różnościach, wziął od kowala kieliszek, przepił do wszystkich i powiedział do Hanki:

– Jeśli komu żal Macieja, to mnie z pewnością najwięcej, bo żeby teraz żył, to bym się ze wsią ugodził dobrowolnie. Może i dałbym, czegoście pierwej chcieli!... – ozwał się głośniejsz, tocząc dokoła oczami. – Ale mam to z kim pomówić? Przez komisarza nie chcę, a ze wsi nikt pierwszy się nie zgłasza!...

Słuchali w skupieniu, rozważając kaźde jego słowo.

Mówił jeszcze coś niecoś i zagadywał, ale jak do tego muru, żaden bowiem nie dał się za ozór pociągnąć i nawet pyska nie ozwał, jeno przytakiwali, skrobiąc się po łbach a spojierając po sobie znacząco, że widząc, jako nie poredzi<sup>167</sup> przełamać tej czujnej ostrożności, wywołał księdza i poszli odprowadzeni całą hurmą aż w opłotki.

Po ich odejściu jęli<sup>168</sup> się dopiero dziwować a głowić wielce.

– No, no, żeby sam dziedzic przyszedł na chłopski pogrzeb.

– Potrzebuje nas, to bakę świeci – powiedział Płoszka.

– A czemu to nie miał przyjść z dobrego serca, co? – bronił Kłęb.

– Lata masz, aleś rozumu nie nabrał. Kiedyż to dziedzic przyszedł do wsi z przyjacielstwem, kiedy?

<sup>161</sup> *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>162</sup> *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>163</sup> *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

<sup>164</sup> *mę* (gw.) – mię; mnie. [przypis edytorski]

<sup>165</sup> *psi* (daw., gw.) – psy. [przypis edytorski]

<sup>166</sup> *zaturbować się* (daw., gw.) – zmartwić się. [przypis edytorski]

<sup>167</sup> *nie poredzi* (gw.) – nie da rady. [przypis edytorski]

<sup>168</sup> *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

- Coś w tym być musi, że tak zgody szuka!
- Ano co, że mu jej potraza barzej niżli nam.
- A my możemy se poczekać, możemy! – wołał pijany Sikora.
- Wy możecie, ale drugie nie mogą! – wrzasnął zeźlony Grzela, wójtów brat.

Jęli się już kłócić a przemawiać, bo jeden prawil swoje i drugi też swego dowodził, a trzeci obu się przeciwił, zaś insi mamrotali:

- Niech odda bór i ziemię, to zrobim zgodę.
- Nie potraza zgody, nowe nadziealy przyjdą, to i tak wszystko będzie nasze. Niech psiachmać z torbami pójdzie za krzywdę naszą.
- Żydy go duszą, to chłopów o pomoc skomle.
- A przódzi to ino wiedział krzyczeć: z drogi, chamie, bo batem!
- Mówię wama, nie wierzta dziedzicowi, bo kaźden z nich jeno zdradę chłopskiemu narodowi gotuje – wołał któryś barzej napity.

– Słuchajta no, gospodarze! – zakrzyknął naraz kowal. – Powiem wam mądre słowo: jak zgody dziedzic chce, to potraza z nim tę zgodę zrobić i brać, co się da, nie czekając gruszków na wierzbie.

Na to powstał Grzela, wójtów brat, i zawołał:

- Święta prawda! Chodźta do karczmy, tam się naradzim.
- A ja stawiam la<sup>169</sup> całej kompanii – dodał ochotnie kowal.

Wywiedli się pokrótce całą kupą w opłotki. Zmierzchało się już ździebko, bydło szło z pastwisk i po całej wsi roznosiły się poryki, gęgoty, fujarek piskające przebierania i te dziecińskie śpiewy i wrzaski.

A chłopci mimo kobiecych jazgotów i sprzeciwiań poszli całą gromadą ku karczynie, tylko jeden Sikora, co ostawał nieco za drugimi, chytał się płotów i cosik długo przy nich grdykał.

Długo ich było słychać, tak się prowadzili szumnie, ile że to już niejeden, bych sobie ulżyć, piosneczką huknął albo i krzykał z gorącości.

Zaś u Borynów, skoro uprzatnęli po gościach i przyszedł ciemny wieczór, zrobiło się jakoś dziwnie cicho, pusto i smutnie.

Jagusia tłukła się po swojej izbie kiej ten ptak po klatce i co trocha leciała do Hanki, ale widząc, jako wszyscy chodzą osowiali a strapieni, uciekała bez jednego słowa.

Juści, co w chałupie było jak w grobie, a kiej obrządzili gospodarstwo i zjedli kolację, to chocia śpik morzył kaźdego, a nikt się z izby nie kwapił ruszać. Siedzieli przed kominem zapatrzeni w ogień i trwoźnie nasłuchujący kaźdego szmeru.

Wieczór był cichy, tylko niekiedy wiater przegarnął i zaszumiały drzewa, czasem zatrzeszczały płoty, brzęknęły szyby lub Łapa zawarczała, jeżąc się groźnie, a potem wlekły się długie, nieskończone, zgoła grobowe cichoście<sup>170</sup>.

Oni zaś siedzieli rozdygotani coraz barzej, a tak strwożeni, że raz po raz ktoś się żegnał i pacierz zaczynał roztrzęsionymi wargami, bo już wszystkim się widziało, jako cosik się gdzieś rusza, że chodzi po górze, jaże belki trzeszczą, że słyca pode drzwiami, że w okna zagłada i obciera się o ściany, to jakby ktoś klamki zatargał i ciężko stąpający obchodził całą chałupę.

Słuchali bledzi<sup>171</sup>, z zapartym tchem, zgoła nieprzytomni.

Naraz koń zarżał we stajni, Łapa ostro zaszczekał i rzucił się ku drzwiom, Józka nie mogąc już wstrzymać krzyknęła:

- Ociec! Laboga, ociec! – i zapłakała strachliwie.

Na to Jagustynka strzepnęła palcami trzy razy i rzekła ważnie:

---

<sup>169</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>170</sup> cichoście (daw., gw.) – cichości (M.lm); cisze. [przypis edytorski]

<sup>171</sup> bledzi (gw.) – bladzi. [przypis edytorski]

– Nie bucz, przeszkadzasz duszy odejść w spokoju; płacze ją ano trzymają przy ziemi. Wywrzycie drzwi, niech se ta wędrownica odleci na Jezusowe pola... Niech się poniesie w spokojności.

Otwarli drzwi, w izbie przycichło i jakby zmarło, nikt się nie poruszył, tylko rozpalone oczy latały, Łapa jeno przewąchiwał kąty, skamlał niekiej<sup>172</sup>, kręcił ogonem i jakby się do kogoś przyłaszał, że już teraz wszyscy czuli najgłębiej, jako to gdziesik pomiędzy nimi błąka się dusza zmarłego.

Aż Hanka zaśpiewała rozdygotanym, zduszonym głosem:

Wszystkie nasze dzienne sprawy!

Przywtarzali gorąco i z niezmierną ulgą.

---

<sup>172</sup> *niekiej* (gw.) – czasem. [przypis edytorski]

## II

Dzień był bardzo cudny, prawdziwie latowy<sup>173</sup>.

Może szła dziesiąta rano, bo już słońce wisało w pół drogi między wschodem a południem i wynosiło się coraz bardziej palące, kiej<sup>174</sup> lipeckie dzwony, ile ich jeno<sup>175</sup> było, zadzwoniły rozgłośnie i ze wszystkiej mocy<sup>176</sup>.

A ten, co go to przezywali Pietrem, huczał najgłośniej i śpiewał całym gardzielem<sup>177</sup>, jak kiedy to chłop ździebko<sup>178</sup> napity<sup>179</sup> drogą idzie, kolebie się ze strony na stronę i zawodzący całemu światu radoście<sup>180</sup> swoje grubachnym głosem powiada...

Zaś drugi, nieco pomniejszy, o którym Jambroż rozpowiadał, że go ochrzcili na Pawła, wydierał się też nie ciszej, a jeno żarliwiej wtórował, wysoką nutę brał, przeciągał górnje, a czystym głosem zawodził i kieby<sup>181</sup> się zapamiętał, tak dzwonił, jakoby ta dziewczka poniektóra, kiej<sup>182</sup> ją rozeprze kochanie lebo<sup>183</sup> ten dzień zwiesnowy<sup>184</sup>, że w pola leci, skroś<sup>185</sup> zbóż się przebiera i śpiewa ze wszystkiego serca<sup>186</sup> wiatrom, polom, niebu jasnemu i swojej duszy weselnej.

A na trzeciego – sygnaturka jako ten ptaszek świergoła, na darmo chcąc tamte prześpiewać, nie mogła jednak, chocia<sup>187</sup> jazgotała siekającym, prędkim głosem, kieby<sup>188</sup> te dziecińskie sprzeciwy. Że już dzwoniły czyniąc galantą<sup>189</sup> kapekę, bo to i bas pobękiwał, i zawodziły skrzypice, i ten bębenek z brzękadłami drygał wesoło, i rznęły wraz od ucha, uroczyście a rozgłośnie.

Na odpust ci one tak radośnie zwoływały, boć to był dzień świętego Piotra i Pawła<sup>190</sup>, zawdy<sup>191</sup> w Lipcach uroczyście obchodzony.

A czas się też był zrobił wybrany, cichy i wielce słoneczny, na galantą spiekę się miało, ale mimo to już od samego świtania na placu przed kościołem handlarze zaczęli stawiać budy przeróżne, a kramy, a stoły, płóciennymi dachami nakryte.

Zaś skoro dzwony zabimbały, skoro ich głos radosny rozlał się po świecie, to i pokrótce na wyschniętych drogach i w tumanach kurzawy jęły<sup>192</sup> coraz częściej turkotać wozy, a i piesi też gęsto ciągnęli, że jak jeno<sup>193</sup> było sięgnąć okiem, na wszystkie strony, po drogach, ścieżkami, na miedzach, czerwieniły się kobiece przyodziewy<sup>194</sup> i białały rozwiane kapoty.

<sup>173</sup> *latowy* (gw.) – letni. [przypis edytorski]

<sup>174</sup> *kiej* (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

<sup>175</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>176</sup> *ze wszystkiej mocy* (gw.) – z całej siły. [przypis edytorski]

<sup>177</sup> *gardzielem* (gw.) – gardłem, gardzielą. [przypis edytorski]

<sup>178</sup> *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>179</sup> *napity* (gw.) – pijany. [przypis edytorski]

<sup>180</sup> *radoście* (daw., gw.) – radości (B.lm). [przypis edytorski]

<sup>181</sup> *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>182</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>183</sup> *lebo* (gw.) – lub. [przypis edytorski]

<sup>184</sup> *zwiesnowy* (gw.) – wiosenny. [przypis edytorski]

<sup>185</sup> *skroś* (daw., gw.) – poprzez, na wskroś. [przypis edytorski]

<sup>186</sup> *ze wszystkiego serca* (daw., gw.) – z całego serca. [przypis edytorski]

<sup>187</sup> *chocia* (gw.) – choć, chociaż. [przypis edytorski]

<sup>188</sup> *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>189</sup> *galanty* (gw.) – piękny, porządny, elegancki. [przypis edytorski]

<sup>190</sup> *dzień świętego Piotra i Pawła* – jedno ze świąt w kościele katolickim, obchodzone 29 czerwca. [przypis edytorski]

<sup>191</sup> *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>192</sup> *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>193</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>194</sup> *przyodziewy* (gw.) – ubrania. [przypis edytorski]

Ciągnęli rzędami, podobnie kiej<sup>195</sup> te gęsi, mieniać się jeno w upale i wśród zbóż zielonych.

Słońce niesło<sup>196</sup> się wyżej a wyżej i płynęło kiej ptak złocisty po modrym, czystym niebie, jarząc się coraz barzej<sup>197</sup> i nagrzewając tak szciodrze, że już powietrze trzęsło się nad polami; jeszcze ta niekiej<sup>198</sup> od łąk chłód luby powiał i zakolebał bielejącymi żytami, jeszcze i owsy zachrzęściły cichutko i potrzęsły się młode pszeniczne kłosy, zaś rozkwitłe lny spłynęły rozniebieszczoną strugą kiej<sup>199</sup> wody, ale już z wolna grążyło się wszystko w słonecznym wrzątku i cichości.

Hej, radosny ci to był dzień i prawdziwie odpustowy. Dzwony bimbały długo i te głosy jęklive leciały we świat tak rozgłośnie, aż chwiała się źdźbła, aż płoszyły się ptaki, ale spżowe serca biły wciąż, biły miarowo, mocno i górnio, wynosząc się ku słońcu tą przejmującą pieśnią i wołaniem:

– Zmiłuj się! Zmiłuj! Zmiłuj!

– Matko Przenajświętsza! Matko! Matko!

– I ja proszę! I ja! I ja! I ja!

Śpiewały serdecznie, obwołując zarazem uroczyste święto.

Jakoż i czuło się w powietrzu święty dzień odpustowy; święto było po chatach, przystrojonych zielenią, w dalach przebłyskujących kieby zapalonymi świecami, w radosnych głosach i w tym cosik<sup>200</sup>, czego nie wypowiedzieć, a co się unosiło nad polami rozpierając serca lubą cichością i weselem.

A naród śpieszył tłumnie na owe święto i walił ze wszystkich stron. Kłęby kurzawy toczyły się nieustannie nad wszystkimi drogami, turkotały wozy, rżały konie, leciały głosy przeróżne, wiązały się głośne rozmowy, czasem ktosik<sup>201</sup> wychylał się z półkoszków i krzykał<sup>202</sup> do pieszych, gdzie znowu śpieszył zapóźniony dziad jęklive przyśpiewując, a po wozach niektórych szeptano pacierze, pozierając dokoła z niemym podziwem, gdyż ziemia stała<sup>203</sup> przystrojona kieby<sup>204</sup> na te gody weselne, cała we kwiatach i zieleni i cała w ptasich śpiewaniach, w chrzęstach zbóż i brzęku pszczół, a taka cudna, nieobjęta, weselna i przenajświętsza w onej mocy żywiącej, jaże<sup>205</sup> piersi zapierało.

Drzewa po miedzach stały<sup>206</sup> kieby<sup>207</sup> na stróży<sup>208</sup>, zapatrzone w słońce, a dołem jak okiem sięgnąć leżały pola zielone, szumiące jak wody wzburzone, i jak wody przewalały się niekiedy ze strony na stronę, bijąc o wszystkie drogi, miedze i rowy, co migotały kiej<sup>209</sup> te wstęgi kwietne szciodrze przeplecione puszystą bielą, żółtością i fioletem; kwitnęły już bowiem owe ostróżki przeróżne, kwitnęły powoje patrzące z żytnich gąszczów przytajonymi, pachnącymi oczami, kwitnęły modraki, miejscami, kaj<sup>210</sup> ździebko<sup>211</sup> wymiękło, tak gęsto, jakby tam niebo się kładło, kwitnęły wyczki całymi kępami, a one jaskry, a mlecze i krwawe osty, a ognichy i koniczyny, a stokrotki, a

---

<sup>195</sup> kiej (gw.) – niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

<sup>196</sup> niesło (gw.) – niosło. [przypis edytorski]

<sup>197</sup> barzej (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>198</sup> niekiej (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> kiej (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> cosik (gw.) – coś; tu Msc.lp: czymś. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> ktosik (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

<sup>202</sup> krzykał (gw.) – krzyczał, wykrzykiwał, pokrzykiwał. [przypis edytorski]

<sup>203</sup> stała (gw.) – stała. [przypis edytorski]

<sup>204</sup> kieby (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>206</sup> stały (gw.) – stały. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> kieby (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> na stróży (gw.) – na straży. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>210</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> ździebko (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

rumianki dzikie, a tysiąc inszych, o których jeno<sup>212</sup> sam Jezus pamięta, boć jemu tylko kwitną i tak pachną, że prosto czad bił od pól kieby w kościele, gdy jegomość<sup>213</sup> okadza Sakramenta.

Ten i ów pociągał nosem z lubością, a konia batem okładał i pośpieszał, gdyż słońce prażyło coraz ogniściej, jaże<sup>214</sup> śpik<sup>215</sup> morzył, że już niejeden srodze łbem kiwał.

To i pokrótce<sup>216</sup> Lipce napełniły się narodem po wręby.

Jechali bowiem i jechali bez przestanku, że już wszędy<sup>217</sup> na drogach, dokoła stawu, pod płotami, w podwórzach i kaj<sup>218</sup> jeno<sup>219</sup> było można zachwycić nieco cienia, ustawiały się wozy i wyprzęgano konie, bo na placu przed kościołem była już taka gęstwa i tak wóz stojał<sup>220</sup> przy wozie, że ledwie się przecisnęła.

Lipce prosto<sup>221</sup> ginęły w tej nawale ludzi, wozów i koni.

Rwetes<sup>222</sup> też był coraz większy, gwary i krzyki podnosiły się nad całą wsią. Naród szumiał kiej<sup>223</sup> bór rozkolebany. Kobiety obsiadały staw moczyć nogi, wzuwać trzewiki, a ogarniać się przystojnie do kościoła, chłopi rajcowali kupami zmawiając się ze somsiady<sup>224</sup>, zaś dziewuchy<sup>225</sup> i chłopaki cisnęły się łakomie do kramów i bud, a głównie do katarynki grającej, na której jakiś zwierz zamorski, czerwono przystrojony i z pyska podobny do starego Miemca<sup>226</sup>, czynił takie pocieszne skoki a figle, jaże<sup>227</sup> się za boki brali ze śmiechu.

Katarynka przygrywała zawzięcie i na taką nutę, jaże<sup>228</sup> niejednemu kulasy<sup>229</sup> drygały, a jakby do wtóru i dziady usadowieni we dwa rzędy, od kruchty do placu, jeły<sup>230</sup> wyciągać swoje pieśni proszalne, zaś w samych wrotniach<sup>231</sup> cmentarza siedział ślepy, tłusty dziad, co go to zawdy<sup>232</sup> pies prowadzał, i śpiewał najzarliwiej i najcieniej wyciągał.

Ale skoro jeno zaszygnowali<sup>233</sup> na sumę<sup>234</sup>, naród porzucił zabawy i kiej<sup>235</sup> wezbrany potok lunął do kościoła i tak go napchał, jaże<sup>236</sup> żebra trzeszczały, a ciągiem jeszcze przybywali nowi gnietąc<sup>237</sup> się, a nawet swarząc<sup>238</sup>, ale większość musiała ostać<sup>239</sup> na dworze, tuląc się pod mury i drzewa.

<sup>212</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>213</sup> jegomość – tu: ksiądz. [przypis edytorski]

<sup>214</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>215</sup> śpik (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

<sup>216</sup> pokrótce – wkrótce. [przypis edytorski]

<sup>217</sup> wszędy (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>218</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>219</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>220</sup> stojał (gw.) – stał. [przypis edytorski]

<sup>221</sup> prosto – po prostu. [przypis edytorski]

<sup>222</sup> rwetes – hałas, wrzawa. [przypis edytorski]

<sup>223</sup> kiej (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>224</sup> ze somsiady (gw.) – z sąsiadami. [przypis edytorski]

<sup>225</sup> dziewucha (gw.) – dziewucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>226</sup> Miemiec (gw.) – Niemiec. [przypis edytorski]

<sup>227</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>228</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>229</sup> kulasy (gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>230</sup> jeły (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>231</sup> wrotnie (daw., gw.) – wrota, brama. [przypis edytorski]

<sup>232</sup> zawdy (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>233</sup> zaszygnować – zadzwonić. [przypis edytorski]

<sup>234</sup> suma – najdłuższa, uroczysta msza, odprawiana około południa w dni świąt i niedziel w kościele katolickim. [przypis edytorski]

<sup>235</sup> kiej (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>236</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>237</sup> gnietąc (gw.) – gniotąc. [przypis edytorski]

<sup>238</sup> swarzyć się – klócić się. [przypis edytorski]

<sup>239</sup> ostać (gw.) – zostać. [przypis edytorski]

Przyjechało też paru księży z drugich<sup>240</sup> parafii, zasiedli zaraz w konfesjonałach pod drzewami słuchać spowiedzi, nie bacząc zgoła na tłok ni na spiekę<sup>241</sup>.

A wiatr<sup>242</sup> był całkiem ustał<sup>243</sup> i gorąc<sup>244</sup> podnosił się już nie do wytrzymania, żywy ogień lał się prosto na głowy, ale naród cierpliwie gniótł się przy konfesjonałach i roił po smętarczy<sup>245</sup>, na darmo wyszukując cienia lub jakiej bądź osłony.

Proboszcz był właśnie wychodził<sup>246</sup> ze mszą, kiej dopiero Hanka z Józką nadeszły, ale że nie sposób się było docisnąć choćby nawet do drzwi kościelnych, to stanęły na szczerym słońcu pod parkanem, rozglądając się w ciżbie, a Pochwalonym witając znajomków.

Zaraz też huknęły organy i zaczęła się suma, przyklekli wszyscy, poprzysiadali a jęli się<sup>247</sup> żarliwie pacierzy.

Rychtyk<sup>248</sup> i południe stanęło, słońce zawisło prosto nad głowami, lejąc warem<sup>249</sup> strasliwym i wszystko jakby pomdlało z onej<sup>250</sup> spieki<sup>251</sup>, że ni liść nie zadrgał, ni ptak przeleciał, ni jaki bądź głos powiał z pól. Niebo wisiało w martwej cichości kiej<sup>252</sup> ta szklana tafla rozpalona do białego, a roztrzęsione niby wrzątek powietrze ślepiło<sup>253</sup> wyzerając oczy. Parzyła ziemia, parzyły rozgrzane mury, że kłęczeli bez ruchu, ledwie już zipiąc i jakby się z wolna gotując w tym ukropie słonecznym.

Naród się modlił w głębokiej cichości, kto na książce, kto na różańcu, a kto jeno<sup>254</sup> tym szczerym słowem Boga chwalił i wzdychem<sup>255</sup> serdecznym. Uroczyste głosy organów lały się brzękliwym, rozmodlonym pacierzem, a niekiedy śpiew buchał od ołtarza, czasem zajazgotały dzwonki, a czasem zahuczał grubachny głos organisty, zaś potem ciągnęły się długie, jakby oniemiałe z żaru chwile i dymy kadzideł płynęły przez wywarte<sup>256</sup> drzwi kościoła oprędzając w niebieskawą i wonną mgłę pochylone głowy kłęczących.

Szmer pacierzów rozdzwaniał się nikłym i sypkim chrzęstem w rozbielałej ciszy gorącego przypołudnia i grały w słońcu barwiste chusty, kapoty i wełniaki, że cały smętarcz widział się kieby<sup>257</sup> przytrząśnięty<sup>258</sup> kwiatami, co się chyliły kornie w onej świętej godzinie przed Panem, jakoby utajonym w tym słońcu rozgorzałym i we wszystkiej cichości świata...

Że tylko niekiedy co tam ktoś grzbiet prostował, rozwodził<sup>259</sup> ręce i wzdychał głęboko, to gdziesik<sup>260</sup> zapłakało dziecko albo kwik koński roznosił się od wozów.

<sup>240</sup> z *drugich* – tu: z innych. [przypis edytorski]

<sup>241</sup> *spieka* (gw.) – spiekota, upał. [przypis edytorski]

<sup>242</sup> *wiatr* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

<sup>243</sup> *był (...)* *ustał* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: ustał (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

<sup>244</sup> *gorąc* (gw.) – gorąco, upał. [przypis edytorski]

<sup>245</sup> *smętarcz* (daw., gw.) – cmentarz. [przypis edytorski]

<sup>246</sup> *był (...)* *wychodził* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: wychodził (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

<sup>247</sup> *jąć się czegoś* (daw., gw.) – zabrać się za coś; zacząć coś robić. [przypis edytorski]

<sup>248</sup> *rychtyk* (gw.) – właśnie, akurat. [przypis edytorski]

<sup>249</sup> *war* (daw., gw.) – wrzątek. [przypis edytorski]

<sup>250</sup> *ona* (daw., gw.) – ta, owa. [przypis edytorski]

<sup>251</sup> *spieka* (gw.) – spiekota, upał. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *ślepić* (gw.) – oslepiać. [przypis edytorski]

<sup>254</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>255</sup> *wzdych* (gw.) – westchnienie. [przypis edytorski]

<sup>256</sup> *wywarty* (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

<sup>257</sup> *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>258</sup> *przytrząśnięty* – przysypany. [przypis edytorski]

<sup>259</sup> *rozwodzić* – tu: rozkładać. [przypis edytorski]

<sup>260</sup> *gdziesik* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

Nawet dziady pocichły, tyle jeno<sup>261</sup>, co poniektóry przez śpik<sup>262</sup> wyrywał się niekiej<sup>263</sup> z głośniejszym Zdrowaś i o wspomnienie zaskamlał.

A upał jeszcze się wzmagał i tak prażył, jaże<sup>264</sup> pola i sady zalane pożogą rozzarzyły się kiej<sup>265</sup> ogień migocąc białawymi płomieniami.

Cichość była coraz senniejsza, że już niejeden zachrapał na dobre, niejeden kiwał się klęczący, zaś drudzy wychodzili się rzeźwić, gdyż raz po raz skrzypiały kajś<sup>266</sup> studzienne żurawie.

Dopiero w czas procesji, kiej<sup>267</sup> kościół zatrzęsł się od śpiewań, kiej jęły<sup>268</sup> walić chorągwie, a za nimi wychodził ksiądz pod czerwonym baldachem z monstrancją w rękach, prowadzony przez samych dziedziców, naród przecknął i ruszył wraz z procesją.

Zadzwoniły dzwony, śpiew buchnął ze wszystkich gardzieli i bił jaże<sup>269</sup> kajś<sup>270</sup> ku słońcu, mocny, ogromny, serdeczny, a procesja opływała z wolna białe, rozpalone mury kościoła kiej<sup>271</sup> ta rzeka wezbrana. Czerwony baldach płynął na przędzie, cały w dymach kadzielnym, że jeno chwilami błyskała złota monstrancja, migotały rzędy świateł, rozwinięte chorągwie niby ptactwo łopotało nad mrowiem głów, chwiały się obrazy przystrojone w tiule a wstęgi, i były radośnie dzwony, i grzmiały organy, a naród śpiewał z uniesieniem, całym sercem i wszystką duszą tęskliwą wynosił się kajś jaże w niebiosy, jaże ku temu słońcu przenajświętszemu.

Zaś po procesji, kiej<sup>272</sup> znowu wzięli odprawiać nabożeństwo i kiej znowu głosy organów zahuczały przejmująco, na smętarzu zrobiło się cicho jak przódzi<sup>273</sup>, ale już nikto<sup>274</sup> nie drzemał, wzmogły się jeno szepty pacierzów, rozgłośniały wzdychy, dziady już pobrzękiwały w miseczki, a tu i owdzie jęli z cicha pogwarzać.

Dziedzice powyłazili z kościoła, na darmo szukając cienia i kaj by przysiąść, dopiero Jambroz wygnał ludzi spod jakiegoś drzewa i naznosił im stołków, że zasiedli poredzając<sup>275</sup> między sobą.

Był i ten z Woli, ale nie usiadł w miejscu, a jeno ciągiem<sup>276</sup> się kręcił po smętarzu i co dojrzał znajomego Lipczaka, przystawał do niego i przy jacielsko zagadywał, że nawet Hankę zobaczył i zaraz się do niej przecisnął.

– Wrócił to już wasz?

– Hale, zaśby ta wrócił!

– A podobno jeździliście po niego?

– Juści<sup>277</sup>, zarno<sup>278</sup> po ojcowym pochowku pojechałam, ale powiedzieli w urzędzie, co go puszczą dopiero za tydzień, to niby we środę.

– Jakże tam z kaucją, zapłacicie?

---

<sup>261</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>262</sup> *śpik* (gw.) – sen. [przypis edytorski]

<sup>263</sup> *niekiej* (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

<sup>264</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>265</sup> *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>266</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>267</sup> *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>268</sup> *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>269</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>270</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>271</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>272</sup> *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>273</sup> *przódzi* (gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>274</sup> *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>275</sup> *poredzając* (gw.) – poradzając; tu: rozmawiając. [przypis edytorski]

<sup>276</sup> *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>277</sup> *juści* (gw.) – owszem, pewnie. [przypis edytorski]

<sup>278</sup> *zarno* (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

– Dyć tam o to już Rocho zabiega – wyrzekła ostrożnie.  
– Jeśli nie macie pieniędzy, to ja za Antka poręcę...  
– Bóg zapłać! – schyliła mu się do nóg. – Może Rocho jakoś se<sup>279</sup> poredzi<sup>280</sup>, a jakby nie, to musi się szukać inszego<sup>281</sup> sposobu.

– Pamiętajcie, że jak będzie potrzeba, poręcę za niego.  
Poszedł dalej do Jagusi, siedzącej w podle<sup>282</sup> pod murem wraz z matką i wielce zamodlonej, ale nie znalazłszy sposobnego słowa, to jeno prześmiechnął się do niej i zawrócił do swoich.

Poleciała za nim oczami, pilnie przepatrując dziedziczki, tak wystrojone, jaże<sup>283</sup> dziw brał, a takie bieluśkie na gębie i tak wcięte w pasie, że Jezus! Pachniało też od nich kieby<sup>284</sup> z tego trybularza<sup>285</sup>.

Chłodziły się czymś<sup>286</sup>, co się widziało niby te rozczapierzone ogony indycze. Paru młodych dziedziców zaglądało im w oczy i tak się cosik<sup>287</sup> śmiali, jaże<sup>288</sup> ludzie się tym niemało gorszyli.

Naraz kajś<sup>289</sup> w końcu wsi, jakby na moście przy młynie, zaturkotały ostro wozy i kłęby kurzawy wzbiły się ponad drzewa.

– Jakieś spóźnione – szepnął Pietrek do Hanki.

– Świece juchy będą gasili – dorzucił ktosik.

A drudzy jęli się przechylać przez mur ogrodzenia i ciekawie zazierać<sup>290</sup> na drogi obiegające staw.

A pokrótce, wśród wrzaskliwych jazgotów i naszczekiwań, ukazał się cały rząd ogromnych bryk, nakrytych białymi budami.

– To Miemcy<sup>291</sup>! Miemcy z Podlesia! – wykrzyknął ktosik<sup>292</sup>.

Jakoż i prawda to była.

Jechali w kilkanaście bryk, zaprzężonych w tęgie konie; pod płóciennymi budami widniał wszelki sprzęt domowy i siedziały kobiety i dzieci, zaś rude, opasłe Miemce z fajami w zębach szły pieszo. Wielkie psy leciały pobok<sup>293</sup>, szczerząc niekiedy kły i odszczekując lipeckim, które raz wraz zajadłe docierały.

Naród rzucił się patrzeć na nich, a wielu przełaziło ogrodzenie i leciało spojrzeć z bliska.

Miemce przejeżdżały stępa, ledwie się przeciskając przez gęstwą wozów i koni, ale żaden nawet przed kościołem nie zdjął kaszkietu<sup>294</sup> ni kogo pozdrowił. Jeno oczy się im jarzyły i brody trzęsły, jakby ze złości. Poglądali w naród hardo, kiej<sup>295</sup> te zbóje.

– Pludraki ścierwie!

– Kobyle syny!

---

<sup>279</sup> *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

<sup>280</sup> *poredzi* (gw.) – poradzi. [przypis edytorski]

<sup>281</sup> *inszy* (daw., gw.) – inny. [przypis edytorski]

<sup>282</sup> *w podle* (daw., gw.) – pod. [przypis edytorski]

<sup>283</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>284</sup> *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>285</sup> *trybularz* – kadzielnica. [przypis edytorski]

<sup>286</sup> *czymś* (gw.) – czymś. [przypis edytorski]

<sup>287</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>288</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>289</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>290</sup> *zazierać* (gw.) – spoglądać, zaglądać. [przypis edytorski]

<sup>291</sup> *Miemcy* (gw.) – Niemcy. [przypis edytorski]

<sup>292</sup> *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

<sup>293</sup> *pobok* (gw.) – obok, po bokach. [przypis edytorski]

<sup>294</sup> *kaszkiet* – czapka z daszkiem. [przypis edytorski]

<sup>295</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

– Świńskie podogonia!

– Sobacze<sup>296</sup> pociotki!

Posypały się wyzwiska kiej<sup>297</sup> kamienie.

– A co, na czym stanęło, Miemce? – krzyknął ku nim Mateusz.

– Kto kogo przeparał?

– Strach wam chłopskiej pięści, co?

– Poczekajta, dzisiaj odpust, zabawimy się w karczmie!

Nie odzywali się zacinając jeno konie i wielce śpiesząc.

– Wolniej, pludry, bo portki pogubita.

Jakiś chłopak śmignął na nich kamieniem, a drugie też jęły cegły rwać, bych przywtórzyć, ale w porę ich przytrzymali.

– Dajta spokój, chłopaki, niech odejdzie ta zaraza.

– A żeby was mór nie ominął, psy heretyckie.

A któraś z lipeckich wyciągnęła pięście<sup>298</sup> i zakrzyczała za nimi:

– Bych was wytracili co do jednego kiej<sup>299</sup> psy wściekle...

Przejechali wreszcie ginąc na topolowej, że jeno z cieniów i kurzawy szły słabnące naszczekiwanie i turkoty wozów.

Wtedy taka radość rozparła Lipczaków, co już nie sposób było się komu brać do pacierzów, bo jeno kupili się coraz gęściej kole<sup>300</sup> dziedzica. A on rad temu wielce, pogadywał wesoło, częstował tabaką i w końcu rzekł przypochebnie:

– Tęgoście podkurzyli, cały rój się wyniósł.

– A bo im nasze kozuchy śmierziały – zaśmiał się któryś, a Grzela, wójtów brat, wyrzekł niby to z frasobliwością:

– Za delikatny naród na chłopskich somsiadów<sup>301</sup>, bo niech jeno<sup>302</sup> któren<sup>303</sup> wzion<sup>304</sup> przez łeb, to zaraz na ziem<sup>305</sup> leciał...

– Pobił się to kto z nimi? – pytał rozciekawiony dziedzic.

– Zaśby ta pobił, Mateusz ta jednego tknął, że mu nie odrzekł na Pochwalony, to zaraz jucha się oblał i dziw duszy nie zgubił.

– Do cna miętki<sup>306</sup> naród, na oko chłopcy kiej dęby, a spuścisz pięść, to jakbyś w pierzynę trafił – objaśniał z cicha Mateusz.

– I nie szczęściło się im na Podlesiu. Krowy im pono padły.

– Prawda, nie wiedli za sobą ani jednej.

– Kobus mogliby powiedzieć! – wyrwał się któryś z chłopaków, ale Kłęb krzyknął ostro:

– Głupis kiej<sup>307</sup> but! Na paskudnika pozdychały, wiadomo...

Jaże<sup>308</sup> się pokurczyli z tajonej uciechy, ale nikt już pary nie puścił, dopiero kowal przysunawszy się bliżej rzekł:

---

<sup>296</sup> *sobaczy* – psi; należący do psa. [przypis edytorski]

<sup>297</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *pięście* (daw., gw.) – pięści (B.lm). [przypis edytorski]

<sup>299</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *kole* (daw., gw.) – wokół. [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *somsiad* (gw.) – sąsiad. [przypis edytorski]

<sup>302</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>303</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>304</sup> *wzion* (gw.) – wziął; *wzion przez łeb*: dostał w łeb; został uderzony w głowę. [przypis edytorski]

<sup>305</sup> *na ziem* (daw., gw.) – na ziemię. [przypis edytorski]

<sup>306</sup> *miętki* (daw., gw.) – miętki. [przypis edytorski]

<sup>307</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>308</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

– Że się Miemce wyniesły, to już pana dziedzicowa łaska.

– Bo wolę sprzedać swoim, choćby za pół darmo – zapewniał gorąco, prawiąc różności<sup>309</sup> a rozpowiadając, jak to on i jego dziady, i pradziady zawsze jedno trzymali z chłopami, zawsze szli razem...

Na to Sikora prześmiewnął się i powiedział z cicha:

– Tak mi to stary dziedzic kazali wypisać na plecach batami, że jeszcze dobrze baczę<sup>310</sup>.

Ale dziedzic jakby nie dosłyszał powiedając właśnie, co to zażył kłopotów, aby się jeno Miemców pozbyć; juści, co go słuchali przytakując politycznie, a swoje myśląc o tych jego dobrościach la<sup>311</sup> chłopskiego narodu.

– Dobrodzieje, znaku nie zrobi, choć z jajka uleje! – mamrotał Sikora, jaże go Kłęb trącał, bych<sup>312</sup> zaprzestał.

I tak se społecznie basowali, kiej jakiś księżyk w białej komży i z tacą w ręku jął się ku nim przepychać.

– Cie, widzi mi się, że to Jasio organistów – zawołał któryś.

Juści, co<sup>313</sup> to był Jasio, jeno<sup>314</sup> już ubrany po księżemu, i zbierał na kościół, co łaska. Witał się ze wszystkimi, pozdrawiał i sielnie kwestował; znali go bowiem i nijako było się wykręcać od ochfiary<sup>315</sup>, to kaźden supłał z węzełków ten grosz jakiś, a często gęsto i ta złotówka zabręczała o miedziaki; dziedzic rzucił rubla, zaś dziedziczki sypnęły srebrem, a Jasio, spocony, czerwony ze zmęczenia i radosny wielce, zbierał niestrudzenie po całym smętarnu, nie przepuszczając nikomu i nikomu też nie żałując tego dobrego słowa, a natknąwszy się na Hankę pozdrowił ją tak pocziwie, jaże<sup>316</sup> całe czterdzieści groszy położyła; zaś kiej<sup>317</sup> przystanął przed Jagusią i zabręknął w tacę, podniosła<sup>318</sup> oczy i jakby zdretniała ze zdumienia, on też ździebko się pomięszał, rzekł ni to, ni owo i prędko poszedł dalej.

Nawet zapomniała dać ochfiarę, a jeno patrzyła za nim i patrzyła, boć prosto wydał się jej jako ten świętek, co go wymalowali w bocznym ołtarzu, takusi młody, smukły i śliczny, jakby ją urzekł tymi jarzącymi ślepiami, że próżno tarła oczy i żegnała się raz po raz, nie pomogło.

– Organiściak jeno, a jak się to wybrał galancie.

– Matka się też puszy kiej<sup>319</sup> ten indor.

– Już od Wielkiej Nocy jest w tych księżych szkołach.

– Proboszcz go sprowadził na odpust do pomocy.

– Stary sknerzy i z ludzi zdziera, ale na niego nie żałuje.

– Juści, bo to nie honor, jak księdzem ostanie?

– Ale i profit miał będzie.

Szeptali dokoła, jeno<sup>320</sup> co Jaguś niczego nie słyszała wodząc za nim oczami, kaj<sup>321</sup> się tylko poruszył.

<sup>309</sup> *różności* (daw., gw.) – różności. [przypis edytorski]

<sup>310</sup> *baczyć* (daw., gw.) – uważać, zauważać, pamiętać. [przypis edytorski]

<sup>311</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>312</sup> *bych* (gw.) – tu: żeby. [przypis edytorski]

<sup>313</sup> *juści, co* (gw.) – pewnie, że. [przypis edytorski]

<sup>314</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>315</sup> *ochfiara* (gw.) – ofiara. [przypis edytorski]

<sup>316</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>317</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>318</sup> *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

<sup>319</sup> *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>320</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>321</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

Właśnie i suma się skończyła, jeszcze<sup>322</sup> ta z ambony ksiądz wygłaszał zapowiedzie<sup>323</sup> i wypominki, ale już naród z wolna odpływał i dziady podnieśli<sup>324</sup> jęklive głosy, a całym chórem jęły<sup>325</sup> wyciągać skamlać proszalne pieśni.

Hanka też ruszyła ku wyjściu, gdy przecisnęła się do niej Balcerkówna z wielką nowiną.

– Wiecie – trzepała zazajana – a to spadły zapowiedzie<sup>326</sup> Szymka Dominikowej z Nastusią.

– No, no, a cóż na to powiedzą Dominikowa!

– A cóż by, udry na udry pójdzie ze synem.

– Nie poredzi, Szymek w swoim prawie i lata też ma.

– Niezgorzse się tam zrobi piekiełko, niezgorzse – wyrzekła Jagustynka.

– Mało to i tak swarów, mało obrazy boskiej! – westchnęła Hanka.

– Słyszeliście to już o wójcie? – zagadnęła Płoszkowa niesąc<sup>327</sup> pobok niej swój brzuch spaśny i tłustą, czerwoną gębę.

– Dyc<sup>328</sup> tyle miałam z pochówkiem i tylachna ciągiem<sup>329</sup> nowych turbacji<sup>330</sup>, że ani wiem, co się tam na wsi wyprawia.

– A to starszy mówił mojemu, jako w kasie brakuje dużo. Wójt już lata po ludziach i skamle o pożyczki, aby choć chyła tyła zebrać, bo leda<sup>331</sup> dzień przyjedzie śledztwo...

– Jeszcze ociec mówili, co na tym skończyć się musi.

– Wynosił sie, puszył, przewodził, a teraz zapłaci za swoje państwo!

– To mogą mu zabrać gospodarkę?

– A mogą, zaś kiejby<sup>332</sup> nie chwaciło<sup>333</sup>, to se<sup>334</sup> resztę odsiedzi w kreminalu – gadała Jagustynka – używał jucha, niechże teraz pokutuje.

– Dziwno mi też było, co nawet na pogrzebie sie<sup>335</sup> nie pokazał.

– Cóż mu ta Boryna, kiej<sup>336</sup> on z wdową przyjacielstwo trzyma.

Przycichły, bo tuż przed nimi jawiła się Jaguś prowadząca matkę; stara szła przygarbiona i z przewiązanymi jeszcze oczami, ale Jagustynka nie przepuściła okazji.

– Kiedyż Szymkowe wesele? Ani się kto spodział, co dzisiaj spadną z ambony! Juści, trudno chłopakowi wzbronić, kiej mu już obmierzły dziewczynne roboty. Nastusia go teraz wyręczy... – dojadła z prześmiechem.

Dominikowa sprostowała się nagle i twardo rzekła:

– Prowadź, Jaguś, prędzej prowadź, bo me<sup>337</sup> jeszcze<sup>338</sup> ugryzie ta suka.

I poszła śpiesznie, jakby uciekając, a Płoszkowa zaśmiała się cicho:

– Niby to ślepa, a niezgorzej obaczyła...

<sup>322</sup> *jeszcze* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

<sup>323</sup> *zapowiedzie* (daw., gw.) – zapowiedzi (B.lm). [przypis edytorski]

<sup>324</sup> *podnieśli* (gw.) – podniosły. [przypis edytorski]

<sup>325</sup> *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>326</sup> *zapowiedzie* (gw.) – zapowiedzi (M.lm); uroczyste ogłoszenie w kościele parafialnym mającego się odbyć ślubu. [przypis edytorski]

<sup>327</sup> *niesąc* (gw.) – niosąc. [przypis edytorski]

<sup>328</sup> *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>329</sup> *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>330</sup> *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

<sup>331</sup> *leda* (daw., gw.) – lada. [przypis edytorski]

<sup>332</sup> *kiejby* (gw.) – gdyby. [przypis edytorski]

<sup>333</sup> *nie chwacić* (daw., gw.) – nie starczyć. [przypis edytorski]

<sup>334</sup> *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

<sup>335</sup> *sie* (gw.) – się. [przypis edytorski]

<sup>336</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>337</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>338</sup> *jeszcze* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

- Ślepa, ale jeszcze trafi do Szymkowych kudłów.
- Boże broń, bych się i do drugich nie dorwała...

Jagustynka już nie odrzekła, ścisk przy tym zapanował przed wrótniami, że Hanka się zgubiła ostając kajś<sup>339</sup> za wszystkimi, ale nawet była temu rada, gdyż obrzydły jej te niepocziwe dogryzania, jęła też spokojnie rozdawać dziadom po dwa grosze, nie przepuszczając ani jednego, zaś temu ślepemu z psem wetknęła całą dziesiątkę i rzekła:

- Przyjdźcie do nas na obiad, dziadku! Do Borynów!
- Dziad podniósł głowę i wytrzeszczył ślepe oczy.
- Antkowa, widzi mi sie! Bóg zapłać! Przyletę<sup>340</sup>, juści, co przyletę.

Za wrótniami było już nieco luźniej, ale i tam siedziały dziady we dwa rzędy, czyniąc szeroką ulicę i wykrzykując na różne sposoby, a na samym końcu klęczał jakiś młody z zielonym daszkiem na oczach, przygrywał na skrzypicy i śpiewał pieśni o królach i dawnych czasach, że całą kupą stali dokoła niego, a częsty grosz sypał mu się do czapy.

Hanka przystanęła pod smętarem, rozglądając się za Józką i najniespodziewaniej natknęła się oczami na swego ojca.

Siedział se<sup>341</sup> w rzędku między dziadami, rękę wyciągał do przechodniów i jękliwie skamlał o wspomnienie.

Jakby ją kto pchnął nożem, ale myślała zrazu, że się jej przywidziało, przetała oczy raz i drugi; on ci to był jednak, on!...

- Ociec<sup>342</sup> między dziadami! Jezus! – dziw, że się nie spaliła ze wstydu.

Nasunęła chustkę barzej<sup>343</sup> na czoło i przebrała się do niego z tyłu od wozów, pod którymi siedział.

– Co wy robicie najlepszego, co? – jęknęła przykucnąwszy za nim, bych<sup>344</sup> się chronić od ludzkich oczów.

- Hanuś... a dyć ja... a dyć...

- Chodźcie mi zaraz do domu! Jezus, taki wstyd! Chodźcie!...

– Nie póde<sup>345</sup>... Już to sobie z dawna umyśliłem... Co wama<sup>346</sup> mam ciężyc, kiej dobre ludzie<sup>347</sup> wspomogą... We świat se pociągnę z drugimi... święte miejsca obacze... co nowego się przewiem<sup>348</sup>... Jeszczech wama spory grosz przyniese<sup>349</sup>... Naści złotówkę, kup jakiego cudaka la<sup>350</sup> Pietrasia... kup...

Chyciła<sup>351</sup> go ostro za kołnierz i prawie wywlekła między wozy.

- Zaraz mi do domu. Że to wstydu nie macie!

- Puść me, bo się ozgniewam!

- Rzućcie te torbeczki, prędko, żeby kto nie obaczył.

– To zrobię, co mi się jeno spodoba, juści... wstydał się bede... komu głód kumą, temu torba matką – wyrwał się naraz, wpał pomiędzy wozy a konie i przepadł.

---

<sup>339</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>340</sup> przyletę (gw.) – przylecę. [przypis edytorski]

<sup>341</sup> se (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

<sup>342</sup> ociec (daw., gw.) – ojciec. [przypis edytorski]

<sup>343</sup> barzej (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>344</sup> bych (gw.) – tu: by, aby. [przypis edytorski]

<sup>345</sup> póde (gw.) – pójdę. [przypis edytorski]

<sup>346</sup> wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>347</sup> dobre ludzie (gw.) – dobrzy ludzie. [przypis edytorski]

<sup>348</sup> przewiedzieć się (gw.) – dowiedzieć się. [przypis edytorski]

<sup>349</sup> przyniese (gw.) – przyniosę. [przypis edytorski]

<sup>350</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>351</sup> chyciła (gw.) – chwyciła. [przypis edytorski]

Nie sposób było go szukać i znaleźć w takim tłoku, jaki się uczynił na placu przed kościołem.

Słońce przypiekało, jaże się człowiek łuskał ze skóry, kurz zapierał piersi, a naród, chociaż zmęczony i zgrzany do ostatniej nitki, miętosił się radośnie i kotłował jakoby w tym rozbełkotanym wrzątku.

Katarynka wygrywała rozgłośnie na całą wieś; dziady wyciągały po swojemu, dzieci gwizdały na glinianych kuraskach, naszczekiwały psy i konie gryzły się i kwiczały, że to muchy były dzisiaj barzej<sup>352</sup> naprzykrzone, zaś kaźden<sup>353</sup> człowiek gadał z osobna, przekrzykiwał do znajomków, stowarzyszał się i cisnął do kramów, przy których wrzało jak w ulu i podnosiły się dzieuszyne<sup>354</sup> piski.

Budy ze świętościami jaże<sup>355</sup> się chwiały od babiego naporu. Nie mniejszy był tłok, kaj<sup>356</sup> przedawali kiełbasy, wiszące na drążkach niby te grubachne postronki. Gdzie znów kupczyli chlebem a kukiełkami. Kajś Żyd nawoływał do cukierków, zaś jeszcze indziej nawet wstęgi wiewały spod płóciennych daszków i bicze przeróżnych paciorków, a wszędy<sup>357</sup> był niepomierny gniot<sup>358</sup>, harmider i wrzaski kieby<sup>359</sup> w jakiej bóżnicy.

Przeszło dobrych parę pacierzów, nim naród jał<sup>360</sup> się nieco spokoić<sup>361</sup> i przycichać; kto pociągał do karczmy, kto już zabierał się do domu, a drudzy, zmożeni spiekotą i utrudzeniem, rozkładali się w cieniu wozów, nad stawem, to w sadach i podwórzach, bych se podjeść i odpocząć.

Rozprażone przypołudnie tak już doskwierało, że dychać nie było czym, a pokrótce i gwarzyć nie chciało się nikomu ni nawet ruchać<sup>362</sup>, jako tym drzewom pomdlałym w żarze, a że przy tym i wieś zasiadła do misek, to się już prawie całkiem uspokoiły, jeno co tam dzieci podniosły<sup>363</sup> wrzaski kajś niekaj<sup>364</sup> i konie szarpnęły się przy wozach.

Zaś na plebanii proboszcz wyprawiał obiad la<sup>365</sup> księży i dziedziców, przez wywarte okna widniały głowy, płynął gwar rozmów i roznosiły się brzęki, śmiechy a takie zapachy, jaże<sup>366</sup> niejednen ślinkę łykał z onych smaków.

Jambroż, wystrojony odświętnie, w mentalach na piersiach, kręcił się ciągiem w sieniach, a często gęsto na ganek wybiegał z krzykiem:

– Nie pódziesz, jucho, stąd! A to kijem cię złoję, że popamiętasz.

Ale nie mogąc się ograć zbereźnikom, które jako te wróble obsiadały sztachety, a śmielsze nawet już pod okna się przebierały, to jeno przygryzał księżym cybuchem a wyklinał.

Nadeszła na to Hanka przystając przy furcie.

– Szukacie to kogo? – zapytał kusztykując do niej.

– Nie widzieliście kaj mojego ojca?

– Bylicy! Gorąc, że niech Bóg broni, to pewnikiem śpi se kajś w cieniu... Te! jedrona pałka!

– krzyknął znowu i pogonił za chłopakiem.

---

<sup>352</sup> *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>353</sup> *kaźden* (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

<sup>354</sup> *dzieuszyne* (gw.) – dziewczęce. [przypis edytorski]

<sup>355</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>356</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>357</sup> *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>358</sup> *gniot* – tu: tłok, ścisk. [przypis edytorski]

<sup>359</sup> *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>360</sup> *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>361</sup> *spokoić* (gw.) – uspokajać. [przypis edytorski]

<sup>362</sup> *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

<sup>363</sup> *podniosły* (gw.) – podniosły. [przypis edytorski]

<sup>364</sup> *kajś niekaj* (gw.) – gdzieiegdzie. [przypis edytorski]

<sup>365</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>366</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

A Hanka strapiona wielce poszła już prosto do domu i rozpowiedziała o wszystkim siostrze, która przyszła na obiad.

Ale Weronka jeno wzruszyła ramionami.

– Korona mu ze łba nie spadnie, że przystał do dziadów, a co nam będzie lekciej<sup>367</sup>, to lekciej. Nie takie ano skończyły pod kościołem.

– Jezus, taki wstyd, żeby rodzony ociec na żebrach! A co Antek na to powie? Dopiero ludzie wezmą nas na ozory i powiedzą, żeśmy go wygnały po proszonemu.

– A niechta szczekają, co im się spodoba. Pyskować na drugiego każdy poredzi<sup>368</sup>, ale do pomocy nikto nieskory.

– Ja nie dopuszczę, żeby ociec mieli dziadować.

– To go se sprowadź do chałupy i żyw, kiejś taka honorna<sup>369</sup>.

– A sprowadzę! Już mu tej łyżki strawy żałujesz! Juści, teraz miarkuję, coś go do tego sama przyniewoliła.

– Przelewa się to u mnie czy co? Dzieciom to pewnie odejmę od gęby, a jemu dam?

– Należy mu się wycug<sup>370</sup> od ciebie, nie baczysz?

– Jak nie mam, to z jelit sobie nie wypruję.

– A wypruj i daj, ociec pierwszy. Nieraz mi się skarżył, że go głodem morzysz i o świnię więcej dbasz niżli o niego.

– Prawda była, juści, ojca morzę głodem, a sama to se używam kiej dziedziczka. Tak się ano wypałam, co mi już kiecka z bieder<sup>371</sup> zlatuje i ledwie kulasami powłóczę. Na borg<sup>372</sup> jeno żyjemy.

– Nie pleć, myślałby kto, że i prawda.

– A prawda, żeby nie Jankiel, to by nawet tych ziemniaków ze solą zabrakło. Juści, syty głodnemu nigdy nie zawierzy! – gadała na w pół z płaczem, a coraz żałośniej, gdy wtoczył się w opłotki dziad, prowadzony przez pieska.

– Siadajcie se pod chałupą – zwróciła się doń Hanka krzątając się kole<sup>373</sup> obiadu.

Przysiadł na przyźbie<sup>374</sup>, kule odłożył, pieska puścił na wolę i pociągał nochalem, miarkując, żali<sup>375</sup> już jedzą i w której stronie.

Właśnie byli zasiadali do obiadu pod drzewami, Hanka wyłożyła jadło na miski, że szeroko roznieśli się posmaki.

– Kasza ze słoniną, dobra rzecz. Niech wama pójdzie na zdrowie – mruczał dziad wietrząc zapachy i oblizując się łakomie.

Pojadali z wolna, przedmuchując każdą łyżkę strawy: Łapa kręcił się z cichym skowytem, a dziadoski piesek ziajał z wywieszonym ozorem pod ścianą, spiekota bowiem była straszna, nawet cienie nie ochraniały, dziw się wszystko nie roztopiło, a w tej nagrzaney i sennej cichości jeno łyżki skrzybotały, a niekiedy kajś<sup>376</sup> pod strzechą zaświegotała jaskółka.

– By tak z miseczkę kwaszonego mleka la ochłody! – westchnął dziad.

– Zarno<sup>377</sup> wam przyniesę! – spokoila go Józka.

---

<sup>367</sup> *lekciej* (gw.) – lżej. [przypis edytorski]

<sup>368</sup> *poredzi* (gw.) – poradzi; tu: potrafi. [przypis edytorski]

<sup>369</sup> *honorny* (gw.) – honorowy. [przypis edytorski]

<sup>370</sup> *wycug* – wyżywienie i utrzymanie. [przypis edytorski]

<sup>371</sup> *bieder* (gw.) – bioder. [przypis edytorski]

<sup>372</sup> *borg* – kredyt, pożyczka. [przypis edytorski]

<sup>373</sup> *kole* (gw.) – wokół. [przypis edytorski]

<sup>374</sup> *przyźba* a. *przyzba* – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli odpoczywać siedząc na przyźbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

<sup>375</sup> *żali* a. *zali* (daw., gw.) – czy. [przypis edytorski]

<sup>376</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>377</sup> *zarno* (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

– Dużoście dzisiaj wykrzyczeli? – zapytał Pietrek ciągnąc ospale łyżkę.  
– Zmiłuj się, Panie, nad grzesznymi, a nie pamiętaj im dziadowskiej krzywdy! Bogać ta wiele! któren dziada obaczy, to w niebo pilnie patrzy albo skręca o staje. Zaś inszy wysuple ten grosz jaki, a rad by wziął resztę z dziesiątki! Z głodu przyjdzie zdychać.  
– La<sup>378</sup> wszystkich latoś<sup>379</sup> ciężki przednówek<sup>380</sup> – szepnęła Weronka.  
– Prawda, ale na gorzałkę to nikomu nie zbraknie.  
Józka wetknęła mu w garść micheę, jął skwapliwie pojadać.  
– Powiedali na smętarzu – ozwał się znowu – co Lipce mają się dzisiaj godzić z dziedzicem, prawda to?  
– Dostaną, co im się należy, to może się i ugodzą – rzekła Hanka.  
– A Miemce się już wyniesły, wiecie? – wyrwał się Witek.  
– Żeby ich morówka zdusiła! – zaklął wytrząsając pięścią.  
– To i was pokrzywdzili?  
– Zaszedłem do nich wczoraj z wieczora, to me psami wyszczuli. Heretyki ścierwy, psie nasienia. Pono Lipczaki tak im dopiekali, że musiały uciekać! Ze skóry bym takich obłupiał, do żywego mięsa – pogadywał, sielnie wygarniając z miski, a skończywszy napasł swojego pieska i jął się dźwigać z przyżby.  
– Żniwna pora, to pilno wam do roboty – zaśmiał się Pietrek.  
– A pilno; łoni<sup>381</sup> było nas na odpuście sześciu wszystkiego, a dzisia ze trzy mendle sie wydziera, jaże uszy puchną.  
– A przyjdźcie na noc – zapraszała Józka.  
– Niech ci Jezus da zdrowie, co pamiętasz o sierocie.  
– Sierota jucha, a kałdun to już ledwie udźwignie – przekpiwał Pietrek patrząc, jak się toczył środkiem drogi, grubachny kiej<sup>382</sup> kłoda, i kijaszkiem macał przeszkody.  
Chałupa też wkrótce opustoszała, kto przyległ w cieniu, bych się przespać, to już chrapał, a reszta poszła na odpust.  
Przedzwonili na nieszpór. Słońce się już galancie kłoniło ku zachodowi, upał jakby ździebko<sup>383</sup> sfolzał<sup>384</sup>, to chociaż jeszcze sporo wypoczywało pod chałupami, ale już coraz więcej ludzi schodziło się na plac przed kościołem, pomiędzy kramy i budy.  
Józka poniesła się z dzieuchami kupować obrazki, a głównie, bych się napatrzeć do syta owym wstępom, paciorkom i drugim cudom odpustowym.  
Katarynka znowu zagrała, dziady jęły posobnie wyciągać, brzękając w miseczki, a gwary podnosiły się z wolna, przepelniając całą wieś, że huczało jakoby w tym ulu przed wyrojem.  
Każden bowiem był syty i wypoczęty, to rad<sup>385</sup> się stowarzyszał a cieszył spółecznie; kto poredzał z przyjaciół, kto jeno ślepie na wszycko<sup>386</sup> roztwierał szeroko, kto się aby cisnął, kaj się drugie cisnęły, kto i na ten kieliszek pociągał z kumami, któren zaś szedł do kościoła lebo<sup>387</sup> i siedział gdziesik<sup>388</sup> w cieniu deliberując<sup>389</sup> o różnościach, a wszystkich zarówno rozpiełała jednaka radosna

<sup>378</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>379</sup> *latoś* (daw., gw.) – w tym roku. [przypis edytorski]

<sup>380</sup> *przednówek* – okres przed nowymi zbiorami. [przypis edytorski]

<sup>381</sup> *łoni* (daw., gw.) – w zeszłym roku. [przypis edytorski]

<sup>382</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>383</sup> *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>384</sup> *sfolżeć* (daw., gw.) – osłabnąć. [przypis edytorski]

<sup>385</sup> *rad* (daw., gw.) – tu: chętnie. [przypis edytorski]

<sup>386</sup> *wszycko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>387</sup> *lebo* (gw.) – albo. [przypis edytorski]

<sup>388</sup> *gdziesik* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>389</sup> *deliberować* – rozmyślać, roztrząsać. [przypis edytorski]

lubość odpustowania. I nie dziwota, jakże, toć kaźden wymodlił się i nawzdychał do woli, napatrzył onym pozłotom, światłom, obrazom i innym świętościami; wyplakał się rzetelnie, nasłuchał organów i śpiewań, a jakby się cały wykapał w onym święcie, duszę oczyścił a skrzepił<sup>390</sup>, narodu różnego zobaczył, wspominków nazbierał i zbył się chociaż na ten dzień jeden wszelakich turbacji<sup>391</sup>!

To i obyczajnie, co gospodarze najpierwsze czy biedota, komorniki czy proste dziadygi, a wszystko się weseliło pospólnie, czyniąc taki rozgwarzony i rozkolebany gąszcz kole kramów, że i precisnąć się tam było niełatwo<sup>392</sup>. A juści, co najrozgłośniej gadały kobiety gnietąc<sup>393</sup> się jedna przez drugą do bud, abych chociaż się dotknąć i napatrzeć onych śliczności.

Szymek był właśnie kupił Nastusi bursztyny, wstęgów i chustkę czerwoną, przystroiła się zaraz, i chodzili od kramu do kramu trzymając się wpół, radośni wielce i jakoby pijani uciechą.

Łaziła z nimi Józka, targując jeno i oglądając różności porozkładane na stołach, a coraz i z żalonym wzdychaniem przeliczała tę swoją mizerną złotówczynę.

Jagusia płała się kajś<sup>394</sup> niedaleko od nich, udając, że nie spostrzega brata. Chodziła sama, dziwnie smutna i zgnębiona. Nie cieszyły jej dzisiaj ni te rozwiane wstęgi, ni granie katarynki, ni ten ścisk i wrzaski. Szła z drugimi, porwana tłokiem, i tam stawała, kaj insi stawali, tam dreptała, kaj ją pchali, nie wiedząc całkiem, po co przysła i dokąd idzie.

Przysunął się do niej Mateusz i szepnął pokornie:

– Dyć mnie nie goń od siebie.

– Hale, odpędzałam cię to kiedy?

– Abo raz! Nie skłęłaś me to, co?

– Niepoczciwie rzekłeś, to i musiałam. Któż me... – przymilkła nagle.

Jasio przeciskał się z wolna przez tłumy w jej stronę.

– I on na odpust! – szepnął Mateusz wskazując księżyka, któren się bronił ze śmiechem, aby go nie całowali po rękach.

– Kiej dziedzicowy syn! Jak się to wybrał! Dobrze bacze<sup>395</sup>, jak to jeszcze niedawno wyrzywał<sup>396</sup> za krowimi ogonami.

– A juści, gdzieby zaś taki krowy pasał – przeczyła niemile dotknięta.

– Rzekłem. Pamiętam, jak go to raz organista sprzał, że krowy puścił w Pryczkowy owies, a sam se spał kajś pod gruszą...

Jaguś odeszła i chociaż nieśmiało, przepychała się ku niemu, roześmiał się do niej, ale że patrzeli w niego kiej w tęczę, odwrócił oczy i nakupiwszy w kramie obrazików, zaczął je rozdawać dzieuchom i kto chciał.

Stała naprzeciw kiej wryta, zapatrzona w niego rozgorzałymi oczami, a z warg czerwonych polał się cichy, lśniący pośmiech, słodziuśki niby te miody.

– Naści, Jaguś, swoją patronkę – wyrzekł wtykając jej obrazik, ręce się ich spotkały i rozbiegły kiej sparzone.

Wzdrygnęła się, nie śmiejąc ust otworzyć. Mówił jeszcze cosik<sup>397</sup>, ale jakby utonęła w jego oczach i nic prawie nie pomiarkowała<sup>398</sup>.

---

<sup>390</sup> *skrzepić* – wzmocnić. [przypis edytorski]

<sup>391</sup> *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

<sup>392</sup> *niełatwo* (daw., gw.) – niełatwo. [przypis edytorski]

<sup>393</sup> *gnietać* (gw.) – gniotąć. [przypis edytorski]

<sup>394</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>395</sup> *baczyć* (daw., gw.) – uważać, pamiętać. [przypis edytorski]

<sup>396</sup> *wyrzywać* (gw.) – tu: gonić, biec. [przypis edytorski]

<sup>397</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>398</sup> *pomiarkować* (gw.) – zrozumieć. [przypis edytorski]

Rozdzieliła ich gęstwa, że schowawszy za gors obrazik, długo toczyła oczami po ludziach. Nie było go już nikaj, poszedł do kościoła, gdyż przedzwonili na nieszpór, ale ona ciągiem go miała na oczach.

– Widzi się kiej ten świątek! – szepnęła bezwolnie.

– Toteż dzieuchy dziw ślepiów za nim nie pogubią. Głupie, nie la<sup>399</sup> psa kiełbasa.

Obejrzała się prędko, Mateusz stał pobok.

Mruknęła ni to, ni owo, chcąc się od niego odczepić, ale szedł nieodstępnie, długo coś sobie ważył, aż zapytał:

– Jaguś, a co matka rzekli na Szymkowe zapowiedzie?

– A cóż, kiej chce się żenić, to niech się żeni, jego wola.

Skrzywił się i pytał niespokojnie:

– Odpiszą mu to jego morgi, co?

– Ja ta wiem! Nie wyznała mi się. Niech się jej spyta.

Przystąpił do nich Szymek z Nastusią, nalazł się skądś i Jędrzych, że przystanęli całą kupą, a pierwszy Szymek zaczął:

– Jaguś, matki strony nie trzymaj, kiej się mnie krzywda dzieje.

– Juści, co za tobą stoję. Ale odmieniłeś się przez te czasy, no, no... Całkiem kto drugi z ciebie! – dziwiła się, bo stał<sup>400</sup> przed nią sielnie<sup>401</sup> wyelegantowany, prosty, wygolony do czysta, w kapelusie<sup>402</sup> na bakier i w kapocie bieluskiej kieby<sup>403</sup> mleko.

– A bom się wyrwał z matczynego stojaka.

– I lepiej ci teraz na woli? – prześmiechała się z jego hardości.

– Wypuść ptaszka z garści, to obaczysz! Zapowiedzie słyszałaś?

– Kiedyż ślub?

Nastusia przygarnęła się tklawie, obejmując go wpół.

– A za trzy niedziele, jeszcze przed żniwami – szeptała splaniona.

– I choćby w karczmie wyprawię, a matki prosił nie będę.

– Masz to już kaj<sup>404</sup> zawieźć kobietę?

– A mam. Jakże, na drugą stronę do matki się wprowadzę. Szukał po ludziach komornego nie będę. Niech mi jeno mój gront odpiszą, to radę sobie dam! – przechwalał się sierzdście.

– Pomogę mu, Jaguś, we wszyckim pomogę – przytwardzał Jędrzych.

– Przeciech i my Nastusi we świat gołkiem nie dajemy. Tysiąc złotych dostanie gotowymi pieniędzmi – wyrzekł Mateusz.

Kowal odciągnął go na bok, cosik mu szepnął i poleciał.

Pogadywali jeszcze co niebądź, szczególnie Jędrzych roił se, jak to gospodarzem ostanie, jak se to grontu przykupi, jak się to chyci ziemi, że pokrótce obaczą, kto on taki, jaże<sup>405</sup> Nastusia patrzyła w niego z podziwem. Jędrzych przytwardzał, jeno Jagusia chodziła oczami po świecie, słysząc piątę przez dziesiątę. Zarówno jej tam było jedno.

– Jaguś, przyjdź do karczmy, będzie dzisiaj muzyka – prosił Mateusz.

– I karczma la<sup>406</sup> mnie już nie zabawa – odparła smutnie.

Zajrzał w jej oczy przemglone, zacisnął kaszkiet i poleciał roztrącając ludzi. Przed plebanią natknął się na Tereskę.

---

<sup>399</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>400</sup> stojal (gw.) – stał. [przypis edytorski]

<sup>401</sup> sielnie (gw.) – mocno, silnie; tu: bardzo. [przypis edytorski]

<sup>402</sup> w kapelusie (gw.) – w kapeluszu. [przypis edytorski]

<sup>403</sup> kieby (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>404</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>405</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>406</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

- Kaj cię to niesie? – zagadnęła lękliwie.  
– Do karczmy! kowal zwołuje na narady.  
– Poszłabym z tobą.  
– Nie odganiam cię, miejsca nie zbraknie, zważ jeno, by cię nie wzieni<sup>407</sup> na ozory, że tak ciągiem za mną uważasz.  
– I tak me<sup>408</sup> już noszą kiej psy tę zdechłą owcę.  
– To czemu się im dajesz! – zły już był i zniecierpliwiony.  
– Czemu? nie wiesz to bez<sup>409</sup> co? – zaskarżyła się cichusko.  
Szarpnął się i poszedł przodem, że ledwie za nim zdążyła.  
– Już bucysz<sup>410</sup> kiej to ciele! – rzucił odwracając się nagle.  
– Nie, nie... jeno mi proch<sup>411</sup> wleciał do oka.  
– Jak widzę płkanie, to jakby me kto nożem żgnął!  
Zrównał się z nią i rzekł dziwnie serdecznie:  
– Naści parę groszy, kup se co na odpuscie, a potem przyjdź do karczmy, to potańcujemy.  
Spojrzała oczami, co to jakby mu do nóg leciały z podzięką.  
– Co mi ta pieniądze, takiś dobry... takiś... – szeptała rozplamieniona.  
– A z wieczora przychodź, przódzi<sup>412</sup> czasu miał nie będę.  
Obejrzał się na nią jeszcze z proga, uśmiechnął i wszedł do sieni.  
W karczmie już była ciasnota i gorąc nie do wytrzymania. W głównej izbie tłoczyło się wiela<sup>413</sup> różnego narodu, przepijając a gwarząc, zaś w alkierzu<sup>414</sup> zebrali się co młodszy z lipeckich, z kowalem i Grzelą, wójtowym bratem, na czele. Przyszli też i poniektórzy gospodarze, jak Ptaszka, sołtys, Kłęb i Adam, stryjeczny Borynów, a nawet się wcisnął Kobus, choć go nikt nie zapraszał.  
Kiedy Mateusz wszedł, właśnie był Grzela prawil gorąco i kredą cosik pisał po stole.  
Szło o zgodę z dziedzicem, któren obiecywał za morgę lasu dać chłopom po cztery na podleskich polach, a drugie tyle ziemi puścić na słaty; chciał nawet borgować drzewo na chałupy.  
Grzela wykładał wszystko podrobnie<sup>415</sup> i kredą znaczył, jak by się to podzielili ziemią i co by wypadło na każdego.  
– Dobrze rozważcie, co mówię! – wołał – sprawa czysta jak złoto.  
– Obiecanka cacanka, a głupiemu radość! – mruknął Płoszka.  
– Szczera prawda, nie obiecanki. U rejenta wszycko<sup>416</sup> nam odpisze. Weźta<sup>417</sup> ino sobie dobrze do głowy! Tylachna<sup>418</sup> ziemi la<sup>419</sup> narodu. A toć każdemu w Lipcach wykroi się nowa gospodarka. Miarkujta<sup>420</sup> ino<sup>421</sup> sobie...
- Kowal raz jeszcze powtórzył, co mu był kazał dziedzic powiedzieć.

---

<sup>407</sup> *wzieni* (gw.) – wzięli. [przypis edytorski]

<sup>408</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>409</sup> *bez* (gw.) – przez. [przypis edytorski]

<sup>410</sup> *buczysz* (gw.) – płaczesz. [przypis edytorski]

<sup>411</sup> *proch* – tu: kurz, pyłek, paproch. [przypis edytorski]

<sup>412</sup> *przędzi* (gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>413</sup> *wiela* (daw., gw.) – wiele. [przypis edytorski]

<sup>414</sup> *alkierz* – osobna izba w rogu budynku; w domach mieszkalnych używana często jako sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>415</sup> *podrobnie* (gw.) – szczegółowo. [przypis edytorski]

<sup>416</sup> *wszycko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>417</sup> *weźta* (gw.) – weźcie. [przypis edytorski]

<sup>418</sup> *tylachna* (gw.) – tyle, tak dużo. [przypis edytorski]

<sup>419</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>420</sup> *miarkujta* (gw.) – miarkujcie; *miarkować*: rozumieć, pojmować. [przypis edytorski]

<sup>421</sup> *ino* (gw.) – tylko. [przypis edytorski]

Wysłuchali uważnie, ale nikt się nie ozwał, patrzeli jeno w te białe krychy na stole i głęboko deliberowali<sup>422</sup>.

– Prawda, sprawa kiej złoto, ale czy na to komisarz pozwoli? – ozwał się pierwszy sołtys, orząc frasobliwie<sup>423</sup> pazurami po kudłach.

– Musi! Jak gromada uchwali, to się urzędów o przyzwolenstwo pytała nie będzie! Zechcemy, to i on musi! – zagrział Grzela.

– Musi, nie musi, a ty się nie wydzieraj. Obacz no który, czy aby starszy nie wacha kaj pod ścianą?

– Dopierom go widział przed szynkwasem! – objaśniał Mateusz.

– A kiedy to dziedzic obiecuje nam odpisać? – zagadnął któryś.

– Mówił, co gotów choćby jutro. Zgodzimy się na jedno, to zaraz odpisze, zaś potem omentra<sup>424</sup> rozmierzy, co komu.

– To już po żniwach można by chycić<sup>425</sup> się tej ziemi.

– A na jesieni obrobić, jak się patrzy.

– Mój Jezus, dopiero to pójdzie robota, no!

Pogadywali gwarnie, wesoło, jeden przez drugiego. Radość już ponosiła wszystkich, oczy strzelały mocą, hardość prostowała grzbiety i same ręce się wyciągały do brania tej ziemi upragnionej.

Niejeden już podśpiewywał z uciechy i krzykał na Żyda o gorzałkę, niejeden plół trzy po trzy o działach<sup>426</sup>, a każdemu roiły się nowe gospodarki, bogactwa i radoście<sup>427</sup>. Bajdurzyli też kiej pijani, śmiejąc się, bijąc pięściami w stoły a przytupując ogniście.

– Dopiero to w Lipcach nastanie święto!

– Hej, a jakie zabawy pójda, a jakie muzyki!

– I wiela to weselisk odprawi się w zapusty<sup>428</sup>!

– Dzieuch<sup>429</sup> we wsi zabraknie!

– To se miesckich<sup>430</sup> przykupiemy, nie stać to nas?!

– Psiachmać, w same ogiery jeździł będę.

– Cichota no – zawołał stary Płoszka bijąc pięścią w stół – a to krzyczą kiej<sup>431</sup> żydy<sup>432</sup> w szabas! Chciałem jeno<sup>433</sup> pedzieć<sup>434</sup>, czy aby w tej dziedzicowej obietnicy nie ma jakowego podejścia? Miarkujeta, co?

Przycichli, jakby ich kto z nagła oblał zimną wodą, dopiero po chwili ozwał się sołtys:

– Ja też nie mogę wyrozumieć, laczego<sup>435</sup> taki hojny?

– Juści, w tym musi być jakieś podejście, bo żeby dawać tylachna ziemi prawie za darmo – ciągnął któryś ze starych.

Ale na to porwał się Grzela i zakrzyczał:

---

<sup>422</sup> *deliberować* – rozmyślać, rozważać. [przypis edytorski]

<sup>423</sup> *frasobliwie* (daw., gw.) – w zmartwieniu. [przypis edytorski]

<sup>424</sup> *omentra* (gw.) – geometra. [przypis edytorski]

<sup>425</sup> *chycić* (gw.) – chwycić. [przypis edytorski]

<sup>426</sup> *działy* – tu: dzielenie ziemi. [przypis edytorski]

<sup>427</sup> *radoście* (gw.) – radości (M.lm). [przypis edytorski]

<sup>428</sup> *zapusty* – karnawał; czas po święcie Bożego Narodzenia (25 grudnia), a przed Wielkim Postem, stanowiącym okres obejmujący 40 dni przed świętem Wielkanocy, (termin Wielkanocy jest zmienny i wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca). [przypis edytorski]

<sup>429</sup> *dzieucha* (gw.) – dziewczucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

<sup>430</sup> *miescki* (gw.) – miejski. [przypis edytorski]

<sup>431</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>432</sup> *żydy* – tu: o wyznawcach judaizmu. [przypis edytorski]

<sup>433</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>434</sup> *pedzieć* (gw.) – powiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>435</sup> *laczego* (gw.) – dlaczego. [przypis edytorski]

– To wam powiem, żeśta głupie barany i tyla!

I znowu jął tłumaczyć i przekładać zapalczywie, jaże się spocił kiej mysz, kował też sielnie meł ozorem i każdemu z osobna rychtował, ale stary Płoszka nie dał się przekabacić, głową jeno kiwał i prześmiechał tak kąśliwie, aż Grzela przyskoczył do niego z pięściami, ledwie już powstrzymując złość.

– Rzeknijcie swoją prawdę, kiej nasza widzi się wam cygaństwem.

– A rzekę! Znam dobrze to pieskie nasienie, znam i mówię waju<sup>436</sup>: nie wierzta<sup>437</sup> dziedzicowi, póki nie będzie czarno na białym. Zawždy się naszą krzywdą pały, to i tera chcą się na nas pożywić!

– Tak miarkujecie, no to się nie gódcie, ale drugim nie przeszkadzajcie! – krzyknął na niego

Kłęb.

– Chodziłeś z nimi do boru, to ich stronę i tera trzymasz!

– A chodziłem, a jak będzie potrza<sup>438</sup>, to i jeszczek<sup>439</sup> pódę<sup>440</sup>! A trzymam nie za nim, jeno za zgodą, za sprawiedliwością, za całą wsią. Bo jeno<sup>441</sup> głupi nie widzi w tym dobrego la<sup>442</sup> Lipiec. Jeno głupi nie bierze, jak dają.

– Wyśta<sup>443</sup> wszystkie głupie, bo pilno wama<sup>444</sup> sprzedać za obertelek<sup>445</sup> całe portki. Głupie, skoro dziedzic tyle daje, to może i więcej.

Zaczęli się przemawiac<sup>446</sup> coraz zapalczywiej, a że i drugie wspomagały Kłęba, to zrobił się taki gwar, jaże przyleciał Jankiel i sielną<sup>447</sup> flachę gorzały postawił na stole.

– Sza, sza, gospodarze! Niech będzie zgoda! Żeby Podlesie były nowe Lipce! żeby każdy był pan! – wołał puszczając kieliszek kolejką.

Juści, co wzięli pić, a jeszcze barzej<sup>448</sup> się ugwarzać, wszyscy już bowiem skłaniali się do zgody oprócz starego Płoszki.

Kował, którego musiał w tym mieć jakiś gruby profit, najgłośniej rozmawiał rozwodząc się o dziedzicowej poczciwości, a raz po raz stawiał la<sup>449</sup> całej kompanii to gorzałę, to piwo, to nawet arak<sup>450</sup> z esencją.

Cieszyli się tak galancie<sup>451</sup>, co już niejeden jeno oczy bałuszył i ozorem ledwo ruchał<sup>452</sup>, zaś Kobus, którego cały czas pary z gęby nie puścił, jął naraz chybać<sup>453</sup> ludzi za orzydla<sup>454</sup> i krzyżeć:

– A komorniki to co? Psi pazur? I nam się należy ziemia! Nie dopuścim do zgody! Po sprawiedliwości być musi! Jakże, to jeden ledwie już spaśny kałdun udźwignie, a drugi ma zdychać z głodu? Po równo musi być ziemi la<sup>455</sup> wszystkich! Dziedzice ścierwy! Niejeden gołym zadem

<sup>436</sup> waju (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>437</sup> wierzta (gw.) – wierzcie. [przypis edytorski]

<sup>438</sup> potrza (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

<sup>439</sup> jeszczek (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

<sup>440</sup> pódę (gw.) – pójdę. [przypis edytorski]

<sup>441</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>442</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>443</sup> wyśta (gw.) – wyście; skrót od: wy jesteście. [przypis edytorski]

<sup>444</sup> wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>445</sup> obertelek (gw.) – guzik. [przypis edytorski]

<sup>446</sup> przemawiac się (gw.) – kłócić się. [przypis edytorski]

<sup>447</sup> sielny (gw.) – tu: wielki. [przypis edytorski]

<sup>448</sup> barzej (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>449</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>450</sup> arak – mocny napój alkoholowy (40–80%) o smaku anyżu. [przypis edytorski]

<sup>451</sup> galancie (gw.) – porządnie, elegancko; tu: bardzo. [przypis edytorski]

<sup>452</sup> ruchać (gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

<sup>453</sup> chybać (gw.) – łapać. [przypis edytorski]

<sup>454</sup> orzydla (gw.) – gardło. [przypis edytorski]

<sup>455</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

łyska<sup>456</sup>, a nos drze<sup>457</sup> do góry, jakby ciągiem<sup>458</sup> kichał! Kołtuniarze zapowietrzone! – krzyczał coraz głośniej i tak nieprzystojnie wszystkim przymawiał, jaże<sup>459</sup> go wyciepnęli<sup>460</sup> za drzwi, ale jeszcze przed karczmą kłął i wygrażał.

Kompania też niezadługo zaczęła się rozchodzić do domów, jeno co łapczywsi na uciechę ostali w karczmie, kaj<sup>461</sup> już pobrzękiwała muzyka.

Właśnie i wieczór się był robił<sup>462</sup>, słońce zapadło za bory i całe niebo stanęło w zorzach, aż czuby zbóż i sadów jakby się pławiły w czerwieni a złocie. Zawiewał wilgotny, pieściwy wiaterek, żaby jeły<sup>463</sup> rechotać, odzywały się przepiórki, a granie koników roztrząsało się po polach kiej<sup>464</sup> ten nieustający chrzęst dojrzałych kłosów, rozjeżdżali się już z odpustu, że jeno wozy turkotały, a kajś<sup>465</sup> niekaj<sup>465</sup> ktosik<sup>466</sup> dobrze napity<sup>467</sup> wyśpiewywał rozgłośnie.

Przycichły Lipce, pusto się zrobiło przed kościołem, ale jeszcze pod chałupami siedzieli gęsto ludzie zażywając chłodu i wczasów.

Cichy zmierzch stawał się na świecie, mroczniały pola, dale stapiały się już z niebem, wszystko się spokoilo<sup>468</sup>, śpik<sup>469</sup> z wolna morzył ziemię i obtulał ją ciepłą rosą, zaś ze sadów tryskały kiej<sup>470</sup> niekiej<sup>470</sup> ptasie głosy, jakoby tym wieczornym pacierzem.

Bydło wracało z pastwisk, raz po raz buchały długie, tęskliwe ryki, a rogate łby pokazywały się nad stawem, rozgorzałym ogniami zachodu jakoby krwawym zarzewiem. Kajś<sup>471</sup> pod młynem baraszkowały z wraskiem kąpiące się chłopaki, zaś po obejściach trzęsły się dzieuszyn<sup>472</sup> pieszczki<sup>473</sup>, to beki owiec, to gęsie gęgoty.

Jeno u Borynów było cicho i pusto. Hanka poniesła<sup>474</sup> się z dziećmi do którejś z kum<sup>475</sup>, Pietrek się też kajś<sup>476</sup> zapodział, a Jagusia nie pokazała się jeszcze od niesporów, że tylko Józka zwijała się kole<sup>477</sup> wieczornych obrządków.

Ślepy dziad siedział w ganku, nastawiał gęby na chłodnawy wiaterek, mruzczał pacierz, a pilnie nasłuchiwał Witkowego boćka, który kręcił się w podle<sup>478</sup> rychtując przyczajonym dziobem w jego nogi.

<sup>456</sup> *łyskać* (daw., gw.) – świecić. [przypis edytorski]

<sup>457</sup> *drzeć* – tu: zadzierać. [przypis edytorski]

<sup>458</sup> *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>459</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>460</sup> *wyciepnąć* (gw.) – wyrzucić. [przypis edytorski]

<sup>461</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>462</sup> *był robił* (daw., gw.) – forma daw. czasu zaprzeczonego; znaczenie: robił (wcześniej w stosunku do innych działań i zdarzeń wyrażonych również w czasie przeszłym). [przypis edytorski]

<sup>463</sup> *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>464</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>465</sup> *kajś niekaj* (gw.) – gdzieśgdzie. [przypis edytorski]

<sup>466</sup> *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

<sup>467</sup> *napity* (gw.) – tu: pijany. [przypis edytorski]

<sup>468</sup> *spokoić się* – uspokajać się. [przypis edytorski]

<sup>469</sup> *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

<sup>470</sup> *kiej niekiej* (gw.) – gdzieśgdzie. [przypis edytorski]

<sup>471</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>472</sup> *dzieuszyny* (gw.) – dziewczęcy. [przypis edytorski]

<sup>473</sup> *piessczki* (gw.) – piosneczki, piosenki. [przypis edytorski]

<sup>474</sup> *poniesła się* (gw.) – poniosła się; tu: poszła. [przypis edytorski]

<sup>475</sup> *kuma* – sąsiadka, znajoma. [przypis edytorski]

<sup>476</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>477</sup> *kole* (daw., gw.) – wokół, koło. [przypis edytorski]

<sup>478</sup> *w podle* (daw., gw.) – pod, wzdłuż. [przypis edytorski]

– Cie... Żebyś skisł, zbóju jeden! A to me<sup>479</sup> kujnął! – mrucał zbierając pod siebie kulasy<sup>480</sup> i machał wielkim różańcem, bociek odleciał parę kroków i znowu zachodził przemyślnie z boku z wyciągniętym dziobem.

– Słyszę cię dobrze! Już ci się nie dam. Jaka to jucha zmyślna! – szeptał, ale że w podwórzu rozległo się granie, to oganiając się kiej niekiej<sup>481</sup> różańcem zasłuchał się w muzyce z lubością.

– Józia, a kto tak szczerze rzępoli?

– A Witek! Wyuczył się od Pietrka i teraz cięgiem<sup>482</sup> dudli, jaże uszy puchną! Witek, przestań, a załóż koniczyny żrebakom! – wrzasnęła.

Skrzypki umilkły, zaś dziad cosik<sup>483</sup> se<sup>484</sup> umyślił, bo skoro Witek przyleciał pod chałupę, rzekł do niego wielce dobrotliwie:

– Weź tę dziesiątkę, kiej<sup>485</sup> tak galancie wyciągasz nutę.

Chłopak uradował się ogromnie.

– A zagrałbyś to i pobożne pieśnie, co?

– Co ino posłyszę, to wygram.

– Hale, każda liszka<sup>486</sup> swój ogon chwali. A taką nutę wygrasz, co? – i beknął po swojemu piskliwie a zawodzący.

Ale Witek nawet nie dosłuchał, skrzypki przyniósł, zasiadł pobok<sup>487</sup> i przegrał rychtyk<sup>488</sup> to samo, a potem rznął insze, jakie tylko słyszał w kościele, i tak sprawnie, jaże<sup>489</sup> się dziad zdumiał.

– Cie, na organistę byłbyś zdatny!

– Wszystko<sup>490</sup> wygram, wszystko, nawet i takie dworskie, i takie, co je śpiewają po karczmach – przechwalał się rozradowany, wycinając od ucha, jaże<sup>491</sup> kury zagdakały na grzędach, gdy Hanka nadeszła i zaraz go przepędziła, bych<sup>492</sup> Józce pomagał.

Do cna<sup>493</sup> już ściemniało na świecie, ostatnie zorze gasły, a wysokie, ciemne niebo rosło się gwiazdami, wieś już kładła się spać, jeno<sup>494</sup> od karczmy zalatywały dalekie pokrzyki i brzękliwe głosy muzyki.

Hanka siedziała przed gankiem, karmiąc dziecko i pogadując z dziadkiem o tym i owym; cygani<sup>495</sup> jucha, jaże<sup>496</sup> się kurzyło, ale nie przeciwiała mu się, myśląc swoje i tęsknie w noc poglądając.

Jagna nie wróciła jeszcze, nie siedziała również i u matki, bo zaraz z wieczora poszła na wieś do dzieuch, jeno co nikiem<sup>497</sup> nie wysiedziała, tak ją cosik<sup>498</sup> ponosiło. Jakby ją kto za włosy wyciągał,

<sup>479</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>480</sup> *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>481</sup> *kiej niekiej* (gw.) – gdziegdzie. [przypis edytorski]

<sup>482</sup> *cięgiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>483</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>484</sup> *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

<sup>485</sup> *kiej* (gw.) – kiedy; tu: skoro, jeśli. [przypis edytorski]

<sup>486</sup> *liszka* (daw., gw.) – lis. [przypis edytorski]

<sup>487</sup> *pobok* (gw.) – z boku, obok. [przypis edytorski]

<sup>488</sup> *rychtyk* (gw.) – dokładnie. [przypis edytorski]

<sup>489</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>490</sup> *wszyccko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>491</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>492</sup> *bych* (gw.) – tu: aby, żeby. [przypis edytorski]

<sup>493</sup> *do cna* (gw.) – do końca, zupełnie. [przypis edytorski]

<sup>494</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>495</sup> *cyganić* – zmyślać, oszukiwać. [przypis edytorski]

<sup>496</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>497</sup> *nikiej* (gw.) – nigdzie. [przypis edytorski]

<sup>498</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

że w końcu już sama jedna łąziła po wsi. Długo patrzyła we wody pogasłe i drżące od powiewów, w rozruchane<sup>499</sup> ździebko<sup>500</sup> cienie, we światła, co leciały z okien na gładź stawu i marły nie wiada<sup>501</sup> kaj<sup>502</sup> i przez co! Rwało ją gdziesik<sup>503</sup>, że poleciała za młyn, aż na łąki, kaj już leżały ciepłe kożuchy białych mgieł i czajki śmigwały nad nią z krzykiem.

Słuchała wód padających z upustu w czarną gardziel rzeki, pod olchy wyniosłe i jakby śpiące, ale ten szum zdał się jej jakimś żalonym wołaniem i skargą nabrzmiałą płaczem.

Uciekła i patrzyła w młynarzowe okna, buchające światłem, gwarami a brzękiem talerzy.

Tłukła się od brzegu wsi do brzegu jak ta woda obłędna, co ujścia na darmo szuka i w nieprzebyte wręby bije żałośnie.

Żarło ją cosik, czego by i wypowiedzieć nie sposób, ni to był żal, ni to tęsknica, ni to kochanie, a oczy miała pełne suchego żaru i w sercu wzbierał wrzący, straszny szloch.

Nie wiada<sup>504</sup>, laczego<sup>505</sup> znalazła się przed plebanią, jakieś konie pod gankiem biły niecierpliwie kopytami, świeciło się tylko w jednym pokoju, grali w karty.

Napatrzyła się do syta i poszła opłotkami, które dzieliły Kłębową gospodarkę od proboszczowskich ogrodów. Przesuwała się lekliwie pod żywopłotem, obwisłe gałęzie wisien muskały ją po twarzy zrosiałymi listeczkami. Szła bezwolnie, nie wiedząc, kaj<sup>506</sup> ją niesie, aż niski dom organistów zastąpił jej drogę.

Wszystkie cztery okna świeciły i stały otwarte.

Przytuliła się w cień pod płot i zajrzała do środka.

Organistowie wraz z dziećmi siedzieli pod wiszącą lampą popijając herbatę, zaś Jasio chodził po pokoju i cosik rozповідаł.

Słyszała każde jego słowo, każdy skrzyp podłogi, nieustanne cykanie zegaru i nawet ciężkie przysapki organisty.

A Jasio takie cudeńka prawił, że niczego nie rozumiała.

Patrzyła jeno w niego niby w ten obraz święty, pijąc kiej<sup>507</sup> miody najśłodsze każdy dźwięk jego głosu. Chodził wciąż i co trochę ginął w głębi mieszkania, i co trochę jawił się znów w kręgu światła; czasem przystawał przy oknie, że wciskała się w płot strwożona, bych jej nie dojrzał, ale on jeno<sup>508</sup> w niebo patrzył pokryte gwiazdami, to cosik rzekł la<sup>509</sup> uciechy, że śmiali się, a radość błyskała w twarzach kiej to słońce. Przysiadł wreszcie pobok<sup>510</sup> matki, a małe siostry jęły<sup>511</sup> mu się drapać<sup>512</sup> na kolana i wieszać na szyi, tulił ci je pocziwie, huśtał i łaskotał, jaże<sup>513</sup> izba zatrzęsła się dziecińskimi śmiechami.

Zegar wybił jakąś godzinę i organiścina rzekła powstając:

– Gadu, gadu, a tobie czas spać! Musisz do dnia<sup>514</sup> wyjechać.

<sup>499</sup> *rozruchane* (daw., gw.) – rozruszane; ruszające się. [przypis edytorski]

<sup>500</sup> *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>501</sup> *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>502</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>503</sup> *gdziesik* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>504</sup> *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>505</sup> *laczego* (gw.) – dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>506</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>507</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

<sup>508</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>509</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>510</sup> *pobok* (gw.) – obok. [przypis edytorski]

<sup>511</sup> *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>512</sup> *drapać* (gw.) – tu: wdrapywać. [przypis edytorski]

<sup>513</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>514</sup> *do dnia* (daw., gw.) – przed świtem. [przypis edytorski]

– A muszę, mamusiu! Boże, jaki ten dzień był krótki! – westchnął żałośnie.

A Jagusine serce jakby kto ścisnął i tak boleśnie, jaże<sup>515</sup> same łzy pociekły po twarzy.

– Ale niedługo wakacje! – ozwał się znowu – ksiądz regens obiecał, że mnie na jakiś czas zwolni, jeśli nasz proboszcz napisze o to do niego.

– Nie bój się, napisze, już ja go uproszę! – powiedziała matka zabierając się do słania mu na kanapie wprost okna. Pomagali jej wszyscy, a nawet sam organista przyniósł sporą doinkę i wsunął ją ze śmiechem pod kanapę.

Długo się z nim żegnali na odchodnym, a już najdłużej matka, która go z płaczem tuliła do piersi a całowała.

– Śpij, synu, smacznie, śpij, dzieciątko.

– Pacierze zmówię i zaraz się kładę, mamusiu.

Rozeszli się wreszcie.

Jaguś widziała, jak w sąsiedniej izbie chodzili na palcach, ścisiali głosy, przymykali okna i pokrótce cały dom oniemiał i migiem pogrążył się w cichości, aby jeno<sup>516</sup> nie przeszkadzać Jasiowi.

Chciała i ona do domu, już się była nawet nieco unieśla<sup>517</sup>, ale ją cosik jakby przytrzymało za nogi, że nie poredziła<sup>518</sup> oderwać się z miejsca, więc jeno<sup>519</sup> mocniej przywarła plecami do płota, barzej<sup>520</sup> się skuliła i ostała kieby<sup>521</sup> urzeczona, wpatrując się w to ostatnie wywarte<sup>522</sup> i jaśniejące okno.

Jasio poczytał nieco na grubej książce, zaś potem przyklęknął pod oknem, przeżegnał się, złożył ręce do pacierza, podniósł oczy ku niebu i zamodlił się przejmującym szeptem.

Noc była głęboka, niezgłębiona cichość obtulała świat, gwiazdy mżyły się na wysokościach, nagrzązany, pachnący zwiew pociągał z pól, a niekiedy zaszemrały liście i ptak jakiś zaśpiewał.

A Jagusię zaczęło cosik<sup>523</sup> rozbierać<sup>524</sup>, serce się tłukło kiej<sup>525</sup> oszalałe, paliły ją oczy, paliły usta nabrane i same ręce wyciągały się ku niemu, a chociaż się kurczyła w sobie, roztrząsał nią taki dziwny, niezmożony dygot, że wpierała się w płot bezwolnie i z taką mocą, jaże<sup>526</sup> trzasnęła żerdka.

Jasio wychylił głowę, popatrzył dokoła i znowu się zamodlił.

Zaś z nią działo się już coś niepojętego; takie ognie chodziły jej po kościach i oblewały warem, że dziw nie krzyczała z tej lubej męki. Zabaczyła<sup>527</sup>, kaj<sup>528</sup> jest, i ledwie już zipała, tak się w niej wszystko trzęsło i płonęło. Była cała w dreszczach, kiej<sup>529</sup> błyskawice kłębiły się w niej jakieś nabrzmiałe, szalone krzyki, jakieś wichry palące ją ponosiły, jakieś straszne pragnienia rozprężyły i wyginały... Już chciała się czołgać tam, bliżej niego, bych<sup>530</sup> chociaż tknąć ustami tych jego białych

<sup>515</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>516</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>517</sup> się była (...) unieśla (gw.) – daw. forma czasu zaprzieszłego; znaczenie: uniosła się (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

<sup>518</sup> poredzić (gw.) – poradzić, zdołać. [przypis edytorski]

<sup>519</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>520</sup> barzej (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>521</sup> kieby (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

<sup>522</sup> wywarty (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

<sup>523</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>524</sup> rozbierać (gw.) – tu: osłabiać, rozstrajać. [przypis edytorski]

<sup>525</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>526</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>527</sup> zabaczyć (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>528</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>529</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>530</sup> bych (gw.) – tu: aby, żeby. [przypis edytorski]

rączków<sup>531</sup>, bych jeno klęczeć przed nim a patrzeć z bliska w te gębusie<sup>532</sup> i modlić się kiej do tego cudownego obrazu. Nie poruszyła się jednak, bo obleciał ją jakiś dziwny strach i zarazem zgroza.

– Jezu mój, Jezu miłosierny! – wyrwał się jej z piersi cichy jęk.

Jasio powstał, wychylił się cały i jakby patrząc na nią zawołał:

– Kto tam?

Zamarła na chwilę, przytuliła dech, serce przestało bić i jakby zdrętwiała w jakimś świętym strachu, dusza uwięzła kajś<sup>533</sup> w gardle i pełna szczęsnego niepokoju chwiała się w oczekiwaniu.

Ale Jasio jeno<sup>534</sup> popatrzył w opłotki, a nie dojrzawszy zamknął okno, rozebrał się prędko i światło zgasło...

Noc padła na jej duszę, ale jeszcze długo siedziała wpatrzona w czarne i nieme okno. Przejął ją chłód i jakby operlił srebrną rosą jej duszę wniebowziętą, gdyż wszystko, co w niej wrzało z krwi<sup>535</sup> pożądliwej, przygasło rozlewając się po niej nieopowiedzianą błogością. Spłynęła na nią uroczysta, święta cichość, jakby to zadumanie kwiatów przed wschodem słońca, że rozmodliła się pacierzem szczęścia, któren<sup>536</sup> nie miał słów, a jeno<sup>537</sup> dziwną słodkość zachwyków, przenajświętsze zdumienie duszy, niepojętą radość budzącego się dnia zwiesnowego<sup>538</sup> i przeplatał się grubymi ziarnami błogich łez niby tym różańcem łaski Pańskiej i dziękczynienia.

---

<sup>531</sup> *rączków* (gw.) – rączek. [przypis edytorski]

<sup>532</sup> *te gębusie* (gw.) – dziś popr.: tę gębusię. [przypis edytorski]

<sup>533</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>534</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>535</sup> *z krwi* (daw., gw.) – z krwi. [przypis edytorski]

<sup>536</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>537</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>538</sup> *zwiesnowy* (gw.) – wiosenny. [przypis edytorski]

### III

- Pójdę już, Hanuś! – prosiła Józka pokładając głowę na ławkę.
- A zadrzyj ogona kiej<sup>539</sup> cielak i leć! – zgromiła ją odrywając oczy od różańca.
- Kiej<sup>540</sup> me<sup>541</sup> tak cosik<sup>542</sup> spiera w dołku<sup>543</sup> i tak me mgli<sup>544</sup>...
- Nie przeszkadzaj, zaraz się skończy.

Jakoż proboszcz już kończył cichą, żalobną mszę za duszę Boryny, zamówioną przez rodzinę w oktawę<sup>545</sup> jego śmierci.

Wszyscy też co najbliżsi siedzieli w bocznych ławkach, a tylko Jagusia z matką klęczały przed samym ołtarzem; z obcych nie było nikogo, tyła co kajś<sup>546</sup> pod chórem Jagata głośno trzepała pacierze.

Kościół był cichy, chłodny i mroczny, jeno<sup>547</sup> na środku mrowiła się wielgachna struga jarzącego światła, bo słońce biło przez wywarte<sup>548</sup> drzwi rozlewając się jaże<sup>549</sup> po ambonę.

Michał organistów służył do mszy i jak zawdy<sup>550</sup>, tak trząchał dzwonekami, że w uszach brzęczało, wykrzykiwał ministranturę, a latał ślepiami za jaskółkami, które kiej niekiej<sup>551</sup> śmigały po kościele zbłąkane i trwożnie świegocące.

Kajś od stawu rozlegały się klapiące trzaski kijanek<sup>552</sup>, wróble ćwierkały za oknami, zaś ze smętacza raz po raz jakaś rozgdakana kokosz wwozowała<sup>553</sup> do kruchty całe stado piukających kurczątek, aż Jambroź musiał wyganiać.

A skoro ksiądz skończył, wyszli zaraz wszyscy na smętacz.

Już byli kole<sup>554</sup> dzwonnicy, gdy zawołał za nimi Jambroży:

– A to poczekajcie! Dobrodziej chce wam cosik<sup>555</sup> powiedzieć.

Nie wyszło i Zdrowaś<sup>556</sup>, kiej<sup>557</sup> przyleciał zadyszany z brewiarzem pod pachą i obcierając łysinę przywitał dobrym słowem i rzekł:

– Moiście, a to wam chciałem powiedzieć, że zrobiliście po chrześcijańsku zamawiając mszę świętą za nieboszczyka. Ulży to jego duszy i do wiecznego zbawienia pomoże. No, mówię wam, pomoże!

Zażył tabaki, pokichał siarczyście i wycierając nos zapytał:

– Dzisiaj pewnie będziecie radzili o działach, co?

– Juści, tak je niby we zwyczaju, co dopiero w oktawę – przytwierdzili.

---

<sup>539</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>540</sup> kiej (gw.) – kiedy; tu: ale. [przypis edytorski]

<sup>541</sup> me (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>542</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>543</sup> spiera w dołku (gw.) – o bólu brzucha, szczególnie żołądka. [przypis edytorski]

<sup>544</sup> me mgli (gw.) – mdli mnie. [przypis edytorski]

<sup>545</sup> w oktawę – osiem tygodni po. [przypis edytorski]

<sup>546</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>547</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>548</sup> wywarty (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

<sup>549</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>550</sup> zawdy (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>551</sup> kiej niekiej (gw.) – niekiedy. [przypis edytorski]

<sup>552</sup> kijanka – deseczka służąca do prania w rzece, używana daw. na wsi. [przypis edytorski]

<sup>553</sup> wwozić – wprowadzać. [przypis edytorski]

<sup>554</sup> kole (daw., gw.) – koło. [przypis edytorski]

<sup>555</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>556</sup> Zdrowaś – jedna z modlitw w kościele katolickim, zaczynająca się od słów „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna”; tu: czas potrzebny na odmówienie tej modlitwy. [przypis edytorski]

<sup>557</sup> kiej (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

– Otóż to! Właśnie o tym chciałem z wami pomówić! Dzielcie się, ale pamiętajcie: zgodnie i sprawiedliwie. Żeby mi nie było swarów ni kłótni, bo z ambony wypomnę! Nieboszczyk w grobie się przewróci, jeśli zobaczy, że jego krwawicę rozrywacie jak wilki barana! I broń Boże, krzywdzić sieroty! Grzela daleko, a Józka jeszcze głupi skrzat! A co się komu należy, oddać święcie, co do grosza. Jak rozrządził majątkiem, tak rozrządził, ale trzeba spełnić jego wolę. Może on tam chudziasek w tej chwili patrzy na was i myśli sobie: na ludzim ich wywiódl<sup>558</sup>, gospodarkę niezgorszą ostawił<sup>559</sup>, to się przecież nie pogryzą kiej<sup>560</sup> psy przy podziale. Mawiam ciągle z ambony: zgodą stoi wszystko na świecie, kłótnią jeszcze nikt niczego nie zbudował. No, mówię, niczego, kromie<sup>561</sup> grzechu i obrazy boskiej. A o kościele pamiętajcie. Nieboszczyk był szczodrym i czy na światło, czy na mszę, czy na inne potrzeby grosza nie żałował i dlatego Pan Bóg mu błogosławił...

Długo przemawiał, jaże<sup>562</sup> się kobiety spłakały i jęły<sup>563</sup> mu w podzięcie obłapiać kolana, zaś Józka przypadła mu nawet z bekiem do rąk, to ją przygarnął do piersi, a pocałował w głowę rzekł z dobrością:

– Nie bucz<sup>564</sup>, głupia, Pan Bóg ma sieroty w szczególnej opiece.

– Że i rodzony nie powiedziałby barzej<sup>565</sup> do duszy – szepnęła rozrzewniona Hanka. Snadź<sup>566</sup> i dobrodziej był wzruszony, bo wytarłszy ukradkiem oczy, częstował kowala tabaką i prędko zagadał o innym.

– A cóż, będzie zgoda z dziedzicem?

– Będzie, już dzisiaj pojechało do niego pięciu<sup>567</sup>...

– To chwała Bogu! Już za darmo mszę świętą odprawię na intencję tej zgody!

– Widzi mi się, co wieś powinna się złożyć na wotywę z wystawieniem! Jakże, to jakby nowe nadziei i całkiem darmo!

– Masz rozum, Michał, mówiłem o tobie dziedzicowi. No, idźcie z Bogiem, a pamiętajcie: zgodą i sprawiedliwością! Ale, Michał! – zawołał za odchodzącym – a zajrzyj ta później do mojego wolanta, prawy resor przyciera się nieco do osi...

– To pod łąznowskim dobrodziejem tak się zmagłował.

Ksiądz już nie odrzekł, a oni poszli prosto ku domowi. Jagusia wiedła<sup>568</sup> matkę na ostatku, gdyż stara wlekła<sup>569</sup> się z trudem odpoczywając co chwila.

Dzień był powszedni, robotny, to i pusto było na drogach dokoła stawu, jeno<sup>570</sup> dzieci bawiły się kaj niekaj<sup>571</sup> w piasku i kury grzebały w porzrzucanych łajnach. Było jeszcze wcześniej, ale już słońce niezgorzej przypiekało, szczęściem, co wiat<sup>572</sup> nieco przechładzał, zawiewał bujny, iż kolebały się sady, pełne już czerwieniejących wiśni, a zboża biły o płoty kiej<sup>573</sup> wody wzburzone.

<sup>558</sup> *na ludzim ich wywiódl* (daw., gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: na ludzi ich wywiódłem. [przypis edytorski]

<sup>559</sup> *gospodarkę (...) ostawił* (daw., gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: gospodarke ostawiłem (zostawiłem). [przypis edytorski]

<sup>560</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>561</sup> *kromie* (daw., gw.) – oprócz. [przypis edytorski]

<sup>562</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>563</sup> *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>564</sup> *buczeć* (gw.) – płakać. [przypis edytorski]

<sup>565</sup> *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>566</sup> *snadź* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

<sup>567</sup> *pięciu* (gw.) – pięciu. [przypis edytorski]

<sup>568</sup> *wiedła* (gw.) – wiodła. [przypis edytorski]

<sup>569</sup> *wlekła* (gw.) – wlokła. [przypis edytorski]

<sup>570</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>571</sup> *kaj niekaj* (gw.) – gdziegdzie. [przypis edytorski]

<sup>572</sup> *wiat* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

<sup>573</sup> *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

Chałupy stały wywarte<sup>574</sup>, wrótnie<sup>575</sup> wszędy<sup>576</sup> porozwierane<sup>577</sup>, na płotach kajś niekaj<sup>578</sup> wietrzyły się pościele, a wszystko, co się jeno ruchało, pracowało w polach. Jeszcze ktosik<sup>579</sup> zwoził ostatnie zapóźnione pokosy siana, że zapach jaże<sup>580</sup> wiercił w nozdrzach, a na obwisłych nad drogą gałęziach, pod którymi przejeżdżały kopiaste wozy, trzęsły się przygarście ździebeł kiej te powyrywane brody żydowskie.

Szli z wolna i w cichości, delibierując<sup>581</sup> o działach.

Skądciś<sup>582</sup>, jakby z pól, kaj<sup>583</sup> ludzie osypywali ziemniaki, zrywała się niekiedy piosneczka i szła z wiatrem nie wiada<sup>584</sup> kaj, zaś pod młynem jakaś baba tak prała kijanką, jaże<sup>585</sup> się rozlegało i szumnie huczały wody spadające na koła.

– Młyn teraz ciągiem<sup>586</sup> robi! – ozwała się<sup>587</sup> pierwsza Magda.

– Przednówek to żniwa la<sup>588</sup> młynarza!

– Cięższy on latoś<sup>589</sup> niżli łoni<sup>590</sup>. Wszędzie bieda aż piszczy, zaś u komorników to już prosto głód – westchnęła Hanka.

– Kozły też penetrują po wsi, jeno czekać, jak komu co grubszego ukradną – rzucił kowal.

– Nie bajcie! Ratuja się, biedoty, jak mogą, wczoraj Kozłowa sprzedała organiścinie kaczęta, to się ździebko<sup>591</sup> wspomogła...

– Rychło<sup>592</sup> przechlają. Nie powiadam na nich nic złego, ale mi dziwno, że piórka mojego kaczora, co mi zginął w ojcowy pochówek, znalazł mój Maciuś za ich obórką – wyrzekła Magda.

– A któż to wtenczas wzion<sup>593</sup> nasze pościele? – wtrąciła Józka.

– Kiejże<sup>594</sup> to ich sprawa z wójtami?

– Nieprędko, ale Płoszka ich wspiera, to już wójtom dobrze zaleją sadła za skórę.

– Że to Płoszka lubi zawdy<sup>595</sup> nos wraźać<sup>596</sup> w cudze sprawy.

– Jakże, przyjaciół se kaptuje<sup>597</sup>, bo mu pachnie wójtostwo!

Przeszedł im drogę Jankiel ciągnący za grzywę spętanego konia, któren<sup>598</sup> bił zadem i opierał się ze wszystkich sił.

<sup>574</sup> wywarty (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

<sup>575</sup> wrótnie (gw.) – wrota, brama. [przypis edytorski]

<sup>576</sup> wszędy (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>577</sup> porozwierane (gw.) – pootwierane. [przypis edytorski]

<sup>578</sup> kajś niekaj (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

<sup>579</sup> ktosik (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

<sup>580</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>581</sup> delibierować – rozprawiać, rozmyślać. [przypis edytorski]

<sup>582</sup> skądciś (gw.) – skądś. [przypis edytorski]

<sup>583</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>584</sup> nie wiada (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>585</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>586</sup> ciągiem (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>587</sup> ozwać się (gw.) – odezwać się. [przypis edytorski]

<sup>588</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>589</sup> latoś (daw., gw.) – tego roku. [przypis edytorski]

<sup>590</sup> łoni (daw., gw.) – poprzedniego roku. [przypis edytorski]

<sup>591</sup> ździebko (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>592</sup> rychło (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

<sup>593</sup> wzion (gw.) – wziął. [przypis edytorski]

<sup>594</sup> kiejże (gw.) – kiedyż. [przypis edytorski]

<sup>595</sup> zawdy (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

<sup>596</sup> wraźać – wsadzać. [przypis edytorski]

<sup>597</sup> kaptować – przeciągać na swoją stronę. [przypis edytorski]

<sup>598</sup> któren (gw.) – który. [przypis edytorski]

– Załóżcie mu pieprzu pod ogon, to rypnie z miejsca kiej ogier.  
– Śmieście się na zdrowie! Co ja już mam z tym koniem!  
– Wypchajcie go słomą, przyprawcie mu nowy ogon i powiedźcie na jarmark, to może go kto kupi za krowę, bo na konia już niezdatny! – żartował Michał i naraz wszyscy gruchnęli śmiechem, gdyż koń się wyrwał, skoczył do stawu i nie zważając na Janklowe prośby i groźby, najspokojniej począł się tarzać.

– Mądrała jucha, musi być od Cyganów!

– Postawcie mu wiadro gorzałki, to może wyjdzie! – zaśmiała się organiścina, siedząca nad stawem przy stadzie kacząt pływających kiej<sup>599</sup> te żółciuskie pępuszki; rozczapierzona kokosz gdakała na brzegu.

– Śliczne stadko, to pewnie od Kozłowej? – pytała Hanka.

– Tak, i ciągle mi jeszcze uciekają na staw. Tasiuchny! taś, taś, taś, taś! – zwoływała rzucając na przynętę przygarściami jagły<sup>600</sup>.

Ale kaczkki szorowały na drugi brzeg, że poleciała za nimi.

– Chodźcie prędzej, kobiety – przynagłał kowal i gdy weszli do chałupy, a Hanka zakrzętała się kole<sup>601</sup> śniadania, jął<sup>602</sup> znowu penetrować w izbach i w obejściu, nawet nie przepomniał<sup>603</sup> ziemniaczanym dołom, aż Hanka powiedziała:

– Oglądacie, jakby co ubyło!

– Nie kupuję kota we worku!

– Lepiej wy znacie wszycko<sup>604</sup> niżli ja sama! – wyrzekła z przekąsem, rozlewając kawę w garnuszki. – Dominikowa, Jaguś, a chodźcież do kupy! – zawołała na drugą stronę, kaj<sup>605</sup> się obie zawarły.

Obsiedli ławę i popijali przegryzając chlebem.

Nikto<sup>606</sup> się nie odzywał, nijako było zaczynać, kaźden<sup>607</sup> się wagował<sup>608</sup> oglądając na drugich. Hanka też była dziwnie powściągliwa, juści, co niewoliła do jadła przylewając każdemu, ale prawie nie spuszczała oczów z kowala, któren się wiercił na miejscu, śmigał ślepiami po izbie i chrząkał raz po raz. Jagusia siedziała czegoś chmurna i wzdychliwa, oczy miała połyskliwe jakby od niedawnego płaczu, a Dominikowa czapirzyła się kiej kwoka i cosik<sup>609</sup> poszeptywała do niej, tylko jedna Józka, co ta po swojemu pletła trzy po trzy zwijając się kole garów, pełnych perkoczających ziemniaków.

Dłużyło się już wszystkim, aż pierwszy kowal zaczął:

– Więc jakże zrobimy z działami?

Hanka drgnęła i prostując się powiedziała spokojnie, snadź<sup>610</sup> po dobrym namyśle:

– A cóż ma być! Ja tu jeno stróżuję mężowego dobra i stanowić o niczym prawa nie mam.

Antek wróci, to się podzieliła.

– Kiej<sup>611</sup> tam on wróci, a tak przeciech<sup>612</sup> ostać nie może.

---

<sup>599</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>600</sup> jagły – kasza jaglana. [przypis edytorski]

<sup>601</sup> kole (daw., gw.) – koło, przy. [przypis edytorski]

<sup>602</sup> jąć (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>603</sup> przepomnieć (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>604</sup> wszycko (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>605</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>606</sup> nikto (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>607</sup> kaźden (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

<sup>608</sup> wagować się (gw.) – wahać się. [przypis edytorski]

<sup>609</sup> cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>610</sup> snadź (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

<sup>611</sup> kiej (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

<sup>612</sup> przeciech (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

– Ale ostanie! Mogło tak być przez cały czas ojcowej choroby, to może być, póki Antek nie powróci.

– Nie on jeden jest do podziału.

– Aleć on najstarszy, to jemu się po ojcu należy objąć gospodarkę.

– Hale, takie ma prawo jak i drugie dzieci.

– Może weźmiecie i wy, jak się tak z Antkiem ułożyta. Klóciła się przeciech z wami nie będę, nie moja w tym wola stanowi.

– Jaguś! – podniosła<sup>613</sup> głos Dominikowa – przypomnijże o swoim.

– A po co, przeciech dobrze pamiętają...

Hanka poczerwieniła gwałtownie i kopiąc Łapę, któren<sup>614</sup> się nawinał pod nogi, wyrzekła przez zęby:

– Juści, co krzywde dobrze pamiętamy.

– Rzekliście! Tu idzie o sześć morgów, jakie nieboszczyk zapisał Jagusi, a nie o głupie słowa!

– Jak macie zapis, to wama<sup>615</sup> nikt nie wydrze! – mruknęła gniewnie Magda, siedząca cały czas cicho z dzieckiem u piersi.

– A mamy, w urzędzie zrobiony i przy świadkach.

– Wszyscy czekają, to i Jagusia może.

– Pewnie, że musi, ale co ma swojego, to zaraz zabierze, a ma przeciek krowę z cielęciem, a świnię, a gąski...

– To wspólne i pójdzie do działów – powstał twardo kowal.

– Do działów! Chcielibyście! Co dostała we wianie<sup>616</sup>, tego jej nikt mocen odebrać! A może chcecie i kiecki a pierzyny też podzielić między siebie, co? – podnosiła głos coraz silniej.

– La<sup>617</sup> śmiechu rzekłem, a wy zaraz z pazurami...

– Juści<sup>618</sup>... przeglądam ja was dobrze, juści...

– Bo i co tu będziem po próznicy klektać. Prawdę rzekliście, Hanka, że trza<sup>619</sup> poczekać na Antka. Mnie się śpieszy do dziedzica, bo tam już na mnie czekają – wstał, a dojrawszy ojcowy kożuch rozwieszony w kącie na drążku jał<sup>620</sup> go ściągać.

– W sam raz zdałby się na mnie.

– Nie ruchajcie<sup>621</sup>, niech się suszy – broniła Hanka.

– A już te buciary oddacie. Cholewy jeno<sup>622</sup> całe, a i to już raz podszywane – tłumaczył, chytrze ściągając je z drążka.

– Niczego tknąć nie pozwolę! Weźmiecie co niebądź, a potem powiedzą, zem pół gospodarki zatraciła. Niech przódzi spis zrobią. Nawet kołka z płotu ruszyć nie dam, póki wszystkiego urząd nie opisze!

– Spisu nie było, a już się kajś<sup>623</sup> zadziały ojcowe pościele...

– Mówiłam ci, co się stało! Zaraz po śmierci rozwiesili na płocie i ktosik<sup>624</sup> w nocy ukradł. Nie było głowy baczyć<sup>625</sup> na wszystko.

---

<sup>613</sup> *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

<sup>614</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>615</sup> *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>616</sup> *wiano* – majątek własny wnoszony do wspólnego gospodarstwa przez żonę w momencie ślubu. [przypis edytorski]

<sup>617</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>618</sup> *juści* (gw.) – pewnie. [przypis edytorski]

<sup>619</sup> *trza* (gw.) – trzeba. [przypis edytorski]

<sup>620</sup> *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>621</sup> *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

<sup>622</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>623</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>624</sup> *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

– Dziwne, co tak zaraz znalazł się złodziej...  
– To niby jak? Ja wzienam<sup>626</sup>, a teraz cyganie, co?  
– Cichota, kobiety! Tylko przez kłótni, poniechaj, Magduś! Kto ukradł, niech miał będzie na śmiertelną koszulę.

– Sama pierzyna ważyła bez mała ze trzydzieści funtów.  
– Mówię ci, stul pysk! – wrzasnął na żonę i wywiódł Hankę w podwórze, niby to la<sup>627</sup> obejrzenia prosiat.

Poszła za nim, ale dobrze się miała na baczości.

– Chciałem wam cosik<sup>628</sup> poredzić<sup>629</sup>.

Nastawiła ciekawie uszów, miarkując nieco, kole<sup>630</sup> czego kręci.

– Wiecie, a to trzeba, abyście jeszcze przed spisem którego wieczora przepędzili do mnie ze dwie krowy. Maciorę można zawierzyć stryjecznemu, a co się jeno da, pochować u ludzi... Już wam powiem kaj... O zbożu powiecie przy spisie, że dawno przedane Jankłowi, on przytwierdzi ochotnie, da mu się za to jaki korczyk. Żrebkę weźmie młynarz, podpasie się na jego paśnikach. A co z porządków można by schować w dołach, to po żytach. Ze szczerzej przyjaźni wam radzę! Wszystkie tak robią, które jeno<sup>631</sup> rozum mają. Wyście harowali kiej<sup>632</sup> wół, to sprawiedliwie należy się wama<sup>633</sup> więcej. Mnie ta z tego dacie co niebądź, jakąś kruszynę. I nie bojaście się niczego, pomagał wam będę we wszystkim. A już w tym moja głowa, byście ostali przy gruncie. Jeno mnie posłuchajcie, nikt<sup>634</sup> jeszcze nie dołożył do mojej rady... Sam dziedzic a rad<sup>635</sup> me<sup>636</sup> słucha. No, cóż powiecie?...

– A jeno to, co swojego nie popuszczę, ale cudzego nie łakomam! – odrzekła z wolna, wpierając w niego wzgardliwe oczy. Zakreślił się, jakby kijem dostał przez ciemność, polatał po niej ślepiami i syknął:

– Już bym nawet nie wspomniał, żeście niezgorzej podebrali ojca...

– A wspominajcie! powiem Antkowi, niech z wami pogada o tej radzie.

Ledwie się wstrzymał od klątw, plunął jeno, a odchodząc prędko, krzyknął przez wywarte okno do izby:

– Magda, miej ta oko na wszystko, bych znowu czego nie wynieśli złodzieje.

Hanka patrzyła na niego ze szydlwym<sup>637</sup> prześmiechem.

Poleciał kiej<sup>638</sup> oparzony i natknąwszy się na wójtową, wchodzącą między opłotki, długo jej cosik<sup>639</sup> prawił wytrząchając pięściami.

Wójtowa przyniesła<sup>640</sup> jakiś urzędowy papier.

– To la<sup>641</sup> was, Hanka, stójka przyniósł z kancelarii.

<sup>625</sup> *baczyć* (daw., gw.) – uważać. [przypis edytorski]

<sup>626</sup> *wzienam* (gw.) – wzięłam. [przypis edytorski]

<sup>627</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>628</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>629</sup> *poredzić* (gw.) – poradzić. [przypis edytorski]

<sup>630</sup> *kole* (daw., gw.) – koło, wokół. [przypis edytorski]

<sup>631</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>632</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>633</sup> *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>634</sup> *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>635</sup> *rad* – tu: chętnie. [przypis edytorski]

<sup>636</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>637</sup> *szydlwiy* – szyderczy. [przypis edytorski]

<sup>638</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>639</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>640</sup> *przyniesła* (gw.) – przyniosła. [przypis edytorski]

<sup>641</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

- Może o Antku! – szepnęła z trwogą, biorąc papier przez zapaskę<sup>642</sup>.
- Pono o Grzeli. Mojego nie ma, pojechał do powiatu, a stójka jeno powiadał, że tam stoi napisane, jakoby Grzela pomarł czy coś...
- Jezus Maria! – krzyknęła Józka.
- Magda też się zerwała na nogi.
- Wszyscy patrzyli na ten papier ze zgrozą i strachem, obracając nim bezradnie w roztrzęsionych rękach.
- Może ty, Jaguś, poredzisz<sup>643</sup> rozebrać<sup>644</sup> – prosiła Hanka.
- Stały nad nią pełne niepokoju i trwogi, ale Jagna po długiej chwili sylabizowania odparła zniechęcona:
- Hale, kiej to nie po naszemu pisane i nie poradzę wymiarkować<sup>645</sup>.
- Nie przy niej pisane! Za to co inszego potrafi najlepiej – syknęła wójtowa wyzywająco.
- Idźcie no swoją stroną i ludzi nie zaczepiajcie, kaj was obchodzą z daleka jak to śmierdzące – warknęła stara.
- Ale wójtowa, jakby rada z okazji, ciepnęła<sup>646</sup> ją na odlew:
- Przykarcać drugich to poredzicie, a czemu to nie wzbraniacie córusi, bych cudzych chłopów nie zwodziła, co!
- Dajcie no spokój, Pietrowa! – wtrąciła się Hanka miarkując już, na co się tutaj zanosi, ale wójtową ponosiło coraz barzej<sup>647</sup>.
- Choć raz muszę se<sup>648</sup> dać folgę<sup>649</sup>! Tylam się przez nią natruła, tylam przecierpiała, że swojej krzywdy nie daruję, pókim żywa!
- A pyskuj! Pies cie ta przescheka! – mruknęła stara dosyć spokojnie, zaś Jaguś rozczzerwieniła się kiej burak i chociaż palił ją wstyd, ale i jakaś mściwa zawziętość nabierała w sercu, że coraz bardziej podnosiła głowę i jakby na przekór, z rozmysłem wpierała w nią szydliwe oczy, a judzący prześmiej wił się na wargach.
- Wójtowa wywarła już gębę kiej wrótnię i zjątrzona do żywego jej ślepiami, pomstowała wywodząc zajadle jej przewiny.
- Pyskujesz bele co, boś sie opiała złością! – przerwała jej stara – ale twój ciężko odpowie przed Bogiem za Jagusine nieszczęście.
- Juści, odpowie, bo ano zwiódł niewinowate dzieciątko! Juści, dzieciątko, co z każdym rade szuka krzaków!
- Zawrzyjcie gębę, bo chociem ślepa, ale jeschzech zmacam drogę do waszych kudłów – groziła zaciskając kij w garści.
- Spróbujcie! Tknij me<sup>650</sup> jeno, tknij! – wrzeszczała wyzywająco.
- Hale, spasała się na cudzej krzywdzie i będzie się tera czepiała ludzi kiej rzep psiego ogona.
- W czym cię to ukrzywdziłam, w czym?
- Jak twojego wsadzą do kreminau<sup>651</sup>, to się dowiesz!

<sup>642</sup> *zapaska* – rodzaj długiego fartucha wiązanego w pasie na sukience i osłaniającego ubranie od pasa w dół dookoła; część tradycyjnego stroju ludowego. [przypis edytorski]

<sup>643</sup> *poredzisz* (gw.) – poradzisz. [przypis edytorski]

<sup>644</sup> *rozebrać* – rozwiązać, rozszyfrować; tu: przeczytać. [przypis edytorski]

<sup>645</sup> *wymiarkować* – zrozumieć. [przypis edytorski]

<sup>646</sup> *ciepnąć* (gw.) – rzucić. [przypis edytorski]

<sup>647</sup> *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>648</sup> *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

<sup>649</sup> *folga* – ulga. [przypis edytorski]

<sup>650</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>651</sup> *kreminat* (gw.) – kryminał. [przypis edytorski]

Wójtowa skoczyła z pięściami, szczęściem, co Hanka zdążyła ją odciągnąć i ostro powstała na obie:

– Loboga<sup>652</sup>, kobiety, a toć karczmę robicie z mojej chałupy.

Przymilkły na to oczymgnienie<sup>653</sup>, sapiąc jeno<sup>654</sup> a dysząc, Dominikowej jaże<sup>655</sup> łzy pociekły spod szmat, jakimi miała przewiązane oczy, i łały się ciurkiem po wynędzniałej twarzy, jeno co pierwsza się opamiętała i przysiadłszy westchnęła, rozwodząc ręce:

– Jezu, bądź miłościw mnie grzesznej!

Wójtowa wyleciała z chałupy kiej<sup>656</sup> oszalała, ale zawróciwszy już z drogi wraziła głowę przez okno i zaczęła wołać do Hanki:

– Mówię ci, wypędź z chałupy te lakudre<sup>657</sup>! Wygoń ją, póki jeszcze pora, abyś potem nie pożałowała! Ani godziny nie ostawiaj pod swoim dachem, bo cię stąd wygryzie ta zaraza piekielna! Radzę ci, broń się, Hanka! przez<sup>658</sup> litości bądź la<sup>659</sup> niej i przez miłosierdzia! Ona jeno<sup>660</sup> czeka na twojego, obaczysz, co ci ona wystroi! – przechyliła się barzej na izbę i grożąc pięściami Jagusi wrzeszczała ze wszystkiej złości:

– Poczekaj, ty piekielnico jedna, poczekaj! Nie zamrę spokojnie, do świętej spowiedzi nie pójde, póki się nie doczekam, że cię ze wsi kijami wyświeca! A do żołdatów<sup>661</sup>, suko jedna! Tam twoje miejsce, świński pomioce, tam!

I poleciała, w izbie zrobiło się cicho jakby w grobie.

Dominikowa jaże się trzęsła od tajonego płaczu, Magda huštała dziecko, Hanka zapatrzyła się w komin srodze zamedytowana, zaś Jaguś, chociaż jeszcze miała w twarzy hardość i zły prześmiejch na wargach, ale pobielala na płótno, bo ją te ostatnie słowa ugryzły w samo serce; poczuła, jakby ją naraz sto nożów przebiło i wszystkie rany spłynęły krwią serdeczną i wszystką mocą, ostawiając jeno nieopowiedziany żal, jakiś zgoła nieczłowiekowy żal, że chciała bić głową o ścianę i krzyczeć wniebogłoso, jeno co<sup>662</sup> się przemogła i szarpiąc matkę za rękaw zaszeptala gorączkowo:

– Chodźmy stąd, matko! Chodźmy prędko! Uciekajmy!

– A dobrze! całkiem już osłabłam, ale ty musisz tu wrócić i przy swoim warować do ostatka.

– Nie ostanę tutaj. Tak mi to wszystko obmierzło, że już dłużej nie ścierpię! Bodajem była nogi połamala, nim weszłam tutaj!

– Tak ci to źle z nami było, co? – szepnęła Hanka.

– Gorzej niżli temu psu na łańcuchu, że i w piekle musi być lepiej.

– Dziwne, coś wytrzymała tak długo, przeciek<sup>663</sup> cię nie przywiązywali za kulasy<sup>664</sup>. Mogłaś se iść! Nie bój się, za nogi cię nie ułapię i prosila nie będę, byś ostała!...

– A pójde i niech was ta zaraza wytraci, kiejsta<sup>665</sup> takie!

– Nie pomstuj, bym ci swoich krzywd nie ciepnęła we ślepie!

– Bo już wszystkie przeciwko mnie, cała wieś, wszystkie!...

<sup>652</sup> loboga (gw.) – skrócone: dla Boga. [przypis edytorski]

<sup>653</sup> oczymgnienie (gw.) – okamgnienie. [przypis edytorski]

<sup>654</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>655</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>656</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>657</sup> lakudra (gw.) – łachudra. [przypis edytorski]

<sup>658</sup> przez (gw.) – bez. [przypis edytorski]

<sup>659</sup> la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>660</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>661</sup> żołdat – żołnierz. [przypis edytorski]

<sup>662</sup> jeno co (gw.) – tylko że. [przypis edytorski]

<sup>663</sup> przeciek (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>664</sup> kulasy (gw.) – noga. [przypis edytorski]

<sup>665</sup> kiejsta (gw.) – skrócone od: kiej jestešta, tj. kiedy jesteście, skoro jesteście. [przypis edytorski]

– Żyj poczciwie, a nikt<sup>666</sup> ci nie rzuci i marnego słowa!

– Cichoj, Jaguś, dyc<sup>667</sup> Hanka ci nie przeciwna. Cichoj!

– A niechta i ona pyskuje! A niechta! Mam gdzieś te szczekania. Cóżem to takiego zrobiła? Ukradłam? Zabiłam kogo, co?

– Masz to jeszcze śmiałość pytać, co? – wyrzekła zdumiona Hanka stając przed nią. – Nie ciągnij mnie za język, bym ci czego nie rzekła!

– A mówcie! A pyskujcie! zarówno mi jedno! – wrzeszczała coraz zapalczywiej, złość się w niej rozsrożyła kiej<sup>668</sup> pożar, już była gotowa na wszystko, nawet na najgorsze.

Hance naraz łzy zalały oczy, pamięć zdrad Antkowych tak boleśnie wgryzła się w serce, że ledwie już zabełkotała:

– A coś to z moim wyprawiała, co? Jeszcze cię Pan Bóg za mnie pokarze, obaczysz!... Spokoju mu nie dawałaś... goniłaś za nim kiej ta rozciekana suka... kiej ta... – tchu jej zbrakło, tak się zaniesła<sup>669</sup> szlochem.

A Jaguś spięła się niby wilk napadnięty w barłogu, gotowy już drzeć kłami, co mu się jeno<sup>670</sup> nawinie, nienawiść buchnęła jej do głowy, a mściwość sprężyła pazury, aż skoczyła na izbę i, rozwścieklona do ostatka, jęła chlastać przyduszonymi słowami kiejby<sup>671</sup> tym biczem świszczącym:

– To ja za nim latałam, ja! Cyganisz kiej<sup>672</sup> ten pies! Wszyscy ano wiedzą, jak się przed nim oganiałam! Dyc<sup>673</sup> kiej piesek skamlał pode drzwiami, abym mu chocia trep swój pokazała! To on me<sup>674</sup> niewolił! To on me otumanił i robił z głupią, co chcia! A tera powiem ci prawdę, jeno byś jej nie pożałowała. A to me miłował, że już nie wypowiedzieć! A tyś mu obmierzła kiej ten stary, utyłany łach, że miał już chudziak po grdykę twojego kochania, jaże<sup>675</sup> mu się odbijało kiej po starym sadle, że jeno<sup>676</sup> pluł wspominając o tobie. Nawet gotów był sobie zrobić co złego, abych cie jeno nie widzieć więcej na oczy. Chciałaś, to masz prawdę. A zapamiętaj, co ci jeszcze<sup>677</sup> dołożę: jak zechcę, to żebyś mu całowała nogi, kopnie cię, a za mną polecą w cały świat! Wymiarkuj to sobie i ze mną się nie równaj, rozumiesz, co?

Wołała zjadliwie, władna już sobą i bez lęku, a tak urodna jak nigdy. Nawet matka słuchała jej z podziwem i strachem, tak wynosiła się inna jakaś, zgoła obca i zarazem tak jakoś straszna, zła i groźna kiej ta chmura trzaskająca piorunami.

Zaś Hanke słowa te poraziły jakby na śmierć; biły ją do krwi<sup>678</sup>, smagały bez litości ni miłosierdzia i rozgniaty kiej tego mizernego robaka; waliła się, kiej drzewo podarte piorunami, bez sił już i bez pamięci. Ledwie już poredziła<sup>679</sup> nabrać powietrza zbielełymi wargami, opadła na ławę, a od tego bólu to wszystko się w niej rozsypywało w miałki a płony piasek, że nawet łzy przestały cieknać po twarzy, spopielalej od męki, chociaż ciężki, wzburzony szloch rozrywał jej piersi. Z lękiem

<sup>666</sup> *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

<sup>667</sup> *dyc* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>668</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>669</sup> *zaniesta* (gw.) – zaniosta. [przypis edytorski]

<sup>670</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>671</sup> *kiejby* (gw.) – jakby. [przypis edytorski]

<sup>672</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>673</sup> *dyc* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>674</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>675</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>676</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>677</sup> *jeszcze* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

<sup>678</sup> *krwie* (daw., gw.) – krwi (D.lp). [przypis edytorski]

<sup>679</sup> *poredziła* (gw.) – poradziła; zdołała. [przypis edytorski]

patrzała przed siebie, kieby w jakąś głąb nagle rozwarła, i drżała niby to źdźbło, które wiatr żenie<sup>680</sup> na zaturę...

Jaguś już dawno przestała i poszła z matką na swoją stronę, Magda się też wyniosła<sup>681</sup> nie mogąc się z nią dogadać, nawet Józka poleciała nad staw za kaczetami, a ona wciąż siedziała na jednym miejscu kieby ta zmartwiła ptaszka, której wybiera pisklęta, że ni krzyczeć, ni bronić, ni uciekać już nie poredzi<sup>682</sup>, a jeno czasem zabije skrzydłem i żałośnie zapiuka...

Aż Pan Jezus zlitował się nad nią, dając folgę umęczonej duszy, że przecknąwszy padła przed obrazami, buchnęła rześistym płaczem i ochfiarowała<sup>683</sup> się iść do Częstochowy, byle to wszystko, co usłyszała, było nieprawdą!

A do Jagusi nie czuła nawet złości, tylko brał ją strach przed nią i żegnała się niby przed złym, dosłyszawszy jej głos...

Wreszcie zabrała się do roboty i wezwyczajone<sup>684</sup> ręce robiły prawie same, gdyż myślami była kajś<sup>685</sup> daleko, nawet nie wiedząc, że dzieci wyprowadziła do sadu, że uprzętnęła izbę i nałożywszy jadłem dwojaki pędziła Józkę, bych<sup>686</sup> je prędzej ponieś<sup>687</sup> w pole.

A kieby ostała sama i uspokoiła się nieco, jeła rozważać i medytować nad każdym słowem. Mądra była kobieta i dobra, to łącno<sup>688</sup> przepuściła wszystkie swoje obrazy i krzywdy, ale zadraśniętego ambitu<sup>689</sup> nie poredziła<sup>690</sup> zapomnieć, że raz po raz biły na nią ognie i serce się kurczyło od męki, a po głowie latały zamysły krwawej odemsty<sup>691</sup>, aż w końcu i to przemogła, bo szepnęła:

– Juści, że mi się z nią nie równać w urodzie, trudno! Alem mu ślubna i matka jego dzieci! – duma ją rozparła i pewność siebie. – A poleci za nią, to i powróci! Przeciech się z nią nie ożeni! – pocieszała się gorzko, wyglądając na świat.

Południe się już podnosiło, słońce zawisło nad stawem, upał się tak wzmógł, że już parzyła ziemia i rozpalone powietrze zawiewało kieby<sup>692</sup> z pieca, ludzie już wracali z pól, a od topolowej niesły<sup>693</sup> się wraz z tumanami kurzawy porykiwania spędzanego bydła, gdy naraz Hankę jakby tknęło jakieś postanowienie, wsparła się o ścianę i pomyślawszy jeszcze jakieś Zdrowaś<sup>694</sup> obtarła oczy, przeszła się, otworzyła drzwi do Jagusinej izby i powiedziała mocno, a całkiem spokojnie:

– Wynoś mi się zaraz z chałupy!

Jagna uniesła<sup>695</sup> się z ławy i stanęły naprzeciw mierząc się ślepiami przez długą chwilę, jaże<sup>696</sup> Hanka cofnęła się nieco od proga i powtórzyła przychrzypniętym głosem:

– Wynoś mi się w ten mig, a nie, to cię każę parobkowi wyrzucić... W ten mig! – dodała nieustępliwie.

Stara rzuciła się do niej przekładać i tłumaczyć, ale Jaguś jeno wzruszyła ramionami:

<sup>680</sup> *żenie* (daw., gw.) – rzuca, wyrzuca. [przypis edytorski]

<sup>681</sup> *wyniosła* (gw.) – wyniosła. [przypis edytorski]

<sup>682</sup> *poredzi* (gw.) – poradzi; da radę, zdoła. [przypis edytorski]

<sup>683</sup> *ochfiarowała* (gw.) – ofiarowała. [przypis edytorski]

<sup>684</sup> *wezwyczajony* (daw., gw.) – przyzwyczajony. [przypis edytorski]

<sup>685</sup> *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>686</sup> *bych* (gw.) – aby, żeby. [przypis edytorski]

<sup>687</sup> *poniesła* (gw.) – poniosła. [przypis edytorski]

<sup>688</sup> *łącno* (daw., gw.) – łatwo. [przypis edytorski]

<sup>689</sup> *ambit* – ambicja. [przypis edytorski]

<sup>690</sup> *poredziła* (gw.) – poradziła; *poradzić* tu: zdołać, dać radę. [przypis edytorski]

<sup>691</sup> *odemsta* (gw.) – zemsta. [przypis edytorski]

<sup>692</sup> *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

<sup>693</sup> *niesły* (gw.) – niosły. [przypis edytorski]

<sup>694</sup> *jakieś Zdrowaś* – czas potrzebny na odmówienie modlitwy *Zdrowaś Mario*. [przypis edytorski]

<sup>695</sup> *uniesła* (gw.) – uniosła. [przypis edytorski]

<sup>696</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

– Nie gadajcie do tego pomietła! Wiadomo, o co jej idzie.

Wyjęła ze spodu skrzynki jakiś papier.

– O zapis ci chodzi, o te morgi, a to je weź sobie i nachlaj się nimi!

Rzekła wzgardliwie, rzucając jej w twarz papierem:

– Udław się nimi choćby na śmierć!

I nie bacząc na matczyne sprzeciwy jęła<sup>697</sup> spiesznie wiązać toboły i wynosić je w opłotki.

Hankę zemgliło<sup>698</sup>, jakby ją kto trzasnął między oczy, ale papier podniosła<sup>699</sup> i zagadała z pogrozą<sup>700</sup>:

– A prędzej, bo cię psami wyszczuję! – dławilo ją zdumienie, nie mogło się jej pomieścić w głowie, że to prawda. Jakże, całe sześć morgów pola rzuciła kiej<sup>701</sup> ten pęknięty garnek! Jakże! Musi być, co ma źle w głowie! – myślała wodząc za nią oczami.

Jagna zaś, nie zważając na nią, już się wzięła do zdejmowania swoich obrazów, gdy Józka przyleciała z wrzaskiem:

– A korale mi oddajcie, moje są po matce, moje...

Jagna zaczęła je odwiązywać ze szyi, ale się nagle powstrzymała.

– Nie, nie oddam! Maciej mi dali, to już są moje!

Józka poczęła piekłować, jaże<sup>702</sup> Hanka musiała ją skrzyczeć, bych dała spokój, bo Jaguś jakby ogłuchła na zaczepki, a wyniósłszy wszystko swoje, poleciała po Jędrzycha.

Dominikowa nie przeciwiała się już niczemu, lecz i nie odpowiadała na zagadywania Hanki ni na Józczynie jazgoty, dopiero kiej<sup>703</sup> zabrali rzeczy na wóz, podniosła<sup>704</sup> się i wyrzekła grożąc pięścią:

– Bych cię nie minęło co najgorsze!

Hanka jaże<sup>705</sup> ścierpła, ale puszczając te słowa mimo uszów zawołała:

– A przypędzi bydło Witek, to ci twoją krowę zagna do chałupy, a po resztę niech kto przyleci wieczorem, to się pozgania.

Odeszły milcząco, skrzyły na drogę i szły, z wolna okrążając staw samym jego brzegiem, jaże<sup>706</sup> się odbijając w wodzie.

Hanka długo patrzyła za nimi z jakąś dziwną zgryzotą i markotnością, a że nie miała czasu na rozważania, bo najemnicy ściągali z pola, to schowała zapis do skrzynki pod klucz, zawarła ojcową stronę i zabrała się do obiadu, całe jednak przypołudnie chodziła struta i milcząca, nawet niechętnie dając ucho przypochlebnym słówkom Jagustynki.

– Dobrzeście zrobili! Już dawno trza<sup>707</sup> ją było wygonić. Rozpuściła się kiej<sup>708</sup> dziadowski bicz, bo któż jej co zrobi, kiej stara z proboszczem za pan brat! Drugą to by już dawno wykłął z ambony!

– Pewnie, juści! – przytwardzała odsuwając się, aby już więcej nie słuchać, a gdy wszyscy rozeszli się znowu do roboty, zabrała Józkę i poszły plec<sup>709</sup> len, bo się miejscami tak gęsto puszczała złotucha, jaże<sup>710</sup> niektóre zagony żółciły się już z daleka.

<sup>697</sup> *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>698</sup> *zemglić* (gw.) – zemdlić. [przypis edytorski]

<sup>699</sup> *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

<sup>700</sup> *pogroza* (gw.) – groźba. [przypis edytorski]

<sup>701</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>702</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>703</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>704</sup> *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

<sup>705</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>706</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>707</sup> *trza* (gw.) – trzeba. [przypis edytorski]

<sup>708</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>709</sup> *pleć* – oczyszczać z chwastów; pielic. [przypis edytorski]

<sup>710</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

Skwapnie się wzięła do pielenia, lecz mimo tego męczyły ją pogrozy<sup>711</sup> Dominikowej i przejmowały niemałym lękiem, a głównie jednak rozmyślała, co Antek powie na to wszystko.

– Jak mu pokażę zapis, to się rozchmurzy. Głupia! sześć morgów, toć prawie gospodarka! – myślała spoglądając po polach.

– Wiecie, a do cna przepomniałyśmy o tym papierze o Grzeli.

– Prawda! Przerywaj, Józia, a ja poletę<sup>712</sup> do księdza, on przeczyta.

Nawet rada była, że pójdzie między ludzi, a przewie się, co na to wszystko powiedają<sup>713</sup>.

Przyogarnęła się nieco w chałupie, a wyjąwszy papier z za obraza poszła z nim na plebanię. Nie zastała jednak księdza, był w polu przy swoich najemnikach przerywających marchew; dojrzała go już z dala, bo stał<sup>714</sup> prawie całkiem rozdzielony, w portkach jeno<sup>715</sup> a w słomianym kapelusie, ale bliżej nie śmiała podejść obawiając się, że musi już wiedzieć i jeszcze gotów ją wykrzyczeć przy ludziach. Zawróciła więc do młynarza, którego<sup>716</sup> właśnie był wraz z Mateuszem puszczał na próbę tartak.

– Przed chwilą żona mi opowiadała, jakżeście to wykurzyli macochę! Ho, ho, pliszka się widzi, a ma jastrzębie pazury! – zaśmiał się biorąc<sup>717</sup> się do czytania owego papieru, ale jeno<sup>718</sup> rzucił okiem, zawołał: – Zła nowina! Grzela wasz się utopił! Jeszcze na Wielkanoc! Piszą, że rzeczy po nim możecie odebrać u naczelnika w powiecie...

– Grzela nie żyje! Laboga! Taki młody i zdrow! A to mu było dopiero na dwudziesty szósty. Miał już wrócić we żniwa. Utopił się, we wodzie! Jezu miłosierny! – jęknęła załamując ręce, srodze bowiem strapiła ją ta wiadomość.

– Coś letko wama idą schedy<sup>719</sup>, letko! – ozwał się drwiąco Mateusz. – Teraz jeno wygońcie Józkę, a już wszystko będzie wasze a kowalowe...

– Skończyłeś to z Tereską, co już o Jagusi zamyślasz? – odcięła się, jaze młynarz gruchnął śmiechem, a on coś pilnie jął majdrować<sup>720</sup> kole piły.

– Nie da się zjeść w kaszy, chwat baba – powiedział za nią młynarz.

Wstąpiła po drodze do Magdy, która usłyszawszy nowinę rozplakała się i chlipiąc rzewliwie, mówiła przez łzy:

– Wola boska, moi drodzy. Juści, chłop jak dąb, jak mało którego w Lipcach, o dolo człowiekowa, dolo nieszczęsna! Dziś żyjesz, a jutro gnijesz. To już Michał pojedzie po te rzeczy po nim, co mają przepaść. Chudziaszek, a tak się darł do domu!...

– Wszystko w boskim ręku. A do wody to zawdy szczęścia nie miał, baczycie to, jak się topił we stawie, co go to ledwie Kłęb wyratował? Snadź<sup>721</sup> już mu było pisane zginąć od niej!

Wyżaliły się, spłakały i rozeszły, boć każda miała dosyć swoich codziennych turbacji<sup>722</sup> a zabiegów, zwłaszcza Hanka.

A po wsi w mig się roznieśli<sup>723</sup> te nowiny, że schodząc z pól o zmierzchu, już sobie o tym rozpowiadali; juści, że Grzeli sielnie żałowano, co zaś do Jagusi, wieś się rozpołowiła, wszystkie

<sup>711</sup> *pogroza* (gw.) – pogróżka. [przypis edytorski]

<sup>712</sup> *poletę* (gw.) – polecę. [przypis edytorski]

<sup>713</sup> *powiedają* (gw.) – powiadają. [przypis edytorski]

<sup>714</sup> *stał* (gw.) – stał. [przypis edytorski]

<sup>715</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>716</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>717</sup> *biorąc* (gw.) – biorąc. [przypis edytorski]

<sup>718</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>719</sup> *scheda* – spadek. [przypis edytorski]

<sup>720</sup> *majdrować* – majstrować. [przypis edytorski]

<sup>721</sup> *snadź* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

<sup>722</sup> *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

<sup>723</sup> *roznieśli* (gw.) – roznieśli. [przypis edytorski]

bowiem kobiety, zwłaszcza starsze, wzięły stronę Hanki, zajadłe powstając na Jagusię, za którą, chociaż nieśmiało, opowiadali się chłopi, że już z tego miejscami przychodziło do swarów...

A nim wieczór zapadł, już na wsi huczało kiej<sup>724</sup> w ulu, kumy leciały do kum na poredę<sup>725</sup>, poniektóre krzykały<sup>726</sup> do się przez płoty i sady, to dojąc krowy w opłotkach raiły<sup>727</sup> z przechodzącymi. Zmierzch się czynił luby, pachnący bowiem a chłodnawy, niebo wisiało jeszcze całe w bladym złocie zachodu, z pół niesły<sup>728</sup> się strzykania koników i głosy przepiórek, a po rowach i bagnach sennie nukały żaby. Dziecińskie wrzawy, śpiewki, to poryki bydła, rzenia, beki, gęgoty i turkotania wozów trzęsły się nad wsią, zaś po drogach, nad stawem i kaj<sup>729</sup> się kto z kim zetknął, rajcowano zawzięcie o wypadkach, to o tym, z czym chłopi powrócą od dziedzica.

Mateusz wracający z tartaku nasłuchiwał tu i owdzie, ale jeno spluwał, klął z cicha i wymijał rozgadane kumy, dopiero pyskujące przed Płoszkami tak go rozeźliły, że się już wstrzymać nie poredził<sup>730</sup> i powiedział wzburzony:

– Hanka nie miała prawa jej wyganiać, na swoim siedziała. Antkowa może za taką sztukę dobrze posiedzieć i zapłacić!

Zakrzyczała go gruba, rozcierwieniona Płoszkowa:

– Hanka grontu<sup>731</sup> jej nie zapiera, wiadomo! Ale że Antek leda<sup>732</sup> dzień wróci, to czego inszego się bojała<sup>733</sup>! Hale, upilnuje to domowego złodzieja! A może miała patrzeć przez sitko, co?

– I... grał, a trawy się dzierżał, wiecie! Gadacie, co wama<sup>734</sup> ślina przyniesie, ale nie ze sprawiedliwości, a jeno<sup>735</sup> przez czystą zazdrość!

Jakby wraził kij między osy, tak się wszystkie rzuciły na niego.

– A czegoż to mamy jej zazdrościć, co? Czego? Że latawica i tłuk, że ganiacie za nią kiej<sup>736</sup> te psy, że każdy by do niej rad pod pierzynę, że wstyd i obraza boska przez nią idzie na całą wieś, co?

– Może i tego wam żal, pies ta was wyrozumie! Pomietły juchy, strach im słońca. A bych<sup>737</sup> była kiej<sup>738</sup> Magda z karczmy i robiła co najgorsze, to byście jej przepuściły, ale że urodniejsza nad wszystkie, to każda by ją z osobna utopiła w łyżce wody.

Rozjazgotały się nad nim, jaże<sup>739</sup> musiał uciekać.

– Żeby wam, psiekrwie, poodpadały jęzory! – klął i przechodząc mimo domu Dominikowej zajrzał w otwarte okna. W izbie się świeciło, Jagusi jednak dojrzeć nie mógł, a wejść się wagował<sup>740</sup>, więc westchnął jeno<sup>741</sup>, zawracając ku swojej chałupie, ale jakoś pokrótce natknął się na Weronkę, idącą do siostry.

– Dopiero co byłam u was. Stacho drzewo obrobił i dół wykopał, można by rznąć, kiedy przyjdziecie?

<sup>724</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>725</sup> poreda (gw.) – porada; tu: rozmowa. [przypis edytorski]

<sup>726</sup> krzykać (gw.) – krzyczeć. [przypis edytorski]

<sup>727</sup> raić – namawiać; tu: rozmawiać. [przypis edytorski]

<sup>728</sup> niesły (gw.) – niosły. [przypis edytorski]

<sup>729</sup> kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>730</sup> poredził (gw.) – poradził; *poradzić* tu: zdołać, dać radę. [przypis edytorski]

<sup>731</sup> gront (gw.) – grunt, ziemia. [przypis edytorski]

<sup>732</sup> leda (daw., gw.) – lada. [przypis edytorski]

<sup>733</sup> bojała (gw.) – bała. [przypis edytorski]

<sup>734</sup> wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>735</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>736</sup> kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>737</sup> bych (gw.) – żeby. [przypis edytorski]

<sup>738</sup> kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>739</sup> jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>740</sup> wagować się (gw.) – wahać się. [przypis edytorski]

<sup>741</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

– Kiedy? A może na święty nigdy! Tak mi już wieś mierźnie, że cheba<sup>742</sup> prasnę<sup>743</sup> wszystko o ziem<sup>744</sup> i pójde, kaj<sup>745</sup> mnie oczy poniesą<sup>746</sup> – zakrzyczał gniewnie i poleciał.

– Dobrze go cosik ugryzło, kiej<sup>747</sup> się tak bzdycy<sup>748</sup>! – myślała zwracając się do Borynów.

Hanka sprzątała już po kolacji, ale zaraz ją wzięła na bok, opowiadając wszystko, jak było. Weronka z rozmysłem pominęła Jagusinę sprawę, a tylko rzekła o Grzeli:

– Kiej pomarł, to wam jego część przychodzi do działu.

– Prawda, jeszcze o tym nie pomyślałam.

– A z tym, co dziedzic musi dać za las, to po jakie półwłóczku wypadnie na każdego, troje was jeno! Mój Boże, bogatym to i cudza śmierć na profit się obraca – westchnęła żałośnie.

– Co mi tam bogactwo! – broniła się Hanka, lecz skoro się porozchodzili spać, wzięła rachować po swojemu i skrycie się cieszyć.

Zaś potem klękając do pacierzów szepnęła z rezygnacją:

– A skoro już pomarł, to już taka była wola boska. – I szczerze westchnęła za jego duszę.

Nazajutrz kole<sup>749</sup> południa wszedł do izby Jambroży.

– Kajżeście to chodzili<sup>750</sup>? – spytała rozpalając ogień na kominie.

– U Kozłów byłem, dziecko się im oparzyło na śmierć. Wołała mnie, ale tam już jeno<sup>751</sup> trumny potrza i pochowku.

– Któreż to?

– A to mniejsze, co je na zwieszę przywiezła<sup>752</sup> z Warsiawy<sup>753</sup>. Wpadło do grapy<sup>754</sup> z ukropem i prawie się ugotowało.

– Cosik<sup>755</sup> nie wiecie się jej z tymi znajdami.

– A nie wiecie. Nie traci ona na tym, dają na pochówek! Ale nie z tym do was przyszedłem.

Podniosła na niego niespokojne oczy.

– Wiecie, Dominikowa pojechała z Jagusią do sądu, pono<sup>756</sup> skarżyć was będzie o wygnanie córki...

– A niech skarży, co mi ta zrobi!

– Były z rana u spowiedzi, a potem długo radziły z dobrodziejem, nie podsłuchiwałem juści, a mówię, co me jeno doszło piąte przez dziesiąte; tak się na was skarżyły, jaże<sup>757</sup> proboszcz pięścią wygrażał.

– Książdz, a wsadza nos w cudze sprawy! – wyrzekła porywczo, tak jednak zgryziona tą wiadomością, że cały dzień chodziła kiej<sup>758</sup> błędna, pełna trwóg i najgorszych przypuszczeń.

<sup>742</sup> *cheba* (gw.) – chyba. [przypis edytorski]

<sup>743</sup> *prasnąć* – trzasnąć, rzucić. [przypis edytorski]

<sup>744</sup> *o ziem* (daw., gw.) – o ziemię. [przypis edytorski]

<sup>745</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>746</sup> *poniesą* (gw.) – poniosą. [przypis edytorski]

<sup>747</sup> *kiej* (gw.) – kiedy; skoro. [przypis edytorski]

<sup>748</sup> *bzdycy* (gw.) – bzczy. [przypis edytorski]

<sup>749</sup> *kole* (daw., gw.) – koło. [przypis edytorski]

<sup>750</sup> *kajżeście (...) chodzili* (gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: kaj chodziliście, tj. gdzie chodziliście. [przypis edytorski]

<sup>751</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>752</sup> *przywiezła* (gw.) – przywiozła. [przypis edytorski]

<sup>753</sup> *Warsiawa* (gw.) – Warszawa. [przypis edytorski]

<sup>754</sup> *grapa* (z niem. *Grapen*) – metalowe naczynie na trzech nogach, służące do gotowania; beczka do przyrządzania ługu. [przypis edytorski]

<sup>755</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>756</sup> *pono* (daw., gw.) – podobno. [przypis edytorski]

<sup>757</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>758</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

O samym mroku jakiś wóz przystanął przed opłotkami.

Wyleciała z chałupy zestrachana i dygocąca, wójt siedział na bryce.

– O Grzeli już wiecie! – zaczął. – No, nieszczęście i tyła! Ale mam *la*<sup>759</sup> was i dobrą nowinę: oto dzisiaj *abo*<sup>760</sup> najdalej jutro powróci Antek!

– Nie zwodźcie mnie *aby*? – nie śmiała już zawierzyć.

– Wójt *wama*<sup>761</sup> mówi, to wierźcie! w urzędzie mi powiedzieli...

– To i dobrze, *kiej*<sup>762</sup> wraca, największa pora! – mówiła chłodno, jakby całkiem bez radości, a wójt pomedytował *cosik*<sup>763</sup> i pomówił wielce przyjacielsko:

– Żleście sobie poczęli z Jagusią! Już na was wniosła<sup>764</sup> skargę, mogą was pokarać za samowolę i gwałt. Nie mieliście prawa jej *ruchać*<sup>765</sup>, siedziała na swoim. Dopiero to będzie, jak Antek wróci, a was wsadzą! Z czystego przyjacielsstwa wam radzę, załagodźcie tę sprawę! Zrobię, co *jeno*<sup>766</sup> będę mógł, aby skargę odebrały ze sądu, ale krzywdę musicie sami odrobić.

Hanka wyprostowała się i rzekła prosto z mostu:

– Kogóż to bronicie, pokrzywdzonej czy swojej kochanicy?

Sypnął koniom takie baty, *jaże*<sup>767</sup> z miejsca poniesły<sup>768</sup>!

---

<sup>759</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>760</sup> *abo* (gw.) – albo. [przypis edytorski]

<sup>761</sup> *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

<sup>762</sup> *kiej* (gw.) – kiedy; tu: skoro. [przypis edytorski]

<sup>763</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>764</sup> *wniosła* (gw.) – wniosła. [przypis edytorski]

<sup>765</sup> *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

<sup>766</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>767</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>768</sup> *poniesły* (gw.) – poniosły. [przypis edytorski]

## IV

Ale przez takie przeróżne a ciężkie przejścia Hanka całkiem nie mogła zasnąć tej nocy, a przy tym ciągiem<sup>769</sup> się jej widziało, że słyszy czyjeś kroki w opłotkach, to na drodze, to nawet jakby pod samą chałupą. Nasłuchiwała z bijącym sercem, ale cały dom spał głęboko, nawet dzieci nie matyjasily, noc była głucha, chociaż widnawa, gwiazdy zaglądały w okna i niekiedy poszumiały drzewa, gdyż jakoś od samego północa podniósł się wiat<sup>770</sup> przedmuchiując kiej niekiej<sup>771</sup>.

W izbie było duszno i gorąco, zły fetor zalatywał od kacząt nocujących pod łózkami, ale Hance nie chciało się otworzyć okna, śpi<sup>772</sup> już ją całkiem odszedł, parzyła ją pierzyna i poduszki zdały się rozpalone kiej<sup>773</sup> blachy, że jeno przewracała się z boku na bok, coraz barzej<sup>774</sup> niespokojna, boć te przeróżne pomysunki roily się we głowie kieby<sup>775</sup> mrowisko, oblażąc ją całą gorącymi potami, a przejmując takim dygotem, że już nie mogąc zapanować nad strachem porwała się nagle z łózka i bosy, w koszuli, a ze siekierą w garści, która się jakoś sama nawinęła, poszła w podwórze.

Wszystko<sup>776</sup> tam stało<sup>777</sup> na rozcież<sup>778</sup> wywarte<sup>779</sup>, ale wszędy<sup>780</sup> leżała niezgłębiona cichość śpiku<sup>781</sup>. Pietrek<sup>782</sup> chrapał rozciągnięty pod stajnią, konie gryzły obroki pobrzękując łańcuchami uździenic, zaś krowy niepowiązane na noc w oborze porozłaziły się w podwórzu, leżały przeżuwając i glamiąc oślinionymi gębulami, podnosząc ku niej ciężkie, rogate łby i czarne, niepojęte gały ślepiów.

Powróciła do łózka i leżąc z otwartymi oczami, znowu trwożnie nasłuchiwała, gdyż przychodziły takie chwile, w których byłaby dała głowę, jako<sup>783</sup> wyraźnie roznoszą się jakieś głosy i głuche, dalekie kroki.

– A może w którejś chałupie nie śpią i poredzają<sup>784</sup>! – próbowała sobie wyrozumieć, lecz skoro jeno<sup>785</sup> chyla tyła<sup>786</sup> poszarzały okna, podniosła<sup>787</sup> się i narzuciwszy Antkowy kozuch wyszła przed dom.

W ganku Witkowy bociek spał na jednej nodze i ze łbem podwiniętym pod skrzydło, zaś w opłotkach bieleły się pokulone stadka gęsi.

Czuby drzew już się wypinały z nocy, rosa kapala obficie z wierzchołków, trzepiąc o liście i trawy, zawiewał rzeźwy, krzepiący chłód.

<sup>769</sup> *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

<sup>770</sup> *wiat* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

<sup>771</sup> *kiej niekiej* (gw.) – niekiedy. [przypis edytorski]

<sup>772</sup> *śpi* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

<sup>773</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>774</sup> *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>775</sup> *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

<sup>776</sup> *wszystko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>777</sup> *stało* (gw.) – stało. [przypis edytorski]

<sup>778</sup> *na rozcież* (gw.) – na oścież. [przypis edytorski]

<sup>779</sup> *wywarte* (gw.) – otwarte. [przypis edytorski]

<sup>780</sup> *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>781</sup> *śpi* (gw.) – sen. [przypis edytorski]

<sup>782</sup> *Pietrek* (gw.) – Piotrek. [przypis edytorski]

<sup>783</sup> *jako* (daw., gw.) – tu: że. [przypis edytorski]

<sup>784</sup> *poredzać* (gw.) – rozmawiać, gwarzyć. [przypis edytorski]

<sup>785</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>786</sup> *chyla tyła* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

<sup>787</sup> *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

Niskie, sinawe opary obtuły pola, z których jeno<sup>788</sup> kajś niekaj<sup>789</sup> rwały się co wyższe drzewa buchając w górę niby te czarne, gęste dymy.

Staw polśniewał jak to ślepe, wielgachne oko zasute pomroką, olszowe wysady gwarzyły nad nim cichuśko i trwoźnie, gdyż wszystko jeszcze dokoła spało, zatopione w szarym, nieprzejrzanym mącie i cichości.

Hanka przysiadła na przyźbie<sup>790</sup> i przytuliwszy się do ściany zadrzemała, ani się tego spodziewając, na jakie dobre parę pacierzów, bo kiej<sup>791</sup> przecknęła, noc już była zbielała<sup>792</sup> do cna i na wschodzie rozpalały się czerwone zorze jako te łuny dalekie.

– Jak wyszli o chłodzie, to ani chybi, co ino<sup>793</sup> ich patrzeć! – myślała wyzierając na drogę, tak się czuła skrzepioną tym krótkim śpikiem, że nie wróciła już do łóżka i aby łacniej<sup>794</sup> doczekać się słońca, wyniesła<sup>795</sup> dziecińskie szmaty i poszła je przeprać we stawie.

A dzień podnosił się coraz chybciej<sup>796</sup>, że pokrótce zapiał kajś<sup>797</sup> pierwszy kogut, a wnet po nim jęły<sup>798</sup> trzepotać skrzydłami drugie i przekrzykiwać się rozgłośniej na całą wieś, zaś potem zaśpiewały skowronki, ale jeszcze z rzadka, i z przyziemnych mroków wyłaniały się z wolna bielone ściany, płoty a puste, orosiałe<sup>799</sup> drogi.

Hanka prała zawzięcie, gdy naraz kajś<sup>800</sup> niedaleko rozległy się ciche stapania, przywarła w miejscu kiej<sup>801</sup> trusia, pilnie przezierając dokoła, jakiś cień przedzierał się z obejścia Balcerkowej i sunął czająco pod drzewami.

– Juści, co od Marysi, ale kto? – ważyła nie mogąc rozpoznać, gdyż cień przepadł nagle i bez śladu. – Taka harna, taka zadufana w swoją urodę, a puszcza na noc chłopaków! kto by się to spodział!

Myślała zgorziona, spostrzegając znowu, że młynarczyk przemyka się z drugiego końca wsi.

– Pewnikiem z karczmy, od Magdy! A to jak wilki tłuką się po nocy. Co się to wyprawia! – westchnęła, lecz ją samą przejęły jakieś ciągotki, gdyż raz po raz przeciągała się z lubością, ale że woda była chłodnawa, to prędko przeszło, i wzięła nucić ściszonym, a tęsknością nabranym głosem:

Kiedy ranne wstają zorze!

Pieśń leciała nisko po rosie, wsiąkając w różowione świtania.

Pora już była wstawać, po wsi zaczęły się rozlegać brzęki otwieranych okien, klekoty trepów i przeróżne głosy.

Hanka, jeno<sup>802</sup> rozwiesiwszy przeprane szmaty na płocie, poleciała budzić swoich, ale tak byli jeszcze śpikiem<sup>803</sup> zmorzeni, że co która głowa się uniesła<sup>804</sup>, to zaraz padała ciężko, niczego nie miarkując<sup>805</sup>.

<sup>788</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>789</sup> kajś niekaj (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>790</sup> przyźba a. przyzba – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli odpoczywać siedząc na przyźbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

<sup>791</sup> kiej (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

<sup>792</sup> była zbielała (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeczonego; znaczenie: zbielała (wcześniej w stosunku do innych zdarzeń i działań wyrażonych w czasie przeszłym). [przypis edytorski]

<sup>793</sup> ino (gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>794</sup> łacniej (daw., gw.) – łatwiej. [przypis edytorski]

<sup>795</sup> wyniesła (gw.) – wyniosła. [przypis edytorski]

<sup>796</sup> chybciej (gw.) – szybciej. [przypis edytorski]

<sup>797</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>798</sup> jęc (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

<sup>799</sup> orosiały (gw.) – pokryty rosą. [przypis edytorski]

<sup>800</sup> kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>801</sup> kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>802</sup> jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

Zeźliła się niemało, gdyż Pietrek krzyknął na nią z góry:

– Psiachmać! Pora jeszcze, do słońca spał będę! – i ani się ruszył.

Dzieci też jęły się mazać, a Józka skarżyła się żałośnie:

– Jeszcze ździebko, Hanuś! Dyć dopiero co się przyłożyłam...

Przyciszyła dzieci, powypędzała drób z chlewów, a przeczekawszy jeszcze z pacierz, już przed samym wschodem, kiej<sup>806</sup> wyniesione niebo całkiem rozgorzało, a staw szcerwienił się od zórz, narobiła takiego piekła, jaże<sup>807</sup> musieli się pozwlekać z barłogów. Wsiadła też z miejsca na Witka, któren<sup>808</sup> łaził zaspany cohając się<sup>809</sup> jeno o węgły i drapiąc.

– Jak cię czym twardym zleję, to przeckniesz! Czemuś to, pokrako jedna, krów nie powiązał do żłobów! Chcesz, aby se w nocy kałduny popruły rogami?

Odszczeknął cosik<sup>810</sup>, aż skoczyła do niego, szczęściem, co nie czekał, więc zajrzawszy do stajni czepiła się Pietrka.

– Konie dzwonią zębami o pusty żłób, a ty się wylegujesz do wschodu!

– Wydzieracie się kiej sroka na deszcz. Cała wieś słyszy! – mruknął.

– A niech słyszy! Niech wiedzą, jakiś to wałkoń i próżniak! Czekaj, wróci gospodarz, to ci da radę, obaczysz! Józka – zakrzyczała znów w drugiej stronie podwórza – krasula ma twarde wymiona, ciągnij mocno, byś znowu pół mleka nie ostawiła! A śpiesz z udojem, na wsi już wyganiają krowy! Witek! bierz śniadanie i wypędzaj, a pogub mi owce, jak wczoraj, to się z tobą rozprawię! – rozrzadzała zwijając się sama jak fryga; kurom podrzuciła przygarście ziarna, świniom kwiczącym pod chałupą wyniesła cebratkę z żarciem, cielęciu odsadzonemu od matki sporządziła picie, sypnęła kaszy gotowanej kaczętom i wyгнаła je na staw. Witek dostał pięścią za plecy i śniadanie do torby, nie przepomniała<sup>811</sup> nawet boćka, stawiając mu w ganku żeleźniak z wczorajszymi ziemniakami, że przyczajał się, klekotał, a kuł w niego i wyjadał. Była wszędy<sup>812</sup>, o wszystkim pamiętała i na wszystko<sup>813</sup> miała sposobną radę.

A skoro Witek pognał krowy i owce, zabrała się do Pietrka, nie mogąc ścierpieć, iż się wałęsa bez roboty.

– Wyrzuć gnój z obory! krowom w nocy gorąco i tyłają się kiej<sup>814</sup> świnię.

Słońce właśnie co jeno<sup>815</sup> wyjrzało z dalekości, ogarniając świat czerwonym, gorącym okiem, gdy zaczęły się schodzić komornice, robiące w odrobku za ziemię pod len i ziemniaki.

Zapędziła Józkę do obierania ziemniaków, dała piersi dziecku i okrywszy się w zapaskę rzekła:

– Miej ta baczenie<sup>816</sup> na wszystko! A jakby Antek wrócił, daj znać na kapuśniki. Chodźta, kobiety, póki rosa a chłodniej, okopimy nieco kapusty, a od śniadania wrócim do wczorajszej roboty.

Powiedła<sup>817</sup> je poza młyn, na niskie łąki i mokradła siwe jeszcze<sup>818</sup> od rosy i mgieł opadających. Torfiaste ziemie uginały się pod nogami kiej<sup>819</sup> rzemieńne pasy, zaś gdzieniegdzie tak

<sup>803</sup> *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

<sup>804</sup> *uniesta* (gw.) – uniosła. [przypis edytorski]

<sup>805</sup> *miarkować* (daw., gw.) – rozumieć, pojmować. [przypis edytorski]

<sup>806</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>807</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>808</sup> *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

<sup>809</sup> *cohać się* (gw.) – ocierać się. [przypis edytorski]

<sup>810</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>811</sup> *przepomnieć* (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>812</sup> *wszędzy* (daw., gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>813</sup> *wszyczko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

<sup>814</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>815</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>816</sup> *mieć baczenie* (daw., gw.) – uważać. [przypis edytorski]

<sup>817</sup> *powiedła* (gw.) – powiedła. [przypis edytorski]

było grząsko, że musiały obchodzić, w brzdach głębokich niby rowy stały spleśniałe wody, pokryte zieloną rzęsą.

Na kapuśniskach nie było jeszcze nikogo, jeno<sup>820</sup> czajki kołowały nad zagonami, a bocki chodziły kiwający, pilnie bobrując<sup>821</sup>. Pachniało bagnem i surowizną tataraków a trzcin, co poobsiadały kępami stare, zapadłe doły torfowe.

– Piękny czas, ale widzi mi się, na spiekę<sup>822</sup> idzie – ozwała się któraś.

– Dobrze, co<sup>823</sup> wiatер przechładza.

– Bo rano, barzej<sup>824</sup> on suszy niżli słońce.

– Dawno nie pamiętają tak suchego lata! – pogadywały stając do roboty na wyniesionych zagonach kapusty.

– Jak to wyrosła, już się poniektóre skłębiają na główki.

– Żeby jeno nie objadły robaczyska. Susza, to mogą się jeszcze rzucić.

– A mogą. Na Woli obzarły już ze szczętem.

– W Modlicy zaś wyschła do cna, musiały sadzić na nowo.

Poredzały<sup>825</sup> dziabiąc motyczkami ziemię i kopiasto obsypując grzędy, galancie<sup>826</sup> wyrosłe, ale i sielnie<sup>827</sup> zachwaszczone, mlecze bowiem szły w kolano<sup>828</sup>, a kacze ziela i nawet osty puszczały się gęsto kiej<sup>829</sup> las.

– Czego człowiek nie sieje ni potrzebuje, to się bujnie rodzi – zauważyła któraś otrzepując ze ziemi jakiś chwast wyrwany.

– Jak każde złe! Grzechu ano nikt nie posiewa, a pełno go na świecie.

– Bo plenny! Moiściewy! póki grzechu, póty i człowieka. Przeciech<sup>830</sup> powiadają: bez grzechu nie byłoby śmiechu, albo to: kiejby<sup>831</sup> nie grzech, to by człowiek dawno zdechl! Potrzebny musi być na coś, jako i ten chwast, bo oba stworzył Pan Jezus! – prawiła po swojemu Jagustynka.

– Pan Jezus by ta stworzył złe! Juści! Człowiek to jak ta świnia, wszystko musi swoim ryjem pomarać! – rzekła surowo Hanka, iż pomilkły.

Słońce już się było wyniosło<sup>832</sup> galancie<sup>833</sup> i mgły opadły do znaku<sup>834</sup>, kiej<sup>835</sup> dopiero ode wsi zaczęły nadchodzić kobiety.

– Robotnice! Czekają, aż im rosa przeschnie, żeby se nie zamoczyć kulasów<sup>836</sup> – szydziła Hanka.

– Nie każdy tak łasy na robotę jako wy!

– Bo nie każdy tak musi harować, nie każdy! – westchnęła ciężko.

<sup>818</sup> *jeszczek* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

<sup>819</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>820</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>821</sup> *bobrować* (gw.) – ryć, przeszukiwać. [przypis edytorski]

<sup>822</sup> *spieka* (gw.) – upał, spiekota. [przypis edytorski]

<sup>823</sup> *co* (gw.) – tu: że. [przypis edytorski]

<sup>824</sup> *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

<sup>825</sup> *poredzać* (gw.) – rozmawiać, gwarzyć. [przypis edytorski]

<sup>826</sup> *galancie* (gw.) – porządnie, elegancko. [przypis edytorski]

<sup>827</sup> *sielnie* (gw.) – silnie, mocno. [przypis edytorski]

<sup>828</sup> *szły w kolano* (gw.) – sięgały kolan. [przypis edytorski]

<sup>829</sup> *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>830</sup> *przeciech* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>831</sup> *kiejby* (gw.) – gdyby. [przypis edytorski]

<sup>832</sup> *wyniosło* (gw.) – wyniosło. [przypis edytorski]

<sup>833</sup> *galancie* (gw.) – tu: bardzo. [przypis edytorski]

<sup>834</sup> *do znaku* (daw., gw.) – całkowicie. [przypis edytorski]

<sup>835</sup> *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

<sup>836</sup> *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

- Wasz wróci, to se odpoczniecie.
- Już się do Częstochowskiej ochfiarowałam<sup>837</sup> na Janielską, bych jeno<sup>838</sup> powrócił. Wójt obiecował<sup>839</sup> go na dzisiaj<sup>840</sup>.
- Z urzędu wie, to musi być, co i prawda. Ale latoś<sup>841</sup> sporo narodu wybiera się do Częstochowy. Organiścina pono<sup>842</sup> idzie i powiadała, co sam proboszcz poprowadzi kompanię!
- A któż mu to poniesie brzuch! – zaśmiała się Jagustynka. – Sam go nie udźwignie bez tylachny<sup>843</sup> karwas<sup>844</sup> drogi. Obiecuje, jak zawdy.
- Byłam już parę razy z kompanią, ale bym co roku chodziła – westchnęła Filipka z za wody.
- Na próżniaczkę<sup>845</sup> kuźden<sup>846</sup> łakomy.
- Jezu! – ciągnęła gorąco, nie bacząc na przycinki. – A dyć to człowiek jakby szedł do nieba, tak mu jest w tej drodze lekko i dobrze. A co się napatrzy świata, a co się nasłucha, co się namodli! Jeno<sup>847</sup> parę niedziel, a widzi się człowiekowi, jakoby na całe roki zbył się<sup>848</sup> bieda a turbacji. Jakby się potem na nowo narodził!
- Prawda, to łaska boska tak krzepi! Juści<sup>849</sup> – przytwierdzały niektóre.
- Od wsi, ścieżką nad rzeką, między szuwarami a gęstą, młodą olszyną, przemykała się ku nim jakaś dziewczyna. Hanka przysłoniła oczy od słońca, ale nie mogła rozeznaczyć, dopiero z bliska poznała Józkę, która leciała, jak jeno mogła, już z dala krzycząc i wytrząchając rękami:
- Hanuś! Antek wrócili! Hanuś!
- Hanka prasnęła motyczką i porwała się kiej<sup>850</sup> ptak do lotu, ale się w mig opamiętała, opuściła podkasany wełniak i chociaż<sup>851</sup> ją ponosiło, chociaż serce się tłukło, że tchu brakowało i ledwie poredziła<sup>852</sup> przemówić, rzekła spokojnie jakby nigdy nic:
- Róbcie tu same, a na śniadanie przychodzi do chałupy.
- Odeszła z wolna, bez pośpiechu, przepytując Józkę o wszystko.
- Kobiety poglądały na się, do cna stropione jej spokojnością.
- Jeno la<sup>853</sup> oczów ludzkich taka spokojna. Żeby się nie prześmiewali, co jej pilno do chłopa. Ja bym ta nie wytrzymała! – mówiła Jagustynka.
- Ani ja! Bych się jeno Antkowi nie zachciało nowych jamorów<sup>854</sup>...
- Nie ma już na podorędziu Jagusi, to może mu się odechce.
- Moiście! Jak chłopu zapachnie kiecka, to za nią w cały świat gotów.
- Oj prawda, bydlę się nie tak łatwo narowi do szkody jak chłop niektórzy...

<sup>837</sup> *ochfiarowac* (gw.) – ofiarować. [przypis edytorski]

<sup>838</sup> *bych jeno* (gw.) – żeby tylko. [przypis edytorski]

<sup>839</sup> *obiecował* (gw.) – obiecywał. [przypis edytorski]

<sup>840</sup> *dzisiaj* (gw.) – dzisiaj. [przypis edytorski]

<sup>841</sup> *latoś* (daw., gw.) – w tym roku. [przypis edytorski]

<sup>842</sup> *pono* (daw., gw.) – podobno. [przypis edytorski]

<sup>843</sup> *tylachny* (gw.) – tak wielki. [przypis edytorski]

<sup>844</sup> *karwas* (gw.) – kawał. [przypis edytorski]

<sup>845</sup> *próżniaczka* – tu: próżnowanie, lenistwo. [przypis edytorski]

<sup>846</sup> *kuźden* (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

<sup>847</sup> *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>848</sup> *zbyć się* (daw., gw.) – pozbyć się. [przypis edytorski]

<sup>849</sup> *juści* (gw.) – pewnie, oczywiście. [przypis edytorski]

<sup>850</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>851</sup> *chocia* (gw.) – chociaż. [przypis edytorski]

<sup>852</sup> *poredzić* (gw.) – poradzić, dać radę, zdołać. [przypis edytorski]

<sup>853</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>854</sup> *jamory* (gw.) – amory, miłostki. [przypis edytorski]

Plotły, ledwie się już ruchając przy robocie, a Hanka szła wciąż jednak i jakby z rozmysłu pogadując z napotkanymi, chocia i nie wiedziała, co mówi ni co odpowiadają, bo w głowie miała to jedno, że Antek wrócił i na nią czeka.

– I z Rochem przyszedł? – pytała jedno w kółko.

– A z Rochem! Dyc<sup>855</sup> już wam mówiłam!

– A jaki, co? Jaki?

– Wiem to jaki? Przyszedł i zaraz z progę pyta: kaj<sup>856</sup> Hanka? Powiedziałam i zarno<sup>857</sup> w te pędy<sup>858</sup> po was, no i tyła!

– Pytał o mnie! Niech ci Pan Jezus... Niech ci... – zaniesła<sup>859</sup> się radością.

Dojrzała go już z daleka, siedział z Rochem w ganku, a uwidziawszy ją wyszedł naprzeciw w opłotki.

Szła ku niemu coraz wolniej i coraz ciężej, chytając<sup>860</sup> się po drodze płota, gdyż nogi się pod nią gięły, brakowało tchu, dusiły łyzy i w głowie miała taki męt, co ledwie zdołała wyjąkać:

– Ty żeś to! Tyżeś! – łyzy zalały resztę słów nabranych radością.

– A ja, Hanuś! Ja! – przygarnął ją mocno do piersi, a przytulał z dobrością i z całego serca. Cisnęła się też do niego zgoła już bez pamięci, a jeno te szczęsne łyzy spływały ciurkiem po twarzy zbladłej i wargi się trzęsły, dawała mu się w ramiona wszystka, kiej<sup>861</sup> to utęsknione dzieciątko.

Długo nie poredziła przemówić, ale cóż to mogła rzec i jak wypowiedzieć, co się w niej działo! Dyc byłaby klękała przed nim, dyc byłaby prochy zmiatała, więc jeno niekiedy rwało się jej z piersi jakieś słowo, padając kiej to ważne ziarno i kiej ten kwiat pachnący weselem i oroszony krwią serdeczną, a oczy wierne i oddane, oczy pełne bezgranicznego miłowania kładły mu się pod stopy kiej psy, zdając się na wolę jego i na jego łaskę.

– Zmizerowałaś się, Hanuś! – szepnął gładząc ją pieściwie po twarzy.

– Jakże... tyłam przeniesła<sup>862</sup>, tyłam się wyczekała...

– Zapracowała się kobieta – ozwał się Rocho.

– To i wy jesteście! Całkiem o was przepomniałam! – jęła go witać i całować po rękach, on zaś rzekł żartobliwie:

– Nie dziwota. Obiecałem go wam przywieść, to go sobie macie...

– A mam! Mam! – zawołała stając w nagłym podziwieniu przed Antkiem, wybielał bowiem, wydelikatniał i taki się widział<sup>863</sup> urodny, mocarny, pański, jakby zgoła kto drugi, pojąc tego nie mogła.

– Przemieniłem się to, co tak po mnie ślepiasz?

– Niby nie, ale całkiem jesteś jakiś zgoła inakszy.

– Poczekaj, pójdę w pole do roboty, to zarno będę jak przódzi<sup>864</sup>.

Skoczyła naraz do izby po najmłodsze dziecko.

– Jeszcze go nie widziałeś! – wołała wynosząc rozkrzyczanego chłopaka – popatrz jeno, podobny do cię jak dwie krople.

– Sielny<sup>865</sup> parob! – zawinał go w róg kapoty i pohuśtywał.

<sup>855</sup> *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

<sup>856</sup> *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

<sup>857</sup> *zarno* (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

<sup>858</sup> *w te pędy* (gw.) – szybko, biegiem. [przypis edytorski]

<sup>859</sup> *zaniesła* (gw.) – zaniósła. [przypis edytorski]

<sup>860</sup> *chytac* (gw.) – chwytać. [przypis edytorski]

<sup>861</sup> *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

<sup>862</sup> *przeniesła* (gw.) – przeniosła; zniosła, wytrzymała. [przypis edytorski]

<sup>863</sup> *widział się* (daw., gw.) – wyglądał. [przypis edytorski]

<sup>864</sup> *przędzi* (daw., gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>865</sup> *sielny* (gw.) – silny, mocny, porządny. [przypis edytorski]

- Rocho mu na imię! Pietras<sup>866</sup>, a chodźże i ty do ojca – podsadziła starszego, że jął się gramolić na ojcowe kolana bełkocząc cosik<sup>867</sup>. Antek objął obydwóch z dziwną czułością.
- Robaki kochane, kruszyny najmiłsze! Jak to już Pietras wyrósł, no, i po swojemu coś rajcuje.
- Przecie, a taki sprzeciwny, a taki zmyślny, dorwie się jeno bata, to zara trzaska i gęsi wygania
- przykucnęła przy nich. – Pietras, powiedz: tata! powiedz.
- Juści, co zamamrotał i nawet jeszcze więcej cosik gwarzył po swojemu, ciągnąc ojca za włosy.
- Józka, czemu się to na mnie boczysz? Chodźże – zauważył.
- A bo to śmie – pisknęła wstydliwie.
- Chodźże, głupia, chodź! – przygarnął ją tkliwie, po bratersku. – Tera<sup>868</sup> już me<sup>869</sup> we wszystkich słuchaj kiej<sup>870</sup> ojca. Nie bój się, srogi la<sup>871</sup> ciebie nie będę i krzywdy ode mnie nie zaznasz. Rozpłakała się dziewczynina żalnie<sup>872</sup>, wypominając ojca i brata.
- Jak mi wójt pedział<sup>873</sup> o jego śmierci, to jakby me kto kłonicą zdzielił, jaże<sup>874</sup> me zamroczyło. Taki parob kochany, taki brat najmilejszy. I kto by się to spodział. Jużem sobie układał w głowie, jak się to grontem podzielim, nawet już o kobiecie la niego myślałem – wyrzekał cicho, z głęboką boleścią, jaże Rocho, aby odwrócić smutne myśle<sup>875</sup> od wszystkich, zawołał podnosząc się z miejsca:
- Dobrze wam gadać, a mnie już kiszki marsza grają.
- Laboga, do cna przepomniałam. Józka, łap no te żółte kogutki. Cipuchny! cip, cip, cip! A może jajków przódzi, co? A może chleba? świeży i masło wczorajsze! Urźnij łby i sparz wrzątkiem! Wnet je wam sprawię. To gapa ze mnie, żeby zabaczyć<sup>876</sup>!
- Ostaw, Hanuś, kogutki na potem, a sporządź cosik po naszymu. Tak mi się już przejadło to miesckie<sup>877</sup> jedzenie, co<sup>878</sup> ochotnie<sup>879</sup> siędę przed miską ziemniaków z barszczem – śmiał się wesoło.
- Jeno la<sup>880</sup> Rocha zgotuj co inszego.
- Bóg zapłać. Właśnie na to samo mam smaki!
- Hanka rzuciła się szykować, ale że ziemniaki już parkotały w garnku, to jeno wyniesła z komory kielbasę do barszczu.
- La ciebiem ostawiła, Jantoś. To z tej maciory, coś to ją kazał zaszlachtować przed Wielkanocą.
- No, no, niezgorsze pęto, ale da Bóg, że je zmożemy. Hale, Rochu, a kajże<sup>881</sup>

<sup>866</sup> *Pietras* (gw.) – Piotr. [przypis edytorski]

<sup>867</sup> *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

<sup>868</sup> *tera* (gw.) – teraz. [przypis edytorski]

<sup>869</sup> *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

<sup>870</sup> *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

<sup>871</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>872</sup> *żalnie* (gw.) – żałośnie. [przypis edytorski]

<sup>873</sup> *pedział* (gw.) – powiedział. [przypis edytorski]

<sup>874</sup> *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

<sup>875</sup> *mysle* (daw., gw.) – myśli (B.lm). [przypis edytorski]

<sup>876</sup> *zabaczyć* (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>877</sup> *miesckie* (gw.) – miejskie. [przypis edytorski]

<sup>878</sup> *co* (gw.) – że. [przypis edytorski]

<sup>879</sup> *ochomie* (daw., gw.) – chętnie. [przypis edytorski]

<sup>880</sup> *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

<sup>881</sup> *kajże* (gw.) – gdzież. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.